ŚWIĘTO LUDOWE

Fot. Zdzisław Jankowski

W NUMERZE

NASZ WYWIAD — JAK MA BYĆ Z TĄ „RZEKĄ MLEKA"...? — Rozmowa z Prezesem Centralnego Związku Spółdzielczości Mleczarskiej — Józefem Janczakiem str. 1, 4, 5, 6

W rozmowie z Prezesem CZSM Janusz Wasylkowski stara się uzyskać odpowiedź na pytanie, jak sobie będziemy radzić w najbliższych latach z zagospodarowaniem i przetwarzaniem mleka, którego jesteśmy jednym z poważniejszych producentów na świecie.

Zbigniew Wyczesany — KOOPERACJA — WIĘZI I WIĘZY DROBNEJ WYTWÓRCZOŚCI — str. 2

W nowym cyiu publikacji dotyczących problemów kooperacji Z. Wyczesany przedstawia sytuację w przemyśle drobnym. Brak zainteresowania drobnej wytwórczości dla produkcji zaopatrzeniowej, często mecenana i prymitywna baza produkcyjna, ile pojęte preferencje, wszystko to sprawia, że zakłady finalne w szeregu wypadków po prostu muszą wstrzymywać produkcję z powodu braku różnych detali.

Wydaje się, pisze autor, że rozwiązywanie węzłów, które tu powstały winno iść w kierunku koncentrowania zdolności produkcyjnych w wybranych jednostkach drobnej wytwórczości i ustalania dla nich programów specjalistycznych.

EKONOMIŚCI O GOSPODARCE str. 3

W redakcyjnym cyklu „Ekonomiści o gospodarce" rozmowa z prof. dr. Pawłem Bulmickim, prorektorem SGPiS.

Jerzy Dzięciolowski — CZYM WYKAŃCZAĆ... MIESZKANIA? str. 6

W ogólnej puli materiałów budowlanych 65 proc., to materiały produkowane nie przez resort budownictwa. Produkcja wanien, zlewozmywaków, płytek podłogowych, osprzętu elektroinstalacyjnego traktowana jest nader często jak piąte koło u wozu. Należałoby poddać rewizji kryteria, według których rozdziela się środki inwestycyjne na materiały wykończeniowe i wyposażeniowe. Proporcje przydziału środków na te cele nie mogą być wyważane w oparciu o wyobrażenia o budownictwie sprzed 15—20 lat. Dobrze by też było upewnić się, jaki potencjał badawczy w poszczególnych resortach zaangażowany jest w pracach nad ulepszaniem materiałów wyposażeniowych. Prawdopodobnie żaden, lub prawie żaden.

Wiktor Herer — ROLNICZA TRYBUNA — ROLNICZA BARIERA WZROSTU PŁAC str. 8

Jednym z podstawowych warunków utrzymania stałego, dostatecznie wysokiego tempa wzrostu płac jest niedopuszczenie do wywoływanych latami nieurodzaju zaburzeń w zaopatrzeniu rynku. Dlatego wydaje się konieczne, by plan roczny w zakresie wzrostu produkcji rolnej obejmował kilka wariantów: podstawowy wariant roku przeciętnego oparty na trendzie wieloletnim, wariant nieurodzaju zbóż, wariant nieurodzaju ziemniaków oraz wariant roku urodzajnego.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

30 MAJA 1971 r. NR 22 (1028)

CENA 2 ZŁ

ROK XXVI

EDWARD WISZNIEWSKI

POZYCJA KONSUMENTA

Reformy gospodarcze w europejskich krajach socjalistycznych, a przede wszystkim przejście z ekstensywnych do intensywnych metod gospodarowania i związane z tym zmiany w metodach planowania i zarządzania gospodarką narodową wydobyły problem celu gospodarki socjalistycznej w całej jego ostrości.

GOSPODARNOŚĆ, naczelna zasada przeprowadzanych zmian, oznacza maksymalizację celu przy danych zasobach ludzkich i rzeczowych. Celem gospodarki socjalistycznej jest pełne zaspokojenie potrzeb ludności. Innymi więc słowy — przeprowadzane reformy dokonują się w imię maksymalizacji owego podstawowego celu gospodarki socjalistycznej. W tych warunkach **maksymalne zaspokojenie potrzeb ludności to nie tylko strategiczny, odległy cel całości poczynań społeczeństwa socjalistycznego, ale wytyczne działania na dziś i na najbliższą przyszłość.**

Wydatne zaspokojenie potrzeb ludności wymaga przede wszystkim pełnej znajomości nosiciela owych potrzeb, tj. konsumenta. Chodzi tu oczywiście nie tylko o poznanie preferencji konsumenta jako jednostki, ale również konsumenta jako członka mniejszej lub większej zbiorowości, a więc o preferencje grupowe i społeczne.

Problem ów, jako szczególnie złożony, musi być badany przez najszerszy front naukowców, a w szczególności przez ekonomistów, socjologów, psychologów i pedagogów. Głównym celem owych badań powinno być znalezienie elementów do budowy planu w krótkim i modelu konsumpcji w długim okresie czasu. Jednym z członów owych badań jest analiza całokształtu zachowania się konsumenta na rynku w gospodarce socjalistycznej.

W niniejszym artykule zajmiemy się tylko jednym elementem tego problemu, a mianowicie **pozycją konsumenta na rynku w nowych warunkach realizacji celu gospodarki socjalistycznej.** Pilnego przedyskutowania wymagają jednakże i inne zagadnienia z tego zakresu, jak np. zapewnienie prawidłowego rozpoznania preferencji konsumentów, urządzenia, instytucje i metody edukacji konsumenta, zakres i formy ochrony interesów konsumenta na rynku.

*

Wstępem do omówienia problemu jest **wydobycie nowych treści w pojmowaniu konsumpcji.** Zadanie istotnego podniesienia dobrobytu społeczeństwa stawia w nowym świetle konsumpcję jako człon reprodukcji socjalistycznej. Podkreśla się, że jest ona nie tylko celem, ale i siłą napędową rozwoju ekonomicznego i społecznego. W tym ujęciu uwidaczniają się nowe treści szeroko pojmowanego procesu konsumpcji, jej humanistycznych treści.

Oznacza to, że **konsument przestaje być traktowany tylko jako „zjadacz chleba", jako jednostka, która zadawala się mniej lub bardziej narzuconym zestawem dóbr i usług.** Warto w tym miejscu przypomnieć słowa **prof. B. Suchodolskiego,** który w artykule pt. **„Rozwój kultury i wykształcenia a model konsumpcji"**, stwierdził co następuje: **„Humanistyczna funkcja konsumpcji polega na tym, że człowiek zaspokajając swoje potrzeby potwierdza, a w pewnych przypadkach również rozwija sam siebie".**

Potwierdzając i rozwijając sam siebie konsument przyspiesza rozwój ekonomiczny kraju. Maksymalne zaspokojenie potrzeb wyzwala bowiem bodźce dla rozwijania inwencji ludzkiej, podnoszenia wydajności pracy, zaangażowanego włączania się do budownictwa nowego społeczeństwa. Równocześnie szybki wzrost gospodarczy jest podłożem dla powstawania nowych potrzeb, których chęć zaspokajania wyzwala dalszy,

DOKOŃCZENIE NA STR. 9

Tak jest jeszcze DZISIAJ...

...a tak będzie (powinno być) JUTRO

Rozmowa z JÓZEFEM JANCZAKIEM, Prezesem Centralnego Zw. Spółdz. Mleczarskiej

JAK MA BYĆ Z TĄ „RZEKĄ MLEKA"...?

REDAKCJA: *Przed całym przemysłem spożywczym stoją w obecnej chwili nowe, bardzo poważne zadania. Wiemy, że przemysł ten był przez lata całe traktowany drugoplanowo, że był mocno niedoinwestowany. Podobna sytuacja, jak w całym przetwórstwie rolniczym, istniała chyba także i w branży mleczarskiej?*

J. JANCZAK: Spółdzielczy przemysł mleczarski w końcu 1970 roku dysponował zdolnościami produkcyjnymi na przerób 6 375 mln l mleka ewidencyjnego. Planowany skup mleka na 1971 rok wynosi 5 500 mln litrów. Jednak ogólne moce przerobowe rozmieszczone są w 830 zakładach mleczarskich w znacznej części przestarzałych. Ponad 50 proc. z ogólnej liczby zakładów jest eksploatowanych przeszło 50 lat, przy czym część z nich nawet 70—80 lat.

Niedostateczne środki inwestycyjne zmuszały przemysł mleczarski do utrzymania w ruchu wielu zakładów nie odpowiadających minimalnym wymaganiom technicznym. W wyniku tego liczba zakładów produkcyjnych utrzymuje się od szeregu lat na tym samym poziomie — odwrotnie niż w krajach o rozwiniętej gospodarce mlecznej.

Mówiąc o dostatecznych mocach produkcyjnych, trzeba wskazać, że obok słabego technicznego stanu zakładów, problem niedoinwestowania przemysłu mleczarskiego polega nie na braku ogólnych mocy przerobowych (chociaż w okresach szczytowych dostaw surowca w niektórych rejonach kraju powstają również duże napięcia), ale głównie na ich braku w odniesieniu do niektórych wyrobów, rozszerzenia asortymentu oraz uszlachetnienia produkcji.

Posiadane moce przerobowe pozwalają na produkowanie wyrobów podstawowych i tradycyjnych takich jak: mleko spożywcze, twarogi, śmietana, masło, kazeina. Brak zdolności produkcyjnych ogranicza przede wszystkim produkcję serów, mleka w proszku i mleka skondensowanego. Produkcja tych wyrobów nawet w 1975 roku odbiegać będzie znacznie od poziomu w innych krajach o dużo niższej produkcji globalnej mleka.

Możliwości znacznego zwiększenia ilości wyrobów mleczarskich uszlachetnionych takich jak: napoje, twarożki, lody, odżywki, kremy itp. są niewielkie, przede wszystkim z uwagi na małe powierzchnie produkcyjne w zakładach. Ponadto w kraju w zasadzie nie produkuje się szeregu nowoczesnych maszyn i urządzeń takich jak: pakowaczki różnych typów, homogenizatory, urządzenia do ciągłej produkcji, urządzenia do lodów itp. Niektóre z nich, jak np. urządzenia do lodów o wyższej wydajności i pakowaczki można nabyć wyłącznie w krajach kapitalistycznych. Również poważną przeszkodą w uszlachetnianiu produkcji jest generalny brak w kraju odpowiednich opakowań, zwłaszcza z tworzyw sztucznych.

Potwierdzając niedoinwestowanie przemysłu mleczarskiego trzeba jednak powiedzieć, że w każdym następnym pięcioleciu przydzielano spółdzielczości mleczarskiej coraz to większe limity inwestycyjne. Ogólne nakłady na inwestycje wyniosły: w latach 1961—1965 — 3 227 mln zł; w latach 1966—1970 — 5 688 mln zł, a w latach 1971—1975 — 7 500 mln zł.

W latach 1971—1975 — niezależnie od limitu w wysokości 7 500 mln zł — spółdzielczość mleczarska, podobnie jak w poprzednich latach, będzie miała możliwość inwestowania w ramach tzw. czynów społecznych, tj. budowy punktów skupu, której źródłem finansowania są dobrowolne świadczenia dostawców w wysokości 3 gr od 1 litra dostarczonego mleka. Przewiduje się, że nakłady z tego źródła finansowania wyniosą około 500 mln zł. Łącznie więc nakłady inwestycyjne wyniosą w bieżącej pięciolatce ok. 8 mld złotych, tj. bez mała tyle, ile wydatkowano w ciągu ostatnich 10 lat.

REDAKCJA: *Z jakimi planami wchodzi w bieżącą 5-latkę spółdzielczość mleczarska? Konkretyzując to pytanie: czy Centralny Związek Spółdzielczości Mleczarskich może zaprezentować koncepcję lub kilka wariantów koncepcji rozwoju produkcji mleka i przetwórstwa mleczarskiego?*

J. JANCZAK: Rozwój przetwórstwa mleczarskiego uzależniony jest od rozwoju bazy surowcowej, tj. produkcji mleka.

Proces ilościowego rozwoju pogłowia bydła mlecznego ma od 1960 roku charakter cykliczny i odznacza się niewielką dynamiką wzrostu. W 1969 roku zapoczątkowana została kolejna, trzecia w ciągu ostatnich 11 lat, faza spadku pogłowia krów, która prawdopodobnie przedłuży się na całe I półrocze bieżącego roku. Ponieważ chów bydła mlecznego odgrywa bardzo dużą rolę w kształtowaniu sytuacji dochodowej i produkcyjnej gospodarstw indywidualnych, zakłócenia w rozwoju tej gałęzi są wysoce niepożądane.

W rolnictwie państwowym pogłowie krów wzrasta szybciej niż w rolnictwie indywidualnym, a przy tym w sposób bardziej regularny. Dynamika tego wzrostu nie jest jednak dostatecznie silna. Proces rozwojowy chowu bydła mlecznego w gospodarce indywidualnej charakteryzuje się bardzo nierównomiernym natężeniem w przekroju przestrzennym. Niewielki przyrost pogłowia krów, jaki wystąpił w tym sektorze w latach 1960—1970 jest wypadkową dwóch przeciwstawnych tendencji w układzie regionalnym, a mianowicie:

— spadku pogłowia w 11-województwach leżących głównie w zachodniej połowie kraju (najbardziej w województwach: koszalińskim, szczecińskim, zielonogórskim, wrocławskim, opolskim i poznańskim),

— wzrostu pogłowia w 6 województwach leżących we wschodniej połowie kraju (najbardziej w województwach: białostockim, warszawskim, łódzkim i lubelskim).

Zwraca również uwagę rozbieżność tendencji rozwojowych pogłowia krów w przekroju obszarowym, wyrażająca się: spadkiem pogłowia w grupie gospodarstw

CIĄG DALSZY NA STR. 4 5 6

W ubiegłym tygodniu

Z prac Biura Politycznego KC PZPR

Na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR w dniu 18 bm. przy udziale kierowników zainteresowanych resortów rozpatrzono:

- główne zadania leśnictwa i przemysłu drzewnego w latach 1971—1975,
- założenia rozwoju telekomunikacji w latach 1971—1975.

Przedłożony program resortu Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego obejmuje m. in. znaczne zwiększenie produkcji mebli, papieru oraz materiałów budowlanych, w tym płyt pilśniowych. Biuro Polityczne zwróciło uwagę na potrzebę perspektywicznego potraktowania produkcji rynkowej przemysłu drzewnego, dostaw drewna budowlanego dla wsi oraz bardziej racjonalnego wykorzystania zasobów drzewnych kraju.

Ministerstwu Łączności zalecono, aby — niezależnie od przedstawionego programu na lata 1971—1975 opracowało wspólnie z Komisją Planowania długofalowy 8—10-letni plan obejmujący stopniowe nadrobienie opóźnień w rozwoju telekomunikacji.

Biuro Polityczne rozpatrzyło również wnioski GKKFiT w sprawie ekonomicznych i organizacyjnych założeń turystyki krajowej i zagranicznej.

W kolejnym punkcie obrad — Biuro Polityczne dokonało oceny przebiegu wojewódzkich konferencji sprawozdawczo-wyborczych PZPR, które odbyły się w okresie od 5 marca do 20 kwietnia br. Instancjom partyjnym, resortom i radom narodowym zalecono wnikliwe rozpatrzenie wniosków zgłoszonych w toku obrad tych konferencji.

Obrady plenarne Sejmu

20 bm. odbyły się plenarne obrady Sejmu PRL. Generalnym tematem posiedzenia stały się tym razem problemy prawne. Izba debatowała nad ostateczną wersją nowych ustaw: prawo o wykroczeniach, kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia, jak również — o ustroju kolegiów do spraw wykroczeń. Dyskusja nad tymi przepisami toczyła się przez dłuższy czas wśród szerokich kręgów społeczeństwa, budząc żywy oddźwięk.

Izba uchwaliła „Kodeks wykroczeń" i przepisy wprowadzające ten kodeks. „Kodeks postępowania w sprawach o wykroczeniach" wraz z przepisami wprowadzającymi oraz ustawę o ustroju kolegiów do spraw wykroczeń. Nowe prawo o wykroczeniach stanie się — w sensie społecznym — dopełnieniem kodeksu karnego. Podobnie jak kodeks karny reguluje ono zasady odpowiedzialności i karania, określa czyny nakazane lub zakazane pod groźbą kary. Dotyczy jednak drobniejszych lecz przez swoją masowość niejednokrotnie bardzo dokuczliwych naruszeń porządku prawnego.

★

Tradycją debaty sejmowej stają się odpowiedzi na interpelacje poselskie. Tym razem na interpelację dotyczącą sytuacji w dziedzinie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej małych miast i miasteczek — odpowiedział min. gospodarki komunalnej — Z. Drozd.

Min. Drozd stwierdził, że jakkolwiek od szeregu lat resort dąży do stopniowego usuwania zaległości w inwestowaniu komunalnym miast, to jednak pełne rozwiązanie tego problemu, szczególnie w odniesieniu do małych miasteczek i osiedli, będzie wymagało dość długiego okresu czasu. Rząd podejmuje odpowiednie wysiłki. Jednocześnie musi uwzględnić w swoim działaniu konieczność kierowania nakładów inwestycyjnych gospodarki komunalnej przede wszystkim do tych miast, gdzie koncentrowany jest przemysł i związane z nim budownictwo mieszkaniowe.

W tej sytuacji konieczne jest wykorzystywanie wszystkich dodatkowych możliwości, mogących przyspieszyć rozbudowę w miastach urządzeń komunalnych i socjalnych. Zależą one od inicjatywy i gospodarności rad narodowych oraz samych mieszkańców. Rozwojowi społecznej inicjatywy sprzyja pomoc państwa wyrażająca się dotowaniem czynów społecznych.

Zasadnicze kierunki planu 5-letniego

Ostatnio Biuro Polityczne KC PZPR, a następnie rząd rozpatrywały podstawowe kierunki i założenia nowej koncepcji planu 5-letniego 1971—1975. Problemy te były również jednym z tematów narady sekretarzy ekonomicznych KW PZPR w dniu 17 bm.

Przedstawiając główne koncepcje 5-latki I zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Kazimierz Secomski podkreślił, że u ich podstaw leży kompleks zagadnień związanych z polepszeniem sytuacji życiowej społeczeństwa przy zapewnieniu wzrostu płacy realnej od 18 do 20 proc. Osiągnięcie tego zasadniczego celu jest ściśle uwarunkowane wyższą dynamiką wzrostu całej gospodarki narodowej, przywróceniem jej właściwych, harmonijnych proporcji rozwoju.

Ponieważ program podniesienia stopy życiowej musi być w pełni zrealizowany bez względu na mogące występować różne niekorzystne zjawiska w naszej gospodarce, przewidziano odpowiednie rezerwy zabezpieczające.

Jednym z najważniejszych elementów poprawy warunków bytu musi być dalsza poprawa zaopatrzenia rynku wewnętrznego, przy czym — jak podkreślił K. Secomski — należy wydatnie poprawić jakość i nowoczesność dostarczanych towarów.

Już w ciągu najbliższych dwóch lat szczególną uwagę zwróci się na rozwój i prawidłowy przebieg produkcji i inwestycji w działach przemysłu produkującego na potrzeby rynku, zwłaszcza na przemysł rolno-spożywczy. To samo dotyczy sfery usług i rzemiosła.

Poprawie zaopatrzenia rynku sprzyjać będzie również szybszy wzrost produkcji rolnej, zwłaszcza zwiększenie hodowli.

Trzecim podstawowym elementem poprawy warunków życiowych ludności będzie rozszerzenie programu budownictwa mieszkaniowego i socjalnego. Chodzi o to, aby potrzeby produkcji, a więc między in. rozszerzenie systemu pracy wielozmianowej i możliwości pozyskania odpowiedniej liczby robotników — dyktowały zasady rozdziału mieszkań. Ze sprawą rozszerzenia budownictwa socjalnego wiążą się też założone zmiany systemowe w tej dziedzinie, zmierzające w kierunku udzielenia kierownictwom przedsiębiorstw większej swobody decyzji w odniesieniu do tzw. małych inwestycji.

Budując nowy plan 5-letni jego twórcy położyli szczególny nacisk na problemy zatrudnienia. Pożądany jest jego wzrost na drodze zwiększania zmianowości pracy.

★

Następnie Stanisław Kowalczyk — kierownik wydziału KC Przemysłu i Komunikacji — zapoznał uczestników narady z przebiegiem realizacji tegorocznych zadań gospodarczych. Wyniki w wielu dziedzinach gospodarki są pomyślne — stwierdził. Mimo znacznie zwiększonej siły nabywczej ludności równowaga rynkowa została zachowana. Wiele gałęzi przemysłu zaczyna właściwiej dostosowywać swą produkcję do potrzeb. Lepiej niż przed rokiem wykonywane są plany budownictwa mieszkaniowego. Notuje się zwiększenie aktywności gospodarczej na wsi i dobre prognozy rozwoju produkcji rolniczej.

St. Kowalczyk omówił także niektóre niedomagania występujące w realizacji zadań planowych. Zjawiskiem szczególnie niekorzystnym jest dysproporcja między wzrostem funduszu płac, a produkcją globalną i niekorzystne kształtowanie się wydajności pracy. Wciąż jeszcze niskie jest tempo wzrostu produkcji artykułów konsumpcyjnych.

St. Kowalczyk zwrócił uwagę na konieczność umocnienia dyscypliny produkcyjnej i finansowej, zwłaszcza ze strony kierowniczego aparatu gospodarczego. Niedostatecznie rośnie wydajność pracy, istnieją zakłócenia w kooperacji, opieszałość wobec rozwiązywania płynących spraw socjalnych załóg. Konieczne jest także usprawnienie działalności inwestycyjnej na wszystkich etapach: począwszy od projektowania, a kończąc na dochodzeniu do projektowanych zdolności wytwórczych. Wszystkie niekorzystne objawy wymagają zdecydowanego przeciwdziałania ze strony administracji gospodarczej i organizacji partyjnych.

Na zakończenie narady sekretarz KC PZPR J. Szydlak ponownie podkreślił konieczność istotnej poprawy wydajności pracy. Jest to zasadnicza i główna sprawa w toku realizacji tegorocznych zadań planowych. Jedną z przyczyn niezadowalających postępów w tej dziedzinie jest rozluźnienie dyscypliny kadry kierowniczej i administracji zakładowej. Drugą słabością są zakłócenia w dostawach kooperacyjnych, które potęgują istniejące trudności w gospodarce.

Inauguracyjne posiedzenie Komisji Zjazdowej PZPR

Pod przewodnictwem I sekretarza KC PZPR E. Gierka odbyło się 19 bm. w Komitecie Centralnym inauguracyjne posiedzenie Komisji Zjazdowej dla przygotowania VI Zjazdu PZPR. E. Gierek podkreślił wielkie znaczenie VI zjazdu partii, który powinien być zwołany na przełomie lat 1971—1972. Zjazd określi kierunki dalszego harmonijnego rozwoju kraju, nie ograniczając się do problematyki obecnego planu 5-letniego, lecz wybiegając w przyszłość. Wytyczy drogi prowadzące do dalszej rozbudowy naszej ekonomiki, i to w oparciu o intensywne metody gospodarzenia, o szersze oparcie się o efekty rewolucji naukowo-technicznej, a równocześnie stworzy podstawy dla dalszego polepszania warunków materialnych i duchowych bytu społeczeństwa polskiego.

Powołane zostały cztery podkomisje:

- zagadnień ogólnopolitycznych i międzynarodowych — z członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR J. Tejchmą jako przewodniczącym,
- polityki gospodarczej i socjalno-ekonomicznej oraz modernizacji systemu kierowania i funkcjonowania gospodarki — z członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR J. Szydlakiem jako przewodniczącym,
- kultury, nauki, oświaty, masowych środków informacji i propagandy oraz wychowania — z członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR S. Olszowskim jako przewodniczącym,
- problemów pracy partyjnej i zagadnień statutowych — z członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR E. Babiuchem jako przewodniczącym.

Wojewódzkie narady aktywu partyjnego

Rozpoczęły się narady wojewódzkiego aktywu partyjnego w reprezentatywnym składzie przede wszystkim sekretarzy komitetów powiatowych, miejskich i dzielnicowych oraz dużych organizacji zakładowych. W obradach biorą udział członkowie najwyższych władz partii. Omawiane są kluczowe problemy gospodarczo-społeczne oraz wewnątrzpartyjne, tak w płaszczyźnie ogólnokrajowej, jak i w odniesieniu do poszczególnych regionów.

Narady uważane są za bardzo ważny etap w życiu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, tym bardziej iż odbywają się one w okresie poprzedzającym przygotowania do VI Zjazdu PZPR.

Z pewnym uproszczeniem można stwierdzić, że ta kolejna, ważna debata partyjna koncentruje się wokół 3 tematów. Pierwszy — to ocena realizacji planów i dyscypliny produkcyjnej w I kwartale br., z równoczesną analizą działania na rzecz poprawy warunków socjalnych załóg oraz ogólnej poprawy warunków bytowych ludności. Drugi — to doskonalenie kierowniczej roli partii w życiu całego kraju, poszczególnych regionów i środowisk. Z tym wiąże się ściśle trzeci temat — kwestia jedności działania partyjnego i zwartości szeregów PZPR.

Posiedzenie Rady Ministrów

22 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów na którym poddano wnikliwej analizie sytuację w zakresie kształtowania się podstawowych relacji między stanem zatrudnienia i funduszem płac a wynikami produkcyjnymi, zwłaszcza w przemyśle i budownictwie.

W wyniku analizy tempa rozwoju produkcji w okresie do końca br. i oceny perspektyw w skali roku ustalono dalsze kierunki działania zmierzające do zapewnienia pełnego wykonania planu, a przede wszystkim usprawnienia kooperacji i zaopatrzenia materiałowego dla produkcji rynkowej i zadań eksportowych, a także zapewnienia właściwej rytmiki produkcji w okresie urlopowym.

Rada Ministrów rozpatrzyła całokształt problematyki równoważeń w kontekście aktualnych założeń skorygowanego NPG na 1971 r. Szczególną uwagę zwrócono na stan zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego z uwzględnieniem prognozy kształtowania się siły nabywczej ludności w ciągu roku.

Podjęte decyzje zmierzają do zharmonizowania dynamiki wzrostu dochodów ze wzrostem wydatków w drodze zapewnienia prawidłowej rytmicznej i terminowej realizacji dostaw towarów, dostosowanych do sezonowych zmian popytu na rynku wewnętrznym.

Rada Ministrów oceniła pozytywnie:

— realizację planu sprzedaży wyrobów i usług przez przemysł,

— dalszą odbudowę bazy w produkcji rolnej, zwłaszcza w produkcji zwierzęcej oraz wyraźny wzrost zaangażowania produkcyjnego i społecznego wsi,

— pełne wykonanie zadań przewozowych.

Rada Ministrów wskazała na występowanie również niekorzystnych zjawisk w realizacji planu. Omówiono i ustalono przedsięwzięcia mające na celu zapobieżenie przekroczeniu rozmiarów planu inwestycyjnego i nieprawidłowemu kształtowaniu się relacji ekonomicznych pomiędzy przyspieszonym tempem wzrostu dochodów ludności a niedostatecznym jeszcze tempem wzrostu produkcji i usług.

KOOPERACJA

Więzi i więzy drobnej wytwórczości

ZBIGNIEW WYCZESANY

Artykułem pt. „Kooperacja" w poprzednim numerze naszego pisma rozpoczęliśmy dyskusyjny cykl publikacji na ten temat. Kooperacja jest problemem trudnym i złożonym, wymagającym wszechstronnego naświetlenia. Zapraszamy zainteresowanych do dyskusji. W tym miejscu pragniemy się skoncentrować na przemyśle drobnym, z którego dostawy kooperacyjne nasuwały szczególnie wiele zastrzeżeń ze strony producentów wyrobów finalnych z przemysłu kluczowego.

ZNANA sytuacja gospodarcza na przełomie roku sprawiła, że naczelnym zadaniem wszystkich producentów stało się maksymalne rozwijanie produkcji rynkowej i eksportowej. Rzecz jasna, do dodatkowymi zadaniami objęty został również przemysł drobny. Dyrektywy dla tego przemysłu, obok ilościowego zwiększenia produkcji, zawierały także postulat obniżenia cen na artykuły rynkowe, rozwój produkcji eksportowej oraz rozszerzenie kooperacji. Szczególne preferencje przyznano jednak produkcji rynkowej i eksportowej, co znalazło wyraz w ukierunkowaniu bodźców, priorytecie zaopatrzenia surowcowego oraz przydziale maszyn dla tej produkcji.

W konsekwencji **kooperacja i produkcja zaopatrzeniowa znalazły się na drugim planie** zainteresowań organizacji gospodarczych drobnej wytwórczości i samych przedsiębiorstw. Nic tedy dziwnego, że produkcja kooperacyjna rozwijała się prawidłowo tylko tam, gdzie zleceniodawca zapewniał surowce (w ramach tzw. cesji materiałowej) oraz pomoc w dostawach niezbędnych maszyn (cesja inwestycyjna).

Nie bez znaczenia dla ogólnej sytuacji produkcyjnej drobnej wytwórczości, a w szczególności dla realizacji produkcji kooperacyjnej, miała **zmiana cen zaopatrzeniowych.** Zmiana tych cen stworzyła niejasną perspektywę w dziedzinie rentowności. W rezultacie wiele zakładów, pomimo posiadanych możliwości, wstrzymywało się z szerszym rozwojem produkcji kooperacyjnej w obawie przed niekorzystnymi skutkami ekonomicznymi.

ŹLE POJĘTE PREFERENCJE

Wystąpiły także i inne przyczyny pogłębienia się trudności kooperacyjnych. Szereg zakładów przemysłu kluczowego podjęło **dodatkową produkcję rynkową, której jednak w wielu przypadkach nie można było zrealizować z braku dostaw elementów kooperacyjnych z przemysłu drobnego.** Zakłady zaś przemysłu drobnego nie mogły dostarczyć dodatkowo tych elementów, gdyż nie miały po prostu surowców dla tej produkcji. W czasie, gdy przygotowywano program produkcyjny, nie przewidywano ani dodatkowych zobowiązań, ani tak silnego akcentowania zadań w dziedzinie produkcji rynkowej. Powszechnie więc odczuwano kłopoty zaopatrzeniowo-surowcowe.

Trudności zaopatrzeniowe nie wyczerpują jednak przyczyn załamywania się kooperacji przemysłu drobnego z kluczowym. Wspomniane już preferencje dla produkcji rynkowej i eksportowej oraz traktowanie produkcji zaopatrzeniowej jako nierynkowej bez względu na to, czy stanowi ona niezbędny element finalnego wyrobu rynkowego czy też nie — doprowadziło do zmiany profilu asortymentowego produkcji. Tak np. Poznańskie Zakłady Wyrobów Rymarskich (przemysłu terenowego) będące od lat dostawcą wszelkiego rodzaju futerałów do aparatów fotograficznych, odbiorników tranzystorowych i lornetek (o wartości ok. 20 mln zł rocznie) postanowiły z tej produkcji zrezygnować na rzecz bezpośrednich dostaw na rynek. Zakłady przemysłu kluczowego podniosły w tej sprawie energiczny i głośny sprzeciw, albowiem brak futerałów uniemożliwiał po prostu zbyt gotowych wyrobów o miliardowej wartości. Kto kupi aparat bez futerału? Trzeba było dopiero sięgać do arsenału metod administracyjnych i nacisków, aby przywrócić poprzedni układ asortymentowy w poznańskich zakładach rymarskich.

Nie zawsze jednak pomagają naciski. Słyszeliśmy o „Fiatach 125p", które stoją na placu fabrycznym, gdyż kooperant z przemysłu drobnego nie dostarczył na czas lusterek. A skoro o lusterkach mowa — jeszcze jeden przykład, który w sposób typowy odzwierciedla stosunki kooperacyjne.

Warszawska spółdzielnia pracy „Pyroflex" dostarcza na rynek około 50 wzorów luster o wartości 14—15 mln zł. Ale spółdzielnia produkuje jedynie same lustra, natomiast ramy, zaczepy, podkładki itp. zamawia u kooperantów, tj. w innych spółdzielniach. Spółdzielnie te jednak odmawiają współpracy pragnąc moce produkcyjne wykorzystać do preferowanej i korzystniejszej dla siebie produkcji rynkowej.

Ta sama spółdzielnia „Pyroflex" jest kooperantem innej placówki spółdzielczej, której dostarcza lustra do mebli. Nie dzieje się to także bez oporów i jedynie pod presją Stołecznego Związku Spółdzielni Pracy „Pyroflex" realizuje dostawy kooperacyjne dla innych partnerów.

Wydaje się, że **tak pojmowane preferencje dla produkcji rynkowej są w praktyce hamulcem wzbogacenia rynku w różnorodne artykuły, a ponadto istotną przyczyną ograniczania kooperacji, co w konsekwencji prowadzi do podniesienia kosztów produkcji.**

NIEZBĘDNE INWESTYCJE

Mimo pewnego wzrostu wartości dostaw kooperacyjnych z drobnej wytwórczości do przedsiębiorstw przemysłu kluczowego, obecny poziom tej kooperacji uznać należy za niski. Szacuje się, że obecnie (1970 r.) wartość dostaw kooperacyjnych z przemysłu drobnego wynosi 10,3 mld zł. Największymi partnerami są przemysł maszynowy (5,4 mld zł) oraz przemysł ciężki (1,2 mld zł). Nie ulega wątpliwości, że poziom dostaw kooperacyjnych powinien być znacznie większy. Dowodzą tego zgłoszone przez Ministerstwo Przemysłu Maszynowego potrzeby w tym zakresie na lata 1971—1975. Według tych zgłoszeń, wartość dostaw kooperacyjnych z drobnej wytwórczości do przedsiębiorstw przemysłu maszynowego powinna wzrosnąć co najmniej o 75 proc. Ale i ta wielkość nie wyczerpuje potrzeb tego resortu.

Zasadnicza trudność w rozszerzeniu produkcji kooperacyjnej tkwi w niedostatecznie rozbudowanej bazie produkcyjnej, bardzo często zacofanej i prymitywnej. Wzrost produkcji wymaga więc inwestycji. Wobec szczupłości środków inwestycyjnych drobnej wytwórczości przemysł kluczowy wspomaga ją niekiedy przez tzw. cesje inwestycyjne. Jeżeli jednak potrzeby kooperacyjne przemysłu kluczowego są duże, to cesja limitów inwestycyjnych — niewielka. Aby zrealizować potrzeby zgłoszone przez resort przemysłu maszynowego, drobna wytwórczość twierdzi, że **niezbędne są inwestycje rzędu jednego miliarda złotych, tymczasem oferowana przez ten resort cesja inwestycyjna wynosi 210 mln zł.**

Nieco inaczej podchodzi do problemów rozbudowy mocy przedsiębiorstw drobnej wytwórczości resort przemysłu ciężkiego (głównie w zakresie dostaw dla przemysłu okrętowego). Szacunek potrzeb inwestycyjnych dla wzrostu tej produkcji wynosi ok. 300 mln zł, przemysł ciężki oferuje cesję w wysokości 198 mln zł. Można więc przypuszczać, że ten resort nie będzie miał kłopotów z dostawą niezbędnych elementów i urządzeń dla swojej produkcji finalnej.

W sumie jednak drobna wytwórczość traktowana jest po macoszemu. Znajduje to wyraz niemal w powszechnym mniemaniu, że „złote ręce" robotników tego przemysłu mogą z powodzeniem zastąpić maszyny, że z najgorszej jakości surowca robotnicy tego przemysłu zdołają stworzyć produkt w klasie „Q", że w przemyśle tym nie występuje problem poprawy warunków socjalno-bytowych itp.

SAM PRZEMYSŁ KLUCZOWY POGŁĘBIA KŁOPOTY

Faktem jest, że w minionych latach zdołano nieco unowocześnić ten przemysł. Szczupłość środków inwestycyjnych i ograniczone możliwości zaopatrzenia w maszyny oraz urządzenia były czynnikiem **skłaniającym do koncentracji działalności inwestycyjnej w wybranych obiektach.** Powstało w ten sposób — na bazie prymitywnych zakładów — kilkadziesiąt obiektów w miarę nowoczesnych, mogących realizować zwiększone ilościowo i jakościowo dostawy dla rynku i elementów kooperacyjnych dla przemysłu.

Dla pełnego obciążenia mocy produkcyjnych takie zakłady drobnej wytwórczości nawiązały liczne więzi z różnymi zakładami przemysłu kluczowego. Te samorzutnie nawiązywane więzi nie utrzymały się jednak długo. **W miarę rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu kluczowego rosły jego potrzeby kooperacyjne, które niejako wypychały z poszczególnych zakładów mniej silnych partnerów, aby wreszcie całkowicie przejąć pod własny zarząd interesujące ich przedsiębiorstwo.** Z tą chwilą inni partnerzy, korzystający dotąd z usług kooperacyjnych, pozbawieni zostali dotychczasowego dostawcy. Przejęty bowiem przez dane zjednoczenie przemysłu kluczowego zakład zmieniał szybko swój program produkcyjny dostosowując się w pełni do profilu produkcji nowego właściciela. Rozwiązanie kłopotów kooperacyjnych jednego zjednoczenia z miejsca stwarzały ogromne problemy kilku czy kilkunastu przedsiębiorstwom, należących do innych zjednoczeń.

Można więc wysunąć tezę, że **to sam przemysł kluczowy pogłębia kłopoty kooperacyjne.** Stała tendencja do przejmowania co lepszych zakładów z drobnej wytwórczości wywołuje określone reperkusje. Przejawia się bowiem w drobnej wytwórczości coraz większa niechęć do koncentracji środków inwestycyjnych i doprowadzania kolejnego zakładu do rzędu nowoczesnych. Silna jest bowiem obawa, że z chwilą, gdy zakład przemysłu terenowego zostanie zmodernizowany, wyciągnie po niego natychmiast rękę przemysł kluczowy.

Ilustracją może być przykład Wojewódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Przemysłu Terenowego w Poznaniu. W ciągu ostatniego pięciolecia przemysł terenowy w Poznańskiem przekazał przemysłowi kluczowemu 16 przedsiębiorstw, w tym 5 branży meblarskiej, dwa elektrotechnicznej, 3 odzieżowej, 3 metalowej. Prawie wszystkie te zakłady zbudowane były niemal od nowa. Kosztem innych zakładów przemysłu terenowego wyposażono je w maszyny i urządzenia z trudem uzyskane. „Nikt nam — powiadają w poznańskim zjednoczeniu — nie powierzył zadania przygotowywania zakładów dla przemysłu kluczowego. A taka jest praktyka".

Z danych KDW wynika, że w latach 1968—1969 przekazano przemysłowi kluczowemu 40 przedsiębiorstw drobnej wytwórczości. Nie ulega wątpliwości, że ta praktyka pozwala często przemysłowi kluczowemu rozwiązać swoje bieżące kłopoty. Nieraz też przejęcie zakładu przez przemysł kluczowy jest społecznie i ekonomicznie uzasadnione. Ale czy zawsze prowadzi to do racjonalizacji gospodarki? Czy „wyłuskiwanie" najlepszych zakładów drobnej wytwórczości nie doprowadzi w przyszłości do jeszcze większych komplikacji w zakresie kooperacji? Jak może przemysł drobny korzystając ze starej (zacofanej i mało wydajnej) techniki wywiązywać się ze wzrastających wymagań jakościowych? Czy wreszcie nie uszczupla to w sposób istotny możliwości produkcji rynkowej przez drobną wytwórczość?

A JEDNAK MOŻNA...

Jednym z pilnych i ważnych zadań jest uporządkowanie powiązań kooperacyjnych z drobną wytwórczością. Nie można bowiem zakładać wysokiego tempa rozwoju produkcji finalnej bez właściwego zagwarantowania wzrostu produkcji kooperacyjnej i towarzyszącej.

Wydaje się, że **najbardziej właściwym kierunkiem działania powinno być skoncentrowanie zdolności produkcyjnych w wybranych jednostkach drobnej wytwórczości i ustalenia dla nich programów specjalistycznych, mogących zaspokoić potrzeby określonej gałęzi czy branży w całej gospodarce narodowej lub w określonej jej części.** Wymaga to jednak rozbudowy wybranych zakładów, tak aby mogły one na właściwym poziomie ilościowym i jakościowym realizować specjalistyczną produkcję kooperacyjną.

Przemysł w rozwiniętych krajach dawno korzysta już z podobnej formy współpracy z przemysłem drobnym, bynajmniej nie dążąc do organizacyjnego podporządkowania sobie setek małych firm. Istnieje natomiast współpraca ekonomiczna i techniczna wielkiego przemysłu z drobnymi zakładami. Współpraca ta polega na pomocy kredytowej, wyposażeniu w maszyny i urządzenia, dostawach surowców itp. Jest to mniej kłopotliwe niż administrowanie wielką ilością małych zakładów.

Tą drogą poszły i u nas niektóre wielkie zakłady przemysłowe. Tak np. **Zakłady H. Cegielski w Poznaniu nawiązały współpracę** na takich właśnie zasadach z szeregiem przedsiębiorstw przemysłu terenowego w Poznańskiem. Przed trzema laty Zakłady HCP podpisały z Wojewódzkim Zjednoczeniem Przedsiębiorstw Przemysłu Terenowego w Poznaniu porozumienie, w ramach którego oferują zakładom przemysłu terenowego pomoc inwestycyjną techniczną i surowcową. Zakłady HCP nie są jednak filantropem. Przekazanie części dotychczas realizowanej przez siebie produkcji zakładom przemysłu terenowego, pozwoliło na wykorzystanie zwolnionych maszyn i powierzchni produkcyjnych, na istotne zwiększenie produkcji finalnych wyrobów.

W ciągu najbliższych kilku lat przemysł terenowy w Poznańskiem dostarczać będzie Zakładom Cegielskiego części i elementy do silników okrętowych o wartości 200 mln zł rocznie, elementy do wagonów kolejowych o wartości 110 mln zł oraz elementy i części do obrabiarek o wartości 10 mln zł. Wyznaczono odpowiednie przedsiębiorstwa, którym Zakłady Cegielskiego przyszły ze skuteczną i rzeczywistą pomocą, polegającą na dostarczeniu maszyn (na zasadach dzierżawy lub odsprzedaży) udziale w niezbędnych inwestycjach (pokrywając 50 proc. kosztów), dostawach materiałowych i surowcowych, a także w zakresie organizacji pracy i procesu technologicznego.

Jest to — jak dotąd — jeden z nielicznych przejawów racjonalnego rozwiązywania trudności kooperacyjnych. Duże zakłady nie obciążają się prowadzeniem małych zakładów i filii, ale **wiążą ze sobą dziesiątki zakładów na zasadach więzi techniczno-ekonomicznej. I — jak można sądzić — obie strony są zadowolone.**

Przykład powyższy uzasadnia twierdzenie, że uporządkowanie kooperacji z przemysłem drobnym jest możliwe. Zwłaszcza wtedy, gdy istnieją ku temu sprzyjające warunki. Tym właśnie sprzyjającym warunkom i właściwemu klimatowi można przypisać **pozytywne efekty, jakie w ciągu kilku lat uzyskała Międzywojewódzka Komisja Główna do spraw Kooperacji z Gospodarką Morską,** składająca się z przewodniczących prezydiów WRN pięciu przymorskich województw. Działalność tej komisji doprowadziła do znacznego rozwoju produkcji kooperacyjnej w zakładach przemysłu drobnego na Wybrzeżu.

Początkowo produkcja ta kształtowała się w granicach 300—400 mln zł rocznie. W 1970 r. wartość dostaw kooperacyjnych dla przedsiębiorstw gospodarki morskiej wyniosła 816 mln zł, plan na 1971 r. przewiduje 1.137 mln zł, a w roku 1975 — około 1,5 mld zł.

Specjalizacja produkcji i jej koncentracja, a zarazem koordynacja branżowa lub terenowa — umożliwiają uzyskanie istotnego postępu w sprawach kooperacji przemysłowej, pomimo powszechnie odczuwanych trudności w dziedzinie surowcowo-materiałowej, przydziałach maszyn itp.

ORGANIZACJA I FACHOWA POMOC

Z doświadczeń przemysłu światowego, a częściowo także i z naszych własnych, wypływa wniosek, że **kooperacja pomiędzy wielkim a drobnym przemysłem musi być po pierwsze — organizowana, po drugie — musi opierać się na pomocy przemysłu wielkiego.** Obok pomocy kredytowej, materiałowo-surowcowej itp., przemysł wielki — jeżeli chce mieć zapewnioną odpowiednią jakość wyrobów z kooperacji — ponosi (w części lub w całości) koszty badań, przygotowania dokumentacji i wdrażania produkcji.

Drobna wytwórczość tym przede wszystkim różni się od przemysłu wielkiego, że jej produkcja ma charakter drobny i unikalny. Stąd trudno oczekiwać, aby drobna wytwórczość mogła rozwiązać węzłowe problemy kooperacji w naszym kraju w sensie uzupełnienia w tym zakresie produkcji samego przemysłu kluczowego. Może natomiast i powinna drobna wytwórczość podejmować kooperację tysięcy drobnych elementów i zespołów.

Nie można jednak współpracy między drobną wytwórczością a przemysłem wielkim opierać na samorzutnie nawiązywanych kontaktach. **Trzeba dla tego rodzaju produkcji wytypować określone zakłady przemysłu drobnego i powiązać je z określonymi zakładami przemysłu kluczowego, kładąc nacisk na obowiązek wszechstronnej pomocy.**

Omawiając problemy produkcji kooperacyjnej w drobnej wytwórczości nie można pominąć nader istotnej sprawy o charakterze bardziej ogólnym. Chodzi tu o **brak jasnego określenia roli i zadań drobnej wytwórczości w naszym systemie gospodarczym.** Jakkolwiek od kilkunastu lat trwają dyskusje nad zdefiniowaniem tej roli, nie doczekaliśmy się dotychczas wyników tej dyskusji.

Drobna wytwórczość, stanowiąca konglomerat branż i zakładów o wielce zróżnicowanym poziomie techniki i jakości produkcji, nie może znajdować się wciąż w sytuacji niekochanego dziecka, używanego do spełniania najgorszych posług. Różne funkcje przemysłu drobnego, wynikające z określonych potrzeb i układów społeczno-ekonomicznych, próbowano niejednokrotnie podporządkować różnym celom i zadaniom. Jeżeli np. w danym okresie na czoło zadań ogólnogospodarczych wysuwało eksport, to również takie zadania mechanicznie przenoszono na zakłady drobnej wytwórczości, co w niejednym przypadku zrywało istniejące powiązania kooperacyjne powodując w rezultacie duże kłopoty zakładowi produkującemu także na eksport, i to w skali nieporównywalnie większej.

Identycznie rzecz ma się obecnie. Drobna wytwórczość ma skoncentrować swą uwagę na produkcji rynkowej. Nie negując potrzeby takiego ukierunkowania, trzeba jednakże widzieć i inne zadania, pośrednio być może ważniejsze właśnie dla wzrostu produkcji rynkowej — zwłaszcza zaś masowej.

Tak więc aktualnych problemów kooperacyjnych nie można oderwać od całokształtu funkcjonowania drobnej wytwórczości i jasnego określenia jej roli w systemie całej gospodarki.

EKONOMIŚCI O GOSPODARCE

Rozmowa z prof. dr. PAWŁEM SULMICKIM

PROREKTOREM SZKOŁY GŁÓWNEJ PLANOWANIA I STATYSTYKI

REDAKCJA: W dotychczasowej dyskusji na naszych łamach na temat dróg doskonalenia gospodarki wyrażono pogląd, że w obecnym systemie funkcjonowania takie ogniwa jak zjednoczenia lub kombinaty są instytucjami zbędnymi. Jakie jest zdanie Pana Profesora w tej sprawie?

P. SULMICKI: Sądzę, że pogląd ten jest wyrazem przekonania, iż obecna ilość szczebli pośrednich jest zbyt duża. Mamy bowiem do czynienia nie tylko ze zjednoczeniami i kombinatami, ale także z przedsiębiorstwami wielozakładowymi, przedsiębiorstwami wiodącymi, zjednoczeniami wiodącymi, ministerstwami. Ta duża ilość szczebli kierowania zwiększa bezwładność układów, czyli przedłuża czas podejmowania decyzji, podraża koszty informacji, zawęża zakres podejmowania decyzji w miejscu powstawania kosztów itd.

Najczęściej te wyższe szczeble zarządzania nie zawsze dobrze uświadamiają sobie swą rzeczywistą funkcję. Im bowiem szczebel kierowniczy jest wyższy, tym dalej powinien patrzeć w przyszłość i decydować coraz mniej szczegółowo. W zasadzie nie powinien on decydować w tych przypadkach, kiedy sytuacja jest znana lepiej przez jego podwładnego.

Część rzeczywistych szczebli pośrednich w naszym układzie zarządzania powstała z przemożnej chęci zdecentralizowania ośrodka decyzyjnego. Idea ta, zwłaszcza w odniesieniu do przedsiębiorstwa i spraw bieżącej produkcji, jest niewątpliwie słuszna. Pozostaje tylko problemem, w którym miejscu umieścić funkcję podejmowania decyzji produkcyjnych, z zakresu podziału i wzrostu.

W praktyce i jasno definiowanej teorii kierowania (planowania i zarządzania) dwa układy są bezsporne. Są to układy w skali kraju i w skali zakładu. Obydwa te układy wyróżniają się wspólną cechą: „jednością miejsca", czyli miejscem wyodrębnionym od otoczenia granicą, w ramach której można kontrolować ruch osób i rzeczy. Pozwala to ustalać własne reguły postępowania integrujące dany zbiór osób, własny system pobudzania i zasilania. Jasne rozgraniczenie miejsca pozwala notować rzeczywiste nakłady i wyniki, a więc stosować rachunek ekonomiczny.

Poniżej szczebla zakładu produkcyjnego występują szczeble wewnątrzzakładowe (wydziały, oddziały itp.) i cała problematyka planowania i zarządzania wewnątrzzakładowego. Na szczeblu zakładu produkcji występuje większość zagadnień, które należy brać pod uwagę przy obliczaniu efektywności inwestycji. Jednakże o inwestycjach nie musi decydować wyłącznie kierownictwo zakładu. Powinno ono natomiast zawsze uczestniczyć w podejmowaniu takiej decyzji, albowiem zna najlepiej warunki powstawania kosztu produkcji.

Między kierownictwem centralnym a zakładem produkcyjnym występują szczeble pośrednie, a ja je nazywam wewnątrzkrajowymi. Zrozumiałe jest, że ilość tych szczebli powinna zależeć od roli planowania i zarządzania centralnego, od ilości zakładów produkcyjnych, od techniki zbierania i przetwarzania informacji i od pojemności umysłu ludzkiego kierownictwa. Każdy układ wyższego niż zakład szczebla kierowania jest wyrazem integracji zakładów wyodrębnionych fizycznie od otoczenia. Integracja ta (pozioma, pionowa, terytorialna) jest wówczas celowa, kiedy kierownictwo wyższego szczebla przyczynia się do obniżki kosztów jednostkowych przez odpowiednie planowanie i zarządzanie. Dla wyjaśnienia chciałbym dodać, że przez planowanie rozumiem decydowanie o restytucji, powiększaniu i „zatrudnianiu" zasobów produkcyjnych (postęp techniczny, zaopatrzenie i zbyt). Natomiast zarządzanie, to decydowanie o regułach postępowania w zakresie pobudzania do efektywnego działania i zasilania w odpowiednią informację i środki wykonawcze.

REDAKCJA: Czy byłby Pan Profesor w stanie sformułować wzorzec, w którym znaleźlibyśmy odpowiedź na pytanie: ile i jakich szczebli wewnątrzkrajowych należałoby powołać w obecnej naszej sytuacji ekonomicznej?

P. SULMICKI: Na to pytanie powinna odpowiadać teoria organizacji, czyli tworzenia struktury podmiotowej danego układu gospodarczego, a więc zbioru zasobów produkcyjnych, ludzkich i pozaludzkich oraz reguł postępowania. W strukturze podmiotowej ważna jest ilość szczebli kierowniczych, ilość kierownictw na każdym szczeblu oraz zakres ich praw i obowiązków.

Niestety, nasza literatura z tej dziedziny nie podejmuje tego najważniejszego tematu. Wyręcza ją częściowo teoria ekonomii oraz teoria planowania i zarządzania. Rozważania z dziedziny wieloszczeblowego planowania podejmują jednak dotychczas najczęściej uproszczone założenia, że występują tylko dwa szczeble kierowania: szczebel centralny i nieokreślone bliżej przedsiębiorstwo. Reszta natomiast występuje w charakterze skrzynki przekaźnikowej między tymi dwoma ogniwami gospodarki. Tego typu pogląd nie jest poprawny, albowiem w charakterze skrzynki może występować urząd pocztowy. Chodzi jednak o to, aby szczeble pośrednie integrowały w rzeczywiste powiązania występujące w gospodarce.

Nie przemyślałem do końca sprawy dokładnego sformułowania, ile i jakich szczebli nam potrzeba. Niewątpliwe jest, że występuje potrzeba integracji zakładów w większe organizmy gospodarcze. Głównie zaś z trzech powodów: z potrzeby forsowania postępu technicznego, doskonalenia powiązań zaopatrzeniowych oraz rozeznania i podporządkowania się rynkom zbytu. Są to rzeczywiste problemy, które trapią naszą gospodarkę. Pierwszy z nich to potrzeba unowocześniania produkcji, drugi — szwankująca wciąż kooperacja, trzeci — kwestia „trafionej" produkcji.

REDAKCJA: Wydaje nam się, że w ocenie chęci likwidacji niektórych szczebli pośrednich kryje się raczej dążenie do zmiany ich statusu. Chodzi przede wszystkim o to, aby reprezentowały one bardziej interesy przedsiębiorstw, a nie interesy ogólnogospodarcze...

P. SULMICKI: W pytaniu tym zawiera się słuszna zasada potrzeby odróżniania problematyki produkowania (tworzenia produkcji potrzebnej) od zagadnienia jej podziału, zwłaszcza między końcowych jej odbiorców. Potrzeba taka istnieje, mimo że tworzenie i podział końcowy produkcji są ze sobą bardzo ściśle powiązane. Po prostu dlatego, że szczebel niższy niż centralny widzi jedynie warunki za patrzenia własnego, ukształtowania własnych kosztów produkcji oraz możliwości zbytu własnej produkcji niezależnie od rodzaju nabywcy. Ta wielka problematyka jest wystarczająco złożona, by szczeble te obciążać innymi jeszcze zagadnieniami. Sprawa końcowego podziału produktu jest zagadnieniem widocznym dopiero na szczeblu centralnym. Toteż tym zagadnieniem układy niższego niż centralny rzędu powinny zajmować się jedynie w takim zakresie, w jakim mogą osiągnąć polepszenie sytuacji w dziedzinie obniżki kosztu własnego i poprawy jakości produkcji.

Sprawy spożycia, akcji socjalnej i badanie zaspokojenia potrzeb społeczeństwa powinny być rozwiązywane przez szczebel centralny przy pomocy właściwej polityki płac i cen oraz zasilania budżetowego.

W pytaniu można się także dopatrzyć również słusznej, ale nieco inaczej ujętej niż poprzednia zasada — potrzeby odróżnienia efektywności gospodarowania w skali kraju oraz w skali niższej niż kraj.

Miarą efektywności gospodarowania układów niższego niż centralny rzędu jest stopa zysku, porównywalna ze stopą procentową, rozumianą jako wymagana stopa zysku. Miarą efektywności gospodarowania w skali kraju jest szybkość wzrostu spożycia porównywana z szybkością wzrostu ludności, czego nie da się osiągnąć bez odpowiedniej szybkości wzrostu całej produkcji.

Powodzenie układu centralnego zależy więc ogólnie od rozwoju gospodarczego. Stałego zaś rozwoju nie potrafi zapewnić jedynie tzw. rynek, to znaczy decyzje inwestycyjne podejmowane na niższym niż centralny szczeblu planowania. Wynika więc z tego, że potrzebny jest centralny plan gospodarczy typu rozkazującego. Chodzi tylko o to, aby obejmował on odpowiedni dla się horyzont czasowy i operował małą szczegółowością, zapewniając w ten sposób dostateczną swobodę wyboru na szczeblach niższych.

REDAKCJA: W ten sposób można dojść do pesymistycznego wniosku, że szczebel centralny nie potrafi być „dobrym" producentem...

P. SULMICKI: Właśnie! „Skazany" jest jednak — jak to już zaznaczyłem — na zajmowanie się problematyką wzrostu, albowiem prowadzenie rachunku ekonomicznego w dłuższym okresie jest utrudnione. Szereg cen, zwłaszcza na produkty strategiczne, zatraca swą informacyjną rolę. Te zaś strategiczne wyroby decydują przede wszystkim o szkielecie koncepcji rozwojowej, a w konsekwencji i o przyszłości całej gospodarki.

Utrata funkcji informacyjnej cen, wyrażającej ważność produktów w układzie ogólnogospodarczym, jest procesem ciągłym. Zjawisko to obserwujemy zarówno w krajach socjalistycznych, jak i w kapitalistycznych. Z funkcji tej każą rezygnować nie tylko kwestie socjalne, ale i problemy wiążące się ze wzrostem. Znaczna bowiem część tych artykułów decyduje o zachowaniu się całej gospodarki i określa jej możliwości rozwojowe. Stwarza też stabilizację warunków wzrostu gospodarczego.

Ta tendencja oznacza potrzebę wzmacniania informacyjnej funkcji cen.

REDAKCJA: Czyli wchodzi tu w grę dwoisty układ cen...

P. SULMICKI: Niebezpieczna sugestia. Uważam, że głównym zadaniem ceny jest właściwie informować o warunkach podaży i popytu. Tylko wtedy producent, uczulony na zysk, będzie zwracał uwagę zarówno na koszt produkcji, jak i na możliwości jej zbytu.

Istnieją jednak produkty tak ważne dla rozwoju gospodarczego (najczęściej stale ograniczone), że informowanie o ich ważności tylko przy pomocy ceny wywoływałoby stały wzrost ogólnego wskaźnika ceny. W tym przypadku cenę wprawdzie rentowną, ale niedostatecznie informującą o potrzebie, należy wzmocnić rozkazem, który zawsze posiada większą siłę pobudzającą niż widok premii. Rozkaz posiada równocześnie niebezpieczne właściwości znieczulające wrażliwość na koszt produkcji. Toteż nie można go nadużywać.

Wreszcie istnieje problematyka rozwijania produkcji nowej i hamowania produkcji społecznie niepożądanej. W tym przypadku powinna wystąpić owa „dwoistość ceny" w postaci dopłaty i zedmiotowej łagodzącej zbyt wysoki jeszcze koszt produkcji lub w postaci podatku przedmiotowego niwelującego zbyt wysoki zysk.

REDAKCJA: Wróćmy jednak do naszego głównego tematu. Jaka wobec tego powinna być właściwa rola szczebli pośrednich?

P. SULMICKI: Rolę szczebli występujących między szczeblem zakładu produkcyjnego i szczeblem centralnym wyznaczają wspomniane już przyczyny, jakie rodzą zjawiska integracji. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o postęp techniczny, czyli o długookresowe plany techniki wytwarzania istniejących i nowych produktów i oparte na nich decyzje inwestycyjne. Chodzi następnie o rzeczywistą pomoc dla zakładów produkcyjnych w zaopatrzeniu i zbycie wytwarzanych produktów. W odniesieniu zaś do produktów strategicznych (paliwo, energia, podstawowe tworzywo konstrukcyjne, podstawowe włókno oraz produkt spożywczy) szczeble pośrednie muszą dopilnować wykonania rozkazu szczebla centralnego.

Ilość zaś tych szczebli powinna być jak najmniejsza, gdyż każde wydłużenie odległości kierowniczej między szczeblem najwyższym a „pierwszą linią produkcyjną" przyczynia się do zwiększenia bezwładności całego układu.

Rozmawiał: KAROL SZWARC

KONSULTACJE

DANUTA DĄBROWSKA

MIERNIKI PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ

W PIERWSZEJ fazie prac nad projektem narodowego planu gospodarczego na rok bieżący zadania dotyczące produkcji przemysłowej określone zostały — dla celów makroekonomicznych — przy pomocy dwóch podstawowych mierników:

- **wartości sprzedaży wyrobów własnej produkcji i usług w cenach realizacji,**
- **produkcji dodanej.**

Powyższe kategorie mierników produkcji — z których ostatni nosi charakter miernika **„netto"** — zastąpić miały stosowane dotychczas mierniki typu **„brutto"**, takie jak wartość produkcji globalnej w cenach porównywalnych i wartość produkcji towarowej w cenach zbytu.

Poczynając od roku bieżącego, zrezygnowano całkowicie ze stosowania dla celów planistycznych produkcji globalnej i towarowej, zachowując te kategorie jedynie dla celów sprawozdawczych, tzn. bilansowania produkcji w skali gospodarki narodowej.

*

PIERWSZY Z MIERNIKÓW PRODUKCJI wprowadzony do projektu narodowego planu gospodarczego, jako wskaźnik określający ogólne rozmiary produkcji — wartość sprzedaży wyrobów własnej produkcji i usług — otrzymuje się w drodze skorygowania produkcji towarowej przez różnice remanentów wyrobów gotowych w cenach zbytu i powiększenie tej wielkości o wartość usług nieprzemysłowych.

Wprowadzenie tego miernika miało na celu powiązanie zadań produkcyjnych z zadaniami finansowymi, wynikającymi z nowego systemu finansowego, szczególnie w zakresie rozliczeń z tytułu eksportu. Z drugiej strony nowy miernik produkcji miał za zadanie bilansowanie i koordynację ogólnych rozmiarów produkcji, jak też badanie jej dynamiki i kierunków przeznaczenia.

Pamiętać jednak należy, że rozmiary sprzedaży podlegają wahaniom w czasie. Stąd też miernik ten może być stosowany w warunkach, kiedy sprzedaż jest obiektywnie możliwa w czasie zbliżonym do terminu ostatecznego wykonania wyrobu lub również wtedy, gdy plany przedsiębiorstwa (kwartalne, miesięczne) mogą, ze stosunkowo dużą dokładnością, przewidzieć przebieg produkcji i sprzedaży.

Dlatego też nowy miernik wymaga uzupełnienia innymi, równocześnie działającymi miernikami produkcji, gdyż w praktyce i warunkach obecnej produkcji przemysłowej występują zjawiska, które znacznie zniekształcają jego obiektywność przez stwarzanie dużej rozpiętości w czasie między momentem całkowitego ukończenia produkcji, a momentem jej sprzedaży.

Do zjawisk takich przykładowo należą:

- **sezonowe dostawy surowców przy jednoczesnej konieczności ich szybkiego przetwarzania, bez możliwości natychmiastowej sprzedaży (przemysły kampanijne),**
- **trudności w terminowej dostawie wyrobów gotowych spowodowane biedami dystrybucji i brakiem środków transportowych,**
- **długie cykle produkcyjne (np. przemysł stoczniowy, obrabiarkowy, czy przemysł taboru kolejowego),**
- **sezonowe zapotrzebowanie na wyroby przy równoczesnym zmniejszeniu stopnia wyprzedzania produkcji tych wyrobów.**

We wszystkich tych przypadkach mogą powstać określone nieprawidłowości w gospodarce funduszem płac, niezależnie od przedsiębiorstw. Przede wszystkim istnieją tu możliwości stwarzania okresowych, nieceiowych ekonomicznie rezerw funduszu płac w sytuacji sprzedaży wyrobów wyprodukowanych w poprzednim okresie. Z drugiej strony w przedsiębiorstwach charakteryzujących się maksymalizacją prac przygotowawczych dla produkcji sezonowej mogą występować pewne trudności związane ze zbyt nisko zaplanowanym funduszem płac.

*

W związku z tym wprowadzono do prac planistycznych nad projektem narodowego planu gospodarczego na r. 1971 DRUGI MIERNIK PRODUKCJI — tym razem typu „netto". Jest nim **wartość produkcji dodanej**, jako wskaźnik zbliżony do kategorii produkcji czystej. Miernik ten służyć miał właśnie potrzebom określania wydajności pracy, a w dalszej zatem kolejności — planowania funduszu płac i zatrudnienia.

Produkcja dodana — w rozumieniu zaleceń Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, podanych w odpowiednich instrukcjach — stanowi różnicę pomiędzy wartością produkcji całkowitej a kosztami materialnymi działalności operacyjnej — powiększoną o amortyzację oraz powiększoną lub pomniejszoną o zmianę stanu rozliczeń międzyokresowych i kosztów zakupu.

Wartość produkcji całkowitej obliczana miała być w sposób następujący:

- **Do wartości sprzedaży wyrobów własnej produkcji i usług w cenach realizacji powinny być dodane: różnica remanentów wyrobów gotowych i usług, półfabrykatów i produkcji w toku oraz materiałów i przedmiotów nietrwałych własnej produkcji, liczonych według kosztu własnego; dotacje przedmiotowe; subwencje eksportowe i ujemne różnice budżetowe.**
- **Natomiast powinny być odjęte: podatek obrotowy i dodatnie różnice budżetowe.**

Koszty materialne działalności operacyjnej dla potrzeb powyższych wyliczeń, stanowić miały sumę następujących rodzajów kosztów: materiały netto, energia zakupiona, amortyzacja, obróbka obca, usługi transportowe, usługi remontowe i inne koszty materialne.

W praktyce opracowywania planów wartość produkcji dodanej wyprowadzana jest w zasadzie od wartości sprzedaży wyrobów własnej produkcji i usług. Jej sposób obliczania różni się zasadniczo od sposobu obliczania produkcji globalnej i towarowej. Przede wszystkim produkcja dodana obliczana jest w sposób niejako wtórny, w odróżnieniu od bezpośredniego, bieżącego określania stosowanych dotychczas mierników produkcji globalnej i towarowej, gdzie rozmiary produkcji ustalane były w wyniku przemnożenia ilości wytworzonych wyrobów przez odpowiednią cenę jednostkową. Obliczanie produkcji dodanej — jakkolwiek przyjmuje za punkt wyjścia określenie rozmiarów produkcji całkowitej w cenach zbliżonych do cen fabrycznych oraz kosztów działalności operacyjnej — opiera się jednak w znacznej mierze na sprawozdawczości finansowej.

Obliczona w ten sposób produkcja dodana — prawidłowo odzwierciedlająca nakłady pracy żywej i posiadająca wszystkie dodatnie cechy wspólne miernikom typu „netto" oraz pewne cechy właściwe jedynie tej kategorii miernika — wykazuje w praktycznym stosowaniu pewne wady. Były one często dyskutowane w okresie poprzedzającym opracowanie narodowego planu gospodarczego na rok 1972 oraz korekty planu na rok 1971.

Do wad tych należą głównie:

- **zbyt skomplikowany system obliczeń, stwarzający konieczność oddolnego zbierania informacji o wielkości poszczególnych elementów produkcji dodanej w związku z brakiem takich informacji na szczeblu centralnym;**
- **brak możliwości operatywnej kontroli i sprawozdawczości a rozmiarów produkcji (w okresach miesięcznych czy dekadowych), gdyż produkcja dodana może być obliczana nie częściej, niż w okresach kwartalnych; jej obliczanie opiera się bowiem na zamkniętych bilansach (sporządzanych według dotychczasowych zasad w okresach kwartalnych z zachowaniem obowiązujących terminów weryfikacji);**
- **tendencje do maksymalizacji wyrobów bardziej rentownych (co jest niezgodne z aktualną polityką gospodarczą, z uwagi na znacznie większy — w stosunku do poprzednich mierników — udział zysku w wartości produkcji dodanej);**
- **brak odpowiednich instrumentów księgowo-ewidencyjnych dla prowadzenia pomiarów produkcji dodanej działalności przemysłowej niektórych jednostek nieprzemysłowych (np. w obrocie towarowym i rolnictwie);**
- **ścisłe uwarunkowanie poprawności wyników rachunku produkcji dodanej do rozliczeń z budżetem, uzależniające planowanie gospodarcze od ustaleń budżetu;**
- **wrażliwość tej kategorii miernika na wszelkie zmiany kierunków eksportu, przy jednoczesnym pozbawieniu wielu przedsiębiorstw wpływu na kształtowanie się ich wyników finansowych z tytułu eksportu w związku z centralnym ustalaniem zmian kierunków eksportu i zmiennością cen realizacji.**

*

W praktyce planistycznej zachodziła więc wyraźna potrzeba odpowiedniej modyfikacji powyższego miernika. W pracach nad projektem Narodowego Planu Gospodarczego na r. 1972 wprowadzono pojęcie **„uproszczonego miernika produkcji dodanej"**. Produkcja wyrażona w tym mierniku powinna być wyprowadzona z wartości sprzedaży produkcji i usług (według cen zbytu) skorygowanej o różnice remanentów produkcji w toku oraz wyrobów gotowych. Od wartości tej należy odjąć koszty materialne i podatek obrotowy, oraz dodać dotacje przedmiotowe.

Zweryfikowany w ten sposób miernik produkcji dodanej został więc znacznie uproszczony głównie poprzez oparcie wszystkich rodzajów produkcji i usług na jednolitych cenach zbytu, zamiast, jak poprzednio, na cenach realizacji, które kształtowały się różnie w zależności od poszczególnych kategorii odbiorców i form obrotu (np. ceny transakcyjne, fabryczne i umowne w eksporcie). Ponadto rozliczenie uproszczonej produkcji dodanej nie uwzględnia subwencji eksportowych oraz ujemnych i dodatnich różnic budżetowych, które to pozycje powodowały znaczne utrudnienia w obliczeniach.

W ostatecznym rozliczeniu, w skali jednego przedsiębiorstwa miernik uproszczony produkcji dodanej wydaje się także bardziej precyzyjny. Oto przykład:

	Produkcja dodana	Uproszczona produkcja dodana
WARTOŚĆ SPRZEDAŻY WYROBÓW WŁASNEJ PRODUKCJI I USŁUG		
— w cenach realizacji	2 000	1 950
— w cenach zbytu		1 950
RÓŻNICE REMANENTÓW		
a) wyrobów gotowych	— 100	— 100
b) półfabrykatów i prod. w toku	— 50	— 50
c) materiałów i przedmiotów nietrwałych	+ 20	+ 20
DOTACJE PRZEDMIOTOWE	40	40
SUBWENCJE EKSPORTOWE	10	x
UJEMNE RÓŻNICE BUDŻETOWE	25	x
PODATEK OBROTOWY	15	15
DODATNIE RÓŻNICE BUDŻETOWE	30	x
WARTOŚĆ PRODUKCJI CAŁKOWITEJ	1 850	—
KOSZTY MATERIALNE DZIAŁALN. OPERAC.	1 000	1 000
w tym: amortyzacja	200	x
ZMIANY STANU ROZLICZ. MIĘDZYOKRESOWYCH I KOSZTÓW ZAKUPU	100	x
WARTOŚĆ PROD. DODAN.	950	895

*

Ten ostatni miernik jakkolwiek zmodyfikowany, powtarza jednak — w praktycznym stosowaniu — niektóre wady poprzedniej kategorii. Wyrazem dalszych poszukiwań w tym zakresie było, jak się wydaje, przyjęcie do prac nad perspektywicznym planem gospodarczym na lata 1971—1975 nowej kategorii miernika, a mianowicie **produkcji czystej**, wyprowadzonej od wartości sprzedaży produkcji i usług w cenach zbytu, a definiowanej jako **„różnica między wartością sprzedaży produkcji i usług w cenach zbytu, a kosztami materialnymi"**. Miernik ten zająłby miejsce stosowanej obecnie produkcji dodanej i uproszczonej produkcji dodanej.

Jednakże na lata najbliższe, tzn. 1971—1972 przyjęto następujące rozwiązania, które wydają się stanowić etap przejściowy do doskonalszych form planowania makroekonomicznego. W korekcie Narodowego Planu Gospodarczego na r. 1971 założono mianowicie, że miernikami produkcji dla określenia skorygowanych zadań planowych będą:

- **wartość sprzedaży produkcji i usług według cen realizacji — dla określenia rozmiarów produkcji,**
- **wartość sprzedaży produkcji i usług według cen zbytu — dla określenia poziomu wydajności pracy.**

Rozmiary produkcji wyrażone w pierwszym z wymienionych mierników podano z dalszymi podziałami są: plan centralny i terenowy.

Ponadto w podziale dostaw wyodrębniono kierunki: na rynek, na eksport i na pozostałe cele.

Powyższy układ mierników produkcji, przyjęty dla potrzeb planistycznych na rok bieżący, a więc odejście od opracowywanych mierników „netto" (produkcja czysta, produkcja dodana) oraz zachowanie dla rozliczenia ogólnych rozmiarów produkcji — cen realizacji, podczas gdy funkcjonują już nowe cenniki zawierające ceny zbytu na 1.1.1971 r. — tylko z pozoru wydaje się paradoksem. Jak wynika bowiem z aktualnej oceny resortów oraz instancji planistycznych — uzgadniających obecnie ostateczny kształt zadań produkcyjnych i związanych z nimi wskaźników ekonomicznych na rok 1971 — nie można zapominać o zaistniałych już czynnikach w pracach nad narodowym planem gospodarczym jak:

- **Oficjalna wersja Narodowego Planu Gospodarczego na r. 1971 opracowana została zgodnie z wydanymi instrukcjami w czerwcu 1970 r., kiedy wyjściowym miernikiem obrazującym rozmiary produkcji miała być wartość sprzedaży produkcji i usług w cenach realizacji, a ceny zbytu obowiązujące w r. 1971 przywołowano jedynie w oparciu o określone szacunki, co (jak się okazało w niektórych resortach) znacznie obecnie odbiega od oficjalnych cen zbytu.**
- **Brak doświadczeń w powszechnym stosowaniu mierników „netto" oraz konieczność metodologicznego skonkretyzowania wybranych już mierników tego typu — nie pozwalają (bez szkody dla dokładności i rzetelności obliczeń) na przyjęcie w roku bieżącym miernika produkcji dodanej, czy też — zakładanej na lata dalsze — produkcji czystej dla potrzeb właściwego określenia poziomu wydajności pracy i pochodnych od niej wskaźników w zakresie zatrudnienia i funduszu płac.**

Natomiast już dla określania zadań produkcyjnych w planie na r. 1972 wprowadzono dla potrzeb określania poziomu wydajności pracy omawiana wyżej kategorie uproszczonego miernika produkcji dodanej, jak też ceny zbytu dla planowania ogólnych rozmiarów produkcji.

Fot. Mirosław Stanktetwicz

O pracy drukarzy pisze się zazwyczaj okazjonalnie, głównie w Dniu Ich Święta, które obchodzimy 30 maja. A przecież drukarze to najwierniejsi nasi przyjaciele, wspierający dziennikarskie poczynania. To dopiero myśl i ręce drukarzy nadają ostateczny kształt naszej gazecie, za co składamy im gorące podziękowanie. Bez ich wysiłku i inwencji nie ma żadnego pisma, a często się zdarza, że ratują oni redakcję od gaf popełnionych przez pośpiech i przeoczenie (i nam się takie przypadki zdarzają).

W Dniu Drukarza składamy naszym wypróbowanym Przyjaciołom serdeczne gratulacje i życzenia wszelkiej pomyślności.

Na zdjęciu ekipa drukarni RSW „Prasa" pracująca nad naszym „Życiem". Od lewej — metrampaże: Zygmunt Chmielewski, Andrzej Chudzyński, majster — Kazimierz Wiśniewski, Antoni Nawrocki, kierownik zecerni — Feliks Baraczewski oraz przedstawiciel redakcji Marian Sikora, konsultujący z drukarzami szatę graficzną pisma. Niestety, nieobecni byli w dniu robienia zdjęcia jeszcze dwaj metrampaże naszego pisma: Jan Chłopecki i Kazimierz Łęczycki.

Trybuna Czytelników

KONTROLA: NIE ILOŚĆ LECZ JAKOŚĆ

AKTUALNY stan, formy organizacji i działania aparatu kontroli w naszym państwie, a zwłaszcza aparatu rewizji księgowo-finansowej, wynikały z przyjętego systemu zarządzania gospodarką narodową przez dyspozycje centralne. Stąd systematyczna potrzeba rozbudowy aparatu kontroli, który coraz bardziej się biurokratyzował i stopniowo przekształcał w formalnie niezbędny organ **pilnowania** realizacji ustalonych odgórnie wytycznych, nakazów, zakazów, limitów itd. Potęgująca się nieprzerwanie ilość przepisów, ich drobiazgowość i złożoność, nieraz sprzeczność, a ponadto konieczność kontrolowania całokształtu działalności, komplikujące się coraz bardziej badane zagadnienia — wszystko to powodowało, że aparat kontroli, rewizji i lustracji zamiast koncentrować swoją działalność na zagadnieniach ważnych społecznie, pogrążał się w biurokratyczną mitręgę.

Ujemne skutki takiego układu pogłębiane były ponadto swego rodzaju indyferentyzmem wynikającym z przesadnych i niecelowych wymagań. Nie bez wpływu na ten stan były różnego rodzaju naciski i uniki czynników nadrzędnych, zainteresowanych sprawą. A równocześnie pracownik kontroli wykonujący obowiązki z całą skrupulatnością nie widział pozytywnych skutków swego działania mimo sprecyzowanych wniosków. Wiele postulatów, w szczególności personalnych, pozostawało bez żadnego echa.

Nic też dziwnego, że niektórzy inspektorzy, rewidenci, lustratorzy przekształcili się w biernych urzędników, spełniających swoje obowiązki w sposób formalny, nie wnikając w warunki i okoliczności, które powodowały nieraz nawet zasadne przekroczenie przepisów. Szczególnym wyrazem tego było stosowanie sankcji materialnych i dyscyplinarnych bez dogłębnego badania przyczyn. Na tym tle dochodziło do wielu nieporozumień i „przegięć", powodujących niepożądane skutki społeczne i moralne.

Kontrolerzy sprowadzali często kontrolę do spraw czysto formalnych, takich jak: niewypełnianie rubryk w dokumencie, brak wszystkich podpisów, niewłaściwe dokumenty itp., **nie analizując samej celowości, zasadności i efektywności poniesionych nakładów**, które wynikały z kwestionowanego dokumentu. Bo ustalenie nieistotnych niedociągnięć w dokumencie było proste i bezkonfliktowe, a ponadto miało swoje uzasadnienie w obowiązujących przepisach. Natomiast badanie ekonomiczności zagadnienia wymaga zaangażowania, kwalifikacji i czasu — a temu przecież nie sprzyjały warunki i środki pracy inspektora czy rewidenta.

Twierdzenie, że inspektorzy, rewidenci i lustratorzy powołani są po to, by strzec interesu społecznego i konsekwentnie tępić wszelkie przejawy jego łamania — jest słuszne. Ale przepisy prawa gospodarczego nie mogą stanowić sztywnych ram, których pod żadnym pozorem i w żadnych warunkach nie wolno przekroczyć. Po prostu z tego powodu, że życia gospodarczego nie uda się uchwycić i uregulować w sztywne i formalne ramy.

Ocena skutków nieprzestrzegania przepisów nie może więc być oderwana od substancji materialnej kwestionowanego stanu. Inaczej musimy oceniać przekroczenie formalne bez skutków ujemnych w sensie materialnym, a inaczej przekroczenie celowe, świadome, powodujące szkody i straty. A zatem **konieczne jest krytyczne podejście rewidenta i lustratora nie tylko do faktów będących przedmiotem kontroli, ale również do norm i wzorców obowiązujących w danej jednostce.** Zadaniem każdej działalności kontrolnej powinno być nie tylko wykazanie, czy kontrolowany stosuje się do ustalonych norm, przepisów i wzorców, ale również ujawnienie norm, przepisów i wzorców niewłaściwych, zbędnych, nieracjonalnych.

Nastał chyba czas, aby każda działalność kontrolna orientowała się nie tylko na przestrzeganie przepisów, ale również na efektywność działania, wybiegającą dalej, niż określiły to ustalone odgórnie przepisy, czy normy. Nie powinno dochodzić do absurdów, wyrażających się pozytywną oceną przez przeprowadzającego kontrolę stanów formalnie i globalnie zgodnych z przepisami — ale wewnętrznie sprzecznych i nieefektywnych w sensie społecznym, gdyż w ten sposób zamiast przyczynić się do usprawnienia działalności, kontrola utrwala dogmatyczne i improwizatorskie metody działania.

Najważniejszym warunkiem umożliwiającym wdrożenie postulowanego stylu pracy organów kontroli, rewizji i lustracji do konkretnej praktyki — jest ich **koncentracja organizacyjna, przedmiotowa i podmiotowa.** Powinno to spowodować wyzwolenie rezerw kadrowych, które należałoby wykorzystać dla rozszerzenia i ugruntowania specjalizacji ekonomicznej zatrudnionego personelu oraz poprawy jego warunków materialnych. Inaczej mówiąc — **powinniśmy kosztem ilości przeprowadzonych kontroli i rozbudowanego aparatu kontroli, rewizji i lustracji osiągnąć lepszą jakość kontroli.**

Niezbędne jest również rozszerzenie uprawnień rewidentów i lustratorów do uznawania wszystkich tych przypadków, gdzie naruszenie obowiązujących przepisów i wzorców nie spowodowało strat czy szkód, a uzasadnione było warunkami i okolicznościami sprawy. Unikniemy wtedy wielu nieporozumień, rozgoryczenia i strat czasu wszystkich zainteresowanych.

Podstawową dewizą każdej pracy kontrolnej musi być przekonanie o służebnej roli naszej pracy w stosunku do społeczeństwa. Działając w imieniu państwa i interesu społecznego musimy pamiętać, że zmierzamy do wspólnego celu, jakim jest polepszenie efektów działalności społeczno-gospodarczej.

ROMAN PESKA

JAK MA BYĆ Z TĄ „RZEKĄ MLEKA..."?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

o obszarze do 5 ha, stagnacją pogłowia w grupie gospodarstw o obszarze 5—7 ha i wzrostem pogłowia w grupie gospodarstw o obszarze powyżej 7 ha.

Wzrost pogłowia krów hamowany jest ilościowymi ograniczeniami czynników produkcji, a w szczególności: silnymi napięciami w bilansie paszowym, niedoborem pomieszczeń inwentarskich, w dodatku ciągle pogłębiającym się na skutek zbyt powolnego rozwoju inwestycji budowlanych w rolnictwie, brakiem postępów w dziedzinie mechanizacji chowu krów, co — wobec dużej pracochłonności tej gałęzi i narastającego deficytu siły roboczej w znacznej części gospodarstw — osłabia zainteresowanie producentów zwiększeniem pogłowia bydła mlecznego.

Zjawiska depresyjne w rozwoju pogłowia krów mają również podłoże ekonomiczne. Są one następstwem pogarszania się relatywnej opłacalności (w minionych latach) produkcji mleka wywołanej niekorzystnym stosunkiem cen mleka do cen żywca wołowego i pasz treściwych oraz niemożnością realizowania na większą skalę w tej gałęzi postępu techniczno-ekonomicznego.

We wzroście produkcji mleka maleje znaczenie czynnika ekstensywnego, jakim jest ilościowy przyrost pogłowia krów, a wyraźnie zwiększa się znaczenie czynnika intensywnego, jakim jest poprawa wydajności mlecznej krów. Jednakże źródła wzrostu intensywnego nie były dotychczas wyzyskane w stopniu dostatecznym.

Rozwój intensywny produkcji mleka natrafia w rolnictwie na nie mniejsze przeszkody niż rozwój ekstensywny, z tym, że źródłem barier rozwoju intensywnego są głównie niedomagania jakościowe czynników produkcji.

Niedostateczny wzrost produkcji mleka jest wyrazem niepełnej sprawności mechanizmów regulacyjnych, jakimi posługuje się polityka gospodarcza w odniesieniu do rolnictwa. Mimo podstawowej roli planów gospodarczych w systemie ustawiania i pobudzania produkcji mleka, skuteczność tego czynnika jest jeszcze w dużym stopniu zawodna z powodu mało rygorystycznego egzekwowania szeregu przedsięwzięć mających stymulować rozwój produkcji mleka oraz braku odpowiedniego mechanizmu regulacyjnego, mogącego skutecznie obronić rozwój tej produkcji przed zakłócającym wpływem wahań w zbiorach pasz.

W ostatnich 10 latach produkcja globalna mleka wzrosła z 12 124 mln l w 1960 r. do 14 490 mln l w 1970 roku, tj. do 119,5 proc. W tym okresie skup mleka przez spółdzielczość mleczarską wzrósł o 1 580 mln l, tj. do 142,4 proc. Głównym więc źródłem przyrostu skupu był przyrost produkcji mleka. Jednocześnie skup w 1970 roku stanowił 36,6 proc. produkcji globalnej mleka.

Procesy przeobrażeń w strukturze rozdysponowania mleka, tak w rolnictwie indywidualnym, jak i państwowym, są stosunkowo powolne i dalekie od zakończenia. Nadal zbyt duża część mleka jest przetwarzana w formie naturalnej, a zbyt mała — przekazywana na rynek uspołeczniony. Między innymi wynika to z utrzymania się, a nawet wzrostu spożycia naturalnego mleka, co jest następstwem powolnego wzrostu dochodów ludności rolniczej i utrzymujących się od szeregu lat trudności w zaopatrzeniu rynku wiejskiego w produkty mięsne i inne artykuły spożywcze, oraz dynamicznego zwiększenia spasania mleka, które kształtuje się jako wypadkowe dwóch, przeciwstawnie działających procesów, tj. wzrostu pogłowia młodego bydła i trzody — z jednej strony i zbyt powolnego zastępowania mleka paszami mlekozastępczymi — z drugiej strony.

Z przeglądu sytuacji w zakresie produkcji mleka wynikają kierunki oddziaływania na rozwój sfery wytwórczej mleka. Kierunki i środki oddziaływania na sferę wytwórczą mleka powinny być podporządkowane określonym celom, jakie zamierza się na danym etapie realizować.

Aktualnie do takich celów należą: 1) wywołanie odpowiednio wysokiego tempa podaży mleka do spółdzielni mleczarskiej; 2) zmniejszenie zmienności podaży mleka w okresach średnich (5-letnich) i krótkich (rocznych); 3) minimalizacja kosztów pozyskania produkcji towarowej mleka.

Realizacja powyższych celów wymaga rozmaitych przedsięwzięć natury ekonomicznej i techniczno-organizacyjnej, podejmowanych zarówno na szczeblu poszczególnych gospodarstw, jak i w obrębie całego rolnictwa. Aktualnie opracowywany jest program działania do 1975 roku, w którym wyznacza się zakres działania również spółdzielczości mleczarskiej i innych instytucji pracujących na rzecz rozwoju produkcji mleka. Po tym nieco obszernym omówieniu stanu możliwości pozyskania mleka możemy przejść do spraw dotyczących rozwoju przetwórstwa mleczarskiego.

W bieżącym planie 5-letnim zakłada się, że skup mleka w 1975 roku powinien wynosić 6 800 mln l wobec 5 300 mln litrów w 1970 roku. Oznacza to wzrost skupu o 26,2 proc. W pięcioleciu 1966—1970 wzrost skupu wynosił 27 proc.

W 1970 roku jednostki tłuszczu były zużywane wyłącznie na produkty spożywcze, natomiast z ogólnej ilości skupionego białka — 62,4 proc. przeznaczono do produkcji wyrobów mleczarskich spożywczych, 27,6 proc. na cele paszowe, w tym 23,8 proc. w formie zwrotów i sprzedaży mleka odtłuszczonego i maślanki dostawcom i 3,8 proc. w formie mleka chudego w proszku, oraz 10 proc. na cele przemysłowe, tj. do produkcji kazeiny (w 1965 roku — 13,9 proc.).

Do 1975 roku spółdzielnie mleczarskie będą sukcesywnie zwiększać udział białka przeznaczonego na cele konsumpcyjne do około 72,5 proc., zmniejszając począwszy od 1971 roku do około 4 proc. udział białka przeznaczonego do produkcji kazeiny. Kazeina produkowana będzie tylko dla tych przemysłów, które nie mogą jej zastąpić innym składnikiem.

Zgodnie z przyjętym założeniem lepszego wykorzystania białka mlecznego na cele spożywcze przyjęto w planie na lata 1971—1975 wzrost produkcji następujących wyrobów: mleka spożywczego o 28 proc.; napojów mlecznych o 96 proc.; mleka w proszku o 86 proc.; twarogów spożywczych o 67 proc.; serów dojrzewających o 58 proc.; serów topionych o 25 proc.; lodów o 84 proc.

Jak widać, wskaźniki wzrostu wyżej wymienionych wyrobów znacznie przekraczają wskaźnik wzrostu skupu mleka (26,2 proc.). W każdym z tych asortymentów założono znaczną poprawę jakości i większy stopień uszlachetnienia. M. in. przewiduje się wprowadzenie produkcji mleka homogenizowanego w opakowaniach bezzwrotnych, mleka wzbogaconego w białko oraz mleka witaminizowanego; struktura mleka pełnego w proszku zmieni się przez zwiększenie produkcji odżywek dziecięcych i mleka witaminizowanego; podstawowym produktem będzie śmietana homogenizowana zamiast obecnie w dużej części śmietany niehomogenizowanej, a ponadto wprowadzona zostanie śmietana sterylizowana oraz kremy śmietankowe; przewiduje się zmiany w asortymencie serów dojrzewających. Zmierzają one w kierunku zmniejszenia udziału serów tylżyckich i warmińskich oraz znaczne zwiększenie chętniej nabywanych przez konsumentów serów typu holenderskiego.

REDAKCJA: *Rok 1969 był dla naszego mleczarstwa, podobnie zresztą jak i dla całego rolnictwa, szczególnie ciężki. Nieoczekiwanie długotrwała susza odbiła się ujemnie przede wszystkim na ilości pasz, co zaważyło na spadku skupu mleka; w tej sytuacji spółdzielczość mleczarska dokonała w owym okresie szeregu nowych posunięć. Jak dziś, z perspektywy kilkunastu miesięcy ocenia się te kroki, jakie przyniosły one efekty?*

J. JANCZAK: Rok 1969 był wysoce niesprzyjający dla rolnictwa, szczególnie dla rozwoju produkcji zwierzęcej. Oceniamy, że sytuacja w produkcji mleka w roku 1969 była podobna jak w roku 1963.

Porównując uzyskane wyniki w skupie mleka w roku 1963 i 1969 można stwierdzić, że przedsięwzięcia spółdzielczości mleczarskiej podejmowane i realizowane w ramach programu organizacyjno-technicznej rekonstrukcji sieci punktów skupu, przyjętego na lata 1966—1970, dały pozytywne rezultaty. Wskazują na to następujące liczby: w roku 1963 skup mleka spadł w stosunku do roku 1962 o 277 mln litrów, to jest o 7,2 proc., a w roku 1969 w stosunku do dobrego roku 1968 skupiono mniej tylko 28 mln litrów, to jest 0,6 proc.

Jeśli wziąć pod uwagę fakt, że w latach 1966—1970 nie zanotowano wydatniejszego postępu, zarówno w zakresie liczebności krów jak i ich mleczności, wyniki skupu mleka za ten okres uznać należy za zadowalające, a podejmowane przez Centralny Związek przedsięwzięcia organizacyjne za trafne i efektywne.

Na potwierdzenie tego warto dodać, że dynamika przyrostu skupu mleka w latach 1966—1970 była wyższa przeszło 9-krotnie od dynamiki przyrostu pogłowia krów i 3-krotnie od dynamiki przyrostu mleczności.

REDAKCJA: *Jeszcze przed suszą, w roku 1969 nastąpił poważny spadek liczby dostawców mleka — o ok. 100 tys. (czyli o ok. 10 procent). Czy był on jedynie wynikiem lokalnych warunków atmosferycznych? Szerszego wyjaśnienia wymaga też problem rekonstrukcji skupu mleka prowadzonej od kilku lat przez spółdzielczość mleczarską. Rok temu CZSMl nie dysponował jeszcze analizą efektów tej rekonstrukcji, dzisiaj można już chyba w pełni ocenić jej sukcesy lub ewentualne niedostatki.*

J. JANCZAK: W założeniach programowych organizacyjno- technicznej rekonstrukcji sieci punktów skupu na lata 1966—1970 przyjęto następujące zasadnicze kierunki:

1. koncentrację stałych punktów skupu z jednoczesnym poszerzeniem formy bezpośredniego odbioru mleka z gospodarstw rolników;
2. polepszenie obsługi dostawców przez: stworzenie w punktach skupu lepszych warunków do obiektywnej oceny surowca, zbytu, wszędzie tam, gdzie zachodzi potrzeba, mleka pełnego i śmietanki, z jednoczesnym umożliwieniem odbioru mleka odtłuszczonego potrzebnego w gospodarstwie na pasze;
3. lokalizację budów nowych punktów skupu z uwzględnieniem potrzeb aktualnej i przyszłościowej bazy surowcowej oraz możliwości zastosowania transportu przy użyciu jednostek specjalistycznych;
4. stworzenie warunków do przechowywania mleka w punktach skupu bez szkody dla jego jakości, wyeliminowanie konwi i wprowadzenie mechanicznego załadunku na środki transportowe;
5. zapewnienie odpowiednich warunków higieny odbioru i przechowania surowca;
6. obniżenie nakładów inwestycyjnych na budowę i wyposażenie punktów skupu.

Na przestrzeni lat 1966—1970:

● **WZROSŁA LICZBA SOŁECTW OBJĘTYCH SKUPEM o 1698. W końcu 1970 roku 37 864 sołectw objętych było skupem na ogólną ich liczbę wykazywaną przez GUS — 39 906.**

Wszystkie wsie nie objęte skupem w latach 1969—1970 zostały przez spółdzielnie wspólnie z gromadzką służbą rolną przebadane pod kątem możliwości zorganizowania w nich skupu mleka. W czasie badań ustalono, że z 2 042 sołectw dotychczas nie objętych skupem, około 1 500 nie posiada aktualnie mleka towarowego i w najbliższych latach mieć go nie będzie. Do części tych sołectw dowozi się mleko z zakładów mleczarskich na zaopatrzenie ludności. W pozostałych 500 sołectwach w kilku miesiącach letnich występują nieznaczne ilości mleka i wtedy sezonowo uruchamia się tam skup.

W roku 1969 i 1970 bezpośredni odbiór mleka z gospodarstw producentów uruchomiono dodatkowo w 5 617 sołectwach, a w latach 1966—1970 w 10 831 sołectwach.

W sumie na koniec 1970 r. bezpośrednim odbiorem mleka z gospodarstw objętych jest już 20 336 sołectw, to jest przeszło 52 proc. ogólnej ich liczby. Liczba sołectw, z których rolnicy dostarczali mleko zbiorowymi dostawami na koszt własny, zmniejszyła się z 4 462 w roku 1965 do 825 w roku 1970. Najwyższe tempo przejmowania kosztów transportu bezpośredniego odbioru mleka od dostawców w ciężar spółdzielni miało miejsce w latach 1969 i 1970. Aktualnie zbiorowe dostawy na koszt dostawców występują w zasadzie tylko w sołectwach o minimalnych dostawach mleka. W miarę wzrostu ilości mleka sołectwa te objęte zostaną zbiorowymi dostawami na koszt spółdzielni.

● **ZMNIEJSZONO O 5 764 LICZBĘ STAŁYCH PUNKTÓW SKUPU. Likwidacji uległy punkty skupu o niskim dziennym skupie, mieszczące się w lokalach zupełnie nieprzydatnych do tego celu.**

W miejsce zlikwidowanych stałych punktów skupu wprowadzono wozaków odbierających mleko na koszt spółdzielni bezpośrednio z gospodarstw. Zmniejszenie liczby punktów skupu pozwoliło na zwiększenie koncentracji skupu mleka na 1 stały punkt skupu z 208 tys. litrów w roku 1966 do 364 tys. litrów w roku 1970. Koncentracja umożliwiła obniżenie nakładów inwestycyjnych na budowę punktów skupu o około 2,3 miliarda zł, lepsze wykorzystanie urządzeń i sprzętu znajdującego się w punktach skupu oraz zmechanizowanie załadunków i rozładunków mleka transportowanego z punktów skupu do zakładów.

NAD SYSTEMEM BODŹCÓW

CO NALEŻAŁO ULEPSZYĆ?

RYSZARD BĄCZEK, ADOLF ZDŻYŁOWSKI

W ROKU 1971 miał zostać wprowadzony do przemysłu „nowy" system bodźców ekonomicznych. W dniu 9 lutego 1971 r. Rada Ministrów podjęła — z uzasadnionych względów — uchwałę, która wstrzymała wprowadzenie tego systemu. Jednocześnie jednak uchwała RM upoważniła dyrektorów oraz KSR dziesięciu przedsiębiorstw, w których „nowy" system bodźców wprowadzono eksperymentalnie z dniem 1 lipca 1970 r. do podjęcia decyzji co do dalszego kontynuowania eksperymentu. Obecnie wiemy już, że przedsiębiorstwa te — z dwoma wyjątkami — wycofały się generalnie z eksperymentu, powracając do powszechnie obowiązującego systemu premiowania za wykonanie planu.

Stan ten — ze względu na duże znaczenie problemu — upoważnia do wyrażenia wątpliwości co do słuszności przyznania przedsiębiorstwom uprawnień w zakresie decydowania o losach eksperymentu, który, być może, nie jest ważną sprawą dla tych dziesięciu przedsiębiorstw ale jest bardzo istotny dla całej gospodarki narodowej. Przecież przedsiębiorstwa, kierujące się na ogół w swoich decyzjach kryteriami interesów grupowych i krótkookresowych, nie mogą indywidualnie decydować o sprawach mających znaczenie ogólnogospodarcze.

Powrót do systemu bodźców powszechnie obowiązującego w naszej gospodarce nie może oznaczać utrzymania go w nieskończoność. **System ten oparty na zasadzie premiowania za wykonanie planu jest złym systemem, gdyż nie prowadzi do optymalnego (w tendencji) wykorzystania czynników produkcji, a więc uniemożliwia realizację strategii intensywnego rozwoju.** Problem polega jednak na tym, że właśnie nie mamy dostatecznie sprecyzowanego poglądu na przyszłą konstrukcję systemu bodźców. Jeśli ogólna zasada tej konstrukcji jest znana, to zupełnie nie wiemy, jakie szczegółowe rozwiązania system ten powinien zawierać.

Troska o wypracowanie lepszego systemu bodźców ekonomicznych dyktuje nam pytanie: dlaczego nie stworzono przedsiębiorstwom eksperymentującym odpowiednich warunków umożliwiających im dalsze kontynuowanie eksperymentu bodźcowego? Ze względu na ograniczoność eksperymentu można było przecież stworzyć właściwe warunki, polegające między innymi na zniesieniu limitowania funduszu płac celem umożliwienia nieograniczonego działania formuły „im więcej — tym więcej". Skala eksperymentu nie rodziła obawy zachwiania równowagi na rynku środków konsumpcji.

Rezygnacja przedsiębiorstw z eksperymentu oznacza stratę okazji do sprawdzenia pewnych postulowanych rozwiązań.

*

Poza zniesieniem górnego pułapu wzrostu dodatkowego funduszu premiowego, o czym już pisano w Ż. G., należało zmienić zasadę funkcjonowania wbudowanych w system bodźców wyspecjalizowanych mierników zadań odcinkowych. Uzależnienie wzrostu funduszu premiowego od wykonania wyznaczonych na pięć lat zadań odcinkowych prowadziłoby do koncentracji uwagi przedsiębiorstwa tylko na problemach leżących w obszarze działania premiowanych mierników odcinkowych. Im okres tej koncentracji byłby dłuższy tym straty związane z zaniedbaniem przez przedsiębiorstwa problemów „niepremiowanych" byłyby wyższe.

Sądzimy, że istniała możliwość osłabienia negatywnego wpływu koncentracji przedsiębiorstwa głównie na premiowanych zadaniach odcinkowych. Wiązała się ona z różnicowaniem długości horyzontu czasowego działania poszczególnych mierników odcinkowych. Jak wiadomo, **w konstrukcji systemów przyjęto jednakowy, tzn. 5-letni horyzont działania zarówno dla wskaźnika syntetycznego, jak i dla wyspecjalizowanych mierników odcinkowych. Wydaje nam się, że takie rozwiązanie było błędne.** Jeśli przy wskaźniku syntetycznym wskazane jest przyjmowanie względnie długiego horyzontu czasowego, to dla zadań odcinkowych horyzont ten powinien być stosunkowo krótszy, właściwy dla każdego oddzielnego zadania. (Np. jest pewne, że dla zadań z postępu technicznego horyzont czasowy powinien być znacznie dłuższy niż np. dla zadań z poprawy jakości produkcji).

Przyjęcie stałego horyzontu czasowego dla wszystkich mierników usztywniało cały system bodźców jako instrument stymulowania wzrostu efektywności, a tym samym zniechęcało przedsiębiorstwa do jego utrzymania.

Należało w znacznie większym stopniu, niż to było założone pierwotnie w systemie, powiązać wzrost funduszu premiowego ze wskaźnikiem syntetycznym, osłabiając wpływ na fundusz premiowy zadań odcinkowych. W warunkach, kiedy wzrost funduszu premiowego zależał w 75 proc. od realizacji zadań odcinkowych, a tylko w 25 proc. od poprawy wskaźnika syntetycznego, zadania odcinkowe mogły stanowić źródło poważnych konfliktów pomiędzy pracownikami poszczególnych komórek organizacyjnych przedsiębiorstwa. Konflikty takie były już sygnalizowane w przedsiębiorstwach w okresie ustalania regulaminów podziału dodatkowego funduszu premiowego na podwyżki premii i płac w nowym systemie.

Ponieważ poszczególne zadania odcinkowe wykonywane są nie przez wszystkich pracowników przedsiębiorstwa (a przynajmniej nie w jednakowym stopniu), kierownictwo komórek wykonujących te zadania żądało przyznania większej niż przeciętna liczby punktów premiowych, co preferowałoby pracowników tych komórek przy podziale wypracowanego dodatkowego funduszu premiowego. Pragniemy podkreślić, że żądania te wynikały często z samego charakteru pracy, a nie z rzeczywistego wpływu poszczególnych pracowników na postęp ekonomiczny w przedsiębiorstwie. W tym aspekcie zadania odcinkowe jako główne mierniki postępu ekonomicznego warunkujące w 75 proc. wzrost premii dezintegrowały załogę przedsiębiorstwa. Obniżenie rangi tych zadań zmieniłoby ich charakter. Wydaje nam się, że **zadania odcinkowe mogą pełnić pozytywną rolę, ale nie jako miernik główny, lecz tylko jako mierniki pomocnicze.**

*

Istotną nieprawidłowością w konstrukcji systemu, którą należało wyeliminować, było także uzależnienie uzyskania przez robotników tempa wzrostu płac osiąganego przez pracowników umysłowych od likwidacji określonych przez jednostkę nadrzędną rezerw w zatrudnieniu robotników. W tych warunkach tempo wzrostu płac robotników mogło być automatycznie równe lub zbliżone do tempa wzrostu płac pracowników umysłowych tylko wtedy, gdy w danym przedsiębiorstwie nie istniały przyrosty zatrudnienia w grupie robotników. W przypadku istnienia rezerw zatrudnieniowych, tempo wzrostu płac robotników, ustalane proporcjonalnie do tempa wzrostu płac pracowników umysłowych, musiało zostać obniżone o wielkość określoną przez wysokość odpowiedniego współczynnika korygującego. Wysokość tego współczynnika zależała — jak wiadomo — od wielkości ustalonych przez jednostkę nadrzędną rezerw zatrudnienia robotników.

Wprowadzenie współczynników korygujących wzrost płac robotniczych oznaczało, że w przypadku względnie dużych rezerw zatrudnienia tempo wzrostu płac tej grupy zatrudnionych byłoby o połowę niższe niż pracowników umysłowych. Jednocześnie wymienione uwarunkowania wyrażone w postaci współczynników miały funkcjonować przy zachowaniu wymogu równomiernego tempa wzrostu płac pracowników umysłowych i robotników. Rozwiązanie takie musiało stawiać w bardzo trudnej sytuacji kierownictwa tych przedsiębiorstw, które posiadały względnie duże przerosty zatrudnienia. Dążąc bowiem do zapewnienia zatrudnionym robotnikom wzrostu płac w tempie równym tempu wzrostu płac pracowników umysłowych, kierownictwa tych przedsiębiorstw mogły działać w trzech kierunkach:

- zagospodarować istniejące rezerwy zatrudnienia poprzez rozszerzenie istniejącej produkcji,
- świadomie ukryć przed jednostką nadrzędną część faktycznie istniejących rezerw (podnosiło to automatycznie wysokość współczynnika korygującego, dając wyższe tempo wzrostu płac robotników),
- zredukować liczbę zatrudnionych robotników.

Tylko pierwsza metoda może być uznana za właściwą. Nie zawsze jednak przedsiębiorstwa mogły ją wybrać. Np. nie byłoby to możliwe w przypadku produkcji opartej na deficytowych surowcach.

Zatem kierownictwo przedsiębiorstwa w przypadku natknięcia się na trudności w zagospodarowaniu posiadanych rezerw zatrudnienia musiałoby sięgnąć do drugiej metody. Umiejętne ukrycie nadwyżek zatrudnienia byłoby metodą bardzo „skuteczną", ale jednocześnie dyskwalifikującą system bodźców, który powinien wykluczać opłacalność ukrywania rezerw. Wszędzie tam, gdzie nie udałoby się ani zagospodarować, ani ukryć istniejących rezerw, musiałaby nastąpić redukcja liczby zatrudnionych robotników, stanowiąc ostateczną alternatywę dla kierownictwa przedsiębiorstwa. Wiemy o wydanych już w końcu ubiegłego roku poleceniach zwolnienia z jednego przedsiębiorstwa w ciągu trzech tygodni ok. 800 robotników. Polecenia tego typu w warunkach szacowanych w polskim przemyśle rezerw zatrudnienia stałyby się zjawiskiem dość powszechnym.

Fakt wbudowania w system bodźców współczynników korygujących wzrost płac robotników stanowi wyraz nieuzasadnionego i szkodliwego w ustroju socjalistycznym nadmiernego zafascynowania się głównie ekonomiczną stroną produkcji oraz ignorowania jej strony społecznej.

Jednakże potrzeba liczenia się ze społecznymi konsekwencjami decyzji gospodarczych nie może z kolei oznaczać kontynuacji prowadzonej dotychczas polityki nadmiernego zatrudnienia. Samo odrzucenie współczynników korygujących nie likwiduje przecież występującego realnie poważnego problemu nadmiernego zatrudnienia. Dlatego istnieje obecnie pilna potrzeba wypracowania sposobu pozwalającego na stopniowe przechodzenie od polityki nadmiernego do racjonalnego i pełnego zatrudnienia.

Aktualności

ZBYT WYSOKIE TEMPO CZY ZŁA STRUKTURA?

W ocenach realizacji planu inwestycyjnego w pierwszych miesiącach br. dominuje obawa, że zbyt wysokie w porównaniu z planowanym na br. tempo wzrostu nakładów może stać się czynnikiem dodatkowo zaostrzającym napięcia gospodarcze, a w tym zwłaszcza napięcia sytuacji rynkowej. W okresie 4 miesięcy br. tempo wzrostu nakładów inwestycyjnych (10,6 proc. powyżej analogicznego okresu ub. r.) jest znacznie wyższe od tempa założonego w planie rocznym (7,7 proc.). Wiadomo tymczasem, że w ostatecznym efekcie wzrost nakładów inwestycyjnych jest czynnikiem zwiększającym wydatki na płace w budownictwie, przemyśle materiałów budowlanych, przemyśle maszynowym itd.

Z chwilą więc, gdy szybszemu od planowanego wzrostowi nakładów inwestycyjnych towarzyszą — jak to ma miejsce obecnie — opóźnienia w oddawaniu obiektów do eksploatacji, wówczas powstają dysproporcje pomiędzy wzrostem nakładów i płac a wzrostem produkcji na potrzeby gospodarki.

Należy jednak uwzględnić fakt, że o tego typu napięciach decyduje nie tylko tempo wzrostu nakładów, ale również ich struktura. Związany ze wzrostem nakładów inwestycyjnych wzrost płac nie mający pokrycia we wzroście dostaw na potrzeby rynku może mieć miejsce i przy niewielkim wzroście nakładów. Dzieje się tak wówczas, gdy nakłady te mają zbyt jednostronny charakter, tj. gdy koncentrują się na przedsięwzięciach o charakterze podstawowym, nie dających bezpośrednio wzrostu dostaw na potrzeby rynku. Np. na Węgrzech w I kw. br. nakłady inwestycyjne wzrosły o 21 proc. i nie stało się to powodem zakłóceń w sytuacji rynkowej.

Prawidłowa ocena wzrostu nakładów inwestycyjnych wymaga więc pogłębienia badań nad ich strukturą. Tak, aby wiadomo było w jakim stopniu nakłady te związane są z rozwojem przemysłów dających produkcję rynkową i eksportową już w najbliższym czasie (np. w wyniku instalowania nowych maszyn), i w przyszłości, a w jakim z rozbudową przemysłów podstawowych. (Sb)

CORAZ WIĘCEJ MASZYN NIEZAGOSPODAROWANYCH

Wartość maszyn i urządzeń nie przekazanych do montażu bądź użytku (jeśli nie wymagają montażu) wyniosła na koniec marca br. ok. 8,5 mld zł i była o 4,6 proc. większa niż na początku roku. Złożyły się na to wzrost o 4,3 proc. wartości niezagospodarowanych maszyn i urządzeń z produkcji krajowej i o 5,1 proc. z importu. O tym ostatnim zadecydowały jednak dostawy maszyn z krajów socjalistycznych. Stan niezagospodarowanych maszyn z krajów niesocjalistycznych uległ bowiem obniżeniu o ok. 10 proc.

Najwyższy wzrost wartości maszyn niezagospodarowanych w I kw. br. wystąpił w resorcie przemysłu ciężkiego (o 25 proc.), maszynowego (o 14 proc.) oraz spożywczego i skupu (o ok. 15 proc.).

Nadal więc widoczny jest brak koordynacji pomiędzy planami importu maszyn a realizacją nakładów inwestycyjnych w kraju. (Sb)

EKSPORT WYMAGA DALSZEJ AKTYWIZACJI

Osiągnięty w okresie 4 miesięcy br. wzrost eksportu (o 4,8 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ub. r.) nie zapewnia jeszcze pożądanego wykonania w I półroczu br. 50 proc. zadań rocznych. Również zaawansowanie wykonania rocznych zadań NPG (29,2 proc.) jest niższe od zaawansowania realizacji rocznych rozmiarów eksportu w okresie 4 miesięcy ub. r. (30,4 proc.).

Szczególnie słabo jest zaawansowana realizacja planów eksportu w przedsiębiorstwach przemysłu ciężkiego (25,4 proc.), maszynowego (27,4 proc.) oraz w resorcie żeglugi (21,3 proc.).

Nieznacznie wzrósł zwłaszcza eksport do krajów socjalistycznych (o 0,7 proc.). Relatywnie wyższe tempo wzrostu eksportu do krajów pozostałych (12,4 proc.) na koniec kwietnia br. zapewniło nieco większe zaawansowanie realizacji zadań rocznych (31,1 proc.) Na tym odcinku obrotów szczególnie słabe jest nadal zaawansowanie rocznego planu eksportu wyrobów przemysłu elektromaszynowego (23 proc.) Fakt jednak, że w okresie 4 miesięcy br. import z krajów pozostałych utrzymał się prawie na poziomie z analogicznego okresu ub. r. pozwolił na wygospodarowanie nadwyżek dewizowych.

(Sb)

CZY UZASADNIONY WZROST PRZEWOZÓW?

Porównanie danych za I kw. br. w zakresie przewozu ładunków transportem kolejowym wykazuje, że tempo jego wzrostu w Polsce (o 14 proc.) było znacznie wyższe niż w innych krajach socjalistycznych (w Bułgarii o 9 proc., w NRD o 8 proc., na Węgrzech o 14 proc. i w ZSRR o 5 proc.). Okazuje się więc, że w Polsce przy niższym niż w innych krajach wzroście produkcji przemysłowej nastąpił znacznie wyższy wzrost przewozów.

Częściowo jest to uzasadnione faktem, że w I kw. ub. r. przewozy kolejowe kształtowały się w Polsce szczególnie niekorzystnie oraz że w Polsce transport kolejowy odgrywa relatywnie większą rolę niż np. w Czechosłowacji czy na Węgrzech, gdzie większy jest udział przewozów samochodowych. Jednak i u nas wzrost przewozów samochodowych w pierwszych miesiącach br. jest bardzo wydatny (w okresie 4 miesięcy br. o 18,7 proc. więcej niż przed rokiem).

Wszystko to wskazuje na potrzebę podjęcia dalszych badań nad przyczynami występującego u nas szybszego niż w innych krajach wzrostu przewozów towarowych. Wydaje się bowiem, że mogłoby to wskazać na istotne zaniedbania w organizacji gospodarki, rzutujące na zbędne zwiększanie przewozów towarowych

(Sb)

● WYBUDOWANO 2 788 NOWYCH TYPOWYCH PUNKTÓW SKUPU i zainstalowano w stałych punktach 4 314 agregatów chłodniczych zdolnych w ciągu dnia schłodzić około 9,6 mln litrów, to jest 41 proc. dziennego skupu.

Wprowadzane zmiany organizacyjne sprzyjały wzrostowi skupu mleka i podnosiły na wyższy poziom obsługę dostawców mleka. Świadczy o tym fakt, że w latach 1966—1970 liczba dostawców wzrosła o 86,6 tys. i w żadnym roku nie zanotowano ich spadku. Nawet w bardzo trudnym roku 1969, w którym nastąpił spadek skupu mleka oraz spadek dostaw od gospodarstw stale uczestniczących w sprzedaży mleka do spółdzielni mleczarskich, liczba dostawców wzrosła o 7 tys. w stosunku do roku 1968.

REDAKCJA: Omawiając półtora roku temu sytuację na rynku mleczarskim zwracano uwagę na pewne dysproporcje istniejące w poszczególnych województwach. Np. w woj. wrocławskim regiony podgórskie mające najlepsze warunki do prowadzenia produkcji mleczarskiej (i chłonny rynek zbytu — miasta przemysłowe oraz ośrodki wypoczynkowe) rezygnują z tej produkcji na skutek swoistych antybodźców.

J. JANCZAK: Sytuacja w tym zakresie uległa zmianie po ostatniej uchwale Rady Ministrów z 22.III.1971 roku w sprawie podwyżki cen na mleko i zniesienia stref. Niemniej jednak dysproporcje na rynku mleczarskim między poszczególnymi województwami istnieją nadal i wiążą się ściśle z dysproporcjami w chowie bydła i produkcji mleka. Można powiedzieć, że są to dysproporcje strukturalne wynikające ze struktury agrarnej i szybko postępującego rozwoju przemysłowego.

Do roku 1960 decydujący wpływ na zróżnicowanie międzywojewódzkie miała struktura agrarna. Na rynku mleczarskim przejawiało się to w tym, że w województwach o bardzo rozdrobnionej gospodarce rolnej (kieleckie, krakowskie, rzeszowskie, lubelskie i opolskie) skup na krowę statystyczną z gospodarki chłopskiej był 3—5-krotnie niższy niż w województwach przodujących (olsztyńskie, gdańskie, bydgoskie).

Od roku 1960 zaczyna coraz bardziej dawać o sobie znać drugi czynnik, a mianowicie rozwój przemysłu, który powoduje coraz większy odpływ ludności ze wsi do miast.

Zmniejszające się szybko zatrudnienie na wsi oraz starzenie się wsi w pierwszej kolejności odbija się ujemnie na wielkości produkcji mleka towarowego, które jest najbardziej pracochłonną produkcją w dziale produkcji zwierzęcej oraz najmniej podatną na mechanizację ze względu na rozdrobnienie, nie mówiąc już o braku maszyn i urządzeń z tego zakresu na naszym rynku.

Wybieranie przez indywidualne gospodarstwa kierunków produkcji mniej pracochłonnych, a jednocześnie bardziej opłacalnych niż produkcja mleka (zboże, żywiec wołowy, trzoda chlewna, uprawy przemysłowe) doprowadza do tego, że w województwach o wyższej kulturze rolnej i mniejszym zatrudnieniu w rolnictwie skup mleka z gospodarki chłopskiej od 10 lat utrzymuje się na tym samym poziomie, a nawet w niektórych obniżył się.

Rozpatrując skup mleka z gospodarki chłopskiej według województw łatwo zauważyć, że w rejonach północno-zachodnich poziom skupu mleka w roku 1970 nieznacznie odbiegał od poziomu skupu uzyskanego w roku 1960. W pozostałych rejonach widać natomiast dość wyraźny wzrost skupu. Pod względem długookresowej tendencji skupu mleka, wszystkie województwa rozpatrywać można w dwóch grupach. Do I grupy kwalifikują się województwa: warszawskie, łódzkie, kieleckie, lubelskie, białostockie, katowickie, krakowskie i rzeszowskie, zaś do II grupy — poznańskie, bydgoskie, olsztyńskie, gdańskie, koszalińskie, szczecińskie, zielonogórskie, wrocławskie i opolskie.

Średnio za lata 1960—1970 w gospodarce chłopskiej skup mleka w I grupie województw wzrósł o 82,6 proc., a w II grupie zaledwie o 0,8 proc. W wielu województwach nastąpił nawet kilkuletni regres w skupie. Podkreślić jednocześnie należy, że obsługa dostawców w województwach wymienionych w grupie II, nie gorsza jest niż w pozostałych wykazujących wzrost skupu mleka. A zatem skup mleka rośnie w województwach o ekstensywnej gospodarce rolnej i dość dużych zasobach siły roboczej. Natomiast w województwach o wyższej kulturze rolnej nawet tak atrakcyjny bodziec, jak bezpośredni odbiór mleka z gospodarstw, nie zdołał wywołać przyrostu produkcji mleka towarowego. Podkreślić jednak należy, że przy braku tego bodźca w województwach charakteryzujących się stagnacją w produkcji mleka towarowego odnotowalibyśmy znaczny spadek skupu już w roku 1965.

REDAKCJA: Coraz większego znaczenia nabiera w życiu gospodarczym rachunek ekonomiczny. Nasze pismo publikowało szereg artykułów porównujących działalność ekonomiczną starych i nowych inwestycji przemysłowych. Inwestycji mleczarskiej nie objęliśmy tą akcją. Ciekawi jednak jesteśmy, jak przedstawia się produktywność nowych inwestycji mleczarskich? Z informacji pochodzących ze źródeł sejmowych wynika bowiem, że produktywność tych inwestycji wzbudza poważne wątpliwości.

J. JANCZAK: Efektywność ekonomiczna inwestycji przemysłu mleczarskiego nie jest wysoka. Najczęściej są to inwestycje w klasie czwartej, a nawet piątej, a zatem są to inwestycje, w których zwrot następuje po 6—8 latach, a nawet i powyżej 10 lat.

Takie kształtowanie się poziomu efektywności inwestycji mleczarskich ma różnorodne przyczyny:

1 Wartość produkcji mleka spożywczego w ogólnej wartości produkcji mleczarskiej stanowi blisko 21 proc., a na wartość tę przemysł zużywa ponad 28 proc. ogólnej ilości przerabianego białka. Mleko spożywcze w zaopatrzeniu ludności stanowi podstawowy artykuł. Wyrazem tego są dotacje przedmiotowe, tzn. dopłaty do ceny zbytu, jaką otrzymują spółdzielnie produkujące mleko spożywcze. Dotacje te gwarantują zaledwie 3 proc. zysku na mleku spożywczym.

2 Produktywność majątku trwałego w bieżącym pięcioleciu wykazywać będzie tendencję malejącą, z 1,70 zł/zł w r. 1970 do 1,50 zł/zł w r. 1975. Wynika to ze znacznego zróżnicowania produktywności w poszczególnych działach produkcji.

Przykładem może tu być produktywność inwestycji dających przyrost zdolności produkcyjnych mleka w proszku i masła. Na każdą złotówkę zainwestowaną w produkcję mleka odtłuszczonego w proszku otrzymujemy 0,60—0,70 zł wartości produkcji rocznej. Natomiast 1 zł zainwestowany w produkcję masła daje 7—8 zł wartości produkcji rocznej.

Produktywność inwestycji serowarskich wyraża się wskaźnikiem 1 zł/zł. Produktywność zakładów zaopatrzenia miasta w tzw. wyroby nietrwałe jest nieco wyższa i sięga 1,50—2,30 zł/zł. W ubiegłym okresie głównymi kierunkami inwestowania były właśnie sery i mleko odtłuszczone w proszku. Inwestowanie w zdolności produkcyjne mleka odtłuszczonego w proszku podyktowane zostało potrzebą zwiększenia zasobów wysokowartościowych pasz białkowych. Inwestowanie w zdolności produkcyjne w masło ma charakter działalności rekonstrukcyjnej, ponieważ przemysł w tym zakresie posiada najlepiej rozwinięte zdolności produkcyjne.

3 Porównywanie produktywności inwestycji starych i nowych na podstawie zbiorowego wskaźnika bez analizy struktury asortymentowej produkcji może prowadzić do zupełnie błędnych wniosków. Zakłady stare cechuje przewaga zdolności produkcyjnych maślarskich, o wysokiej produktywności majątku trwałego.

Wartość majątku trwałego wyrażona jest w rożnych poziomach. Stary majątek pochodzący nierzadko sprzed 50 lat przeceniono w r. 1960. Wartość ta uzupełniona jest wartością bieżącą maszyn i budynków, o które rozbudowano te zakłady. Inny poziom wartości reprezentują inwestycje budowlane do roku 1965, a inny po roku 1965.

Obecnie od r. 1971 mamy ponowną i to bardzo znaczną zwyżkę cen materiałów budowlanych sięgającą 20 proc. wartości w stosunku do poziomu lat 1966—1970.

W nowych zakładach przemysł ponosi znaczne nakłady na urządzenia socjalne i sanitarne, oczyszczanie ścieków, zaplecze techniczno-remontowe oraz na poprawienie ogólnych warunków pracy załogi.

Nakłady tego typu ponoszone są również w starych zakładach. Nie dają one jednak przyrostu zdolności produkcyjnych. W starych zakładach pomieszczenia są niskie, ciasne, nieoświetlone, nieogrzane należycie, niewentylowane, przeładowane maszynami i urządzeniami, nie dostosowane do obecnie obowiązujących warunków przewidzianych przepisami bhp. Stworzenie właściwych warunków pracy w zakładach, mimo że pogarsza wskaźnik produktywności majątku trwałego, jest niezbędne.

W starych zakładach, na przykład, zdolności produkcyjne pozwalają na produkcję mleka w konwiach. Obecnie przeważa produkcja mleka butelkowanego. Związane to jest ze znacznie większymi nakładami inwestycyjnymi na budowę magazynów chłodniczych i mechanizację butelkowania. Dalej istnieje słuszna tendencja eliminowania prac ciężkich przez zastosowanie mechanizacji, np. przy zasypie węgla do kotłów, transportu wewnętrznego, prac za- i wyładunkowych. Koszty mechanizacji są jednak wysokie i wpływają na zmniejszenie wskaźnika produktywności majątku trwałego.

4 Istotny wpływ na kształtowanie się wskaźnika produktywności inwestycji mają także koszty budownictwa. Koszty robót budowlanych rosły w wyniku przejścia na budownictwo uprzemysłowione. Koszty prefabrykatów są wyższe, a także wykonawcy narzucają bardzo wysokie koszty montażu — stawiając do dyspozycji drogi sprzęt montażowy wymagający ponadto kosztownych dróg montażowych.

Bardzo poważnie wzrastają wreszcie koszty lokalizacji, szczególnie w kosztach partycypacji w urządzeniach gospodarki wspólnej i kojarzonej. Trzeba tu zaznaczyć, że korzystne jest na ogół kojarzenie gospodarki cieplnej. Natomiast gospodarka wodna, a szczególnie odprowadzanie i oczyszczanie ścieków w przypadku kojarzenia z gospodarką komunalną powoduje znacznie większe nakłady od tych, jakie mleczarstwo musiałoby ponieść, budując własne oczyszczalnie.

Przemysł mleczarski prowadzi wielokierunkową działalność mającą na celu obniżenie kosztów budowy zakładów mleczarskich. Prowadzi się m.in. unifikację zakładów mleczarskich w celu obniżenia kosztów dokumentacji oraz wprowadzenia jednolitych oszczędnych zasad rozwiązań projek-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

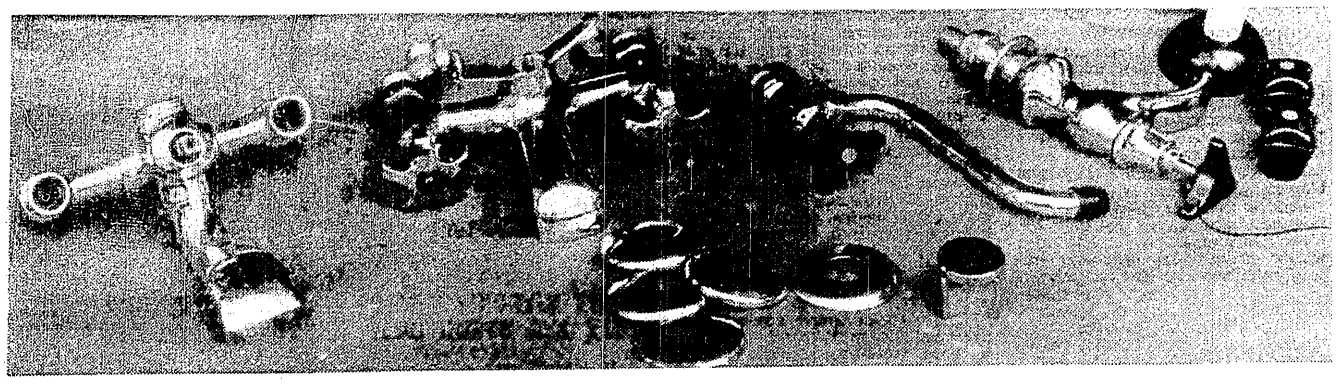

CZYM WYKAŃCZAĆ... MIESZKANIA?

JERZY DZIĘCIOŁOWSKI

POWSZECHNIE wiadomo, że jedną z najważniejszych, jeśli nie najważniejszą barierą ograniczającą budownictwo mieszkaniowe jest brak materiałów budowlanych. Mniej natomiast znany jest fakt, że w ogólnej puli materiałów budowlanych 65 proc. to materiały produkowane nie przez resort budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych.

Są to przede wszystkim materiały wykończeniowe i wyroby stanowiące wyposażenie budownictwa, takie jak: rury instalacyjne, urządzenia sanitarne i grzewcze, elementy automatyki c.o., materiały izolacyjne, elementy podłogowe, meble wbudowane, detale wykończeniowe, drobne akcesoria wyposażenia itd. Wyrobów tych dostarczają: przemysł ciężki, maszynowy, chemiczny, drzewny, lekki oraz drobna wytwórczość. Produkcja tych wyrobów stanowi ułamek produkcji podstawowej wymienionych przemysłów, co, jak uczy doświadczenie, na dobre owej produkcji nie wychodzi.

Wobec perspektywy przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego nasuwa się kilka pytań:

● Co zamierzają producenci materiałów budowlanych spoza resortu budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych?

● W jakim stanie są inwestycje produkcji materiałów budowlanych służące?

● Jakich nowych materiałów można się spodziewać?

● Czy pokryte zostaną niedobory poszukiwanych elementów wyposażenia?

● Czy, wreszcie, poprawi się ich jakość?

*

Zanim odpowiem na te pytania, kilka uwag charakteryzujących bliżej sytuację. W ubiegłym roku i w latach poprzednich szczególnie jaskrawo uwidoczniły się braki w takich grupach materiałów, jak aparatura i sprzęt elektryczny, aparaty sanitarne i grzejniki c.o., materiały izolacyjne, materiały podłogowe (zwłaszcza płytki PCW), oraz płyty drewnopochodne, pilśniowe i paździerzowe. Uzyskanie pojedynczych egzemplarzy piecyków i kuchen gazowych, członów grzejników c.o., wanien, zlewozmywaków, spłuczek itp. przez budujących domki indywidualnie było z reguły niemożliwe, lub, mówiąc otwarcie, prowadziło do kolizji z prawem. Niezależnie od niedoborów ilościowych wyroby te technicznie przestarzałe były jednocześnie niefunkcjonalne, nieestetyczne, z zasady bardzo ciężkie a przy tym drogie. Równocześnie przemysł krajowy nie produkował (i nadal nie produkuje) szeregu asortymentów, które decydują o standardzie jakościowym budowanych mieszkań, jak np. tapety powlekane, wykładziny podłogowe z warstwą izolującą dźwięki, aparatura termoregulacyjna c.o. i ciepłej wody.

*

Czego obiecują dostarczyć budownictwu różne resorty jeszcze w bieżącym roku i w kolejno następujących latach?

PRZEMYSŁ CIĘŻKI:

Wanny żeliwne w fabryce „KAMIENNA" w Skarżysku-Kamiennej mają być formowane w najbliższych miesiącach pod wysokimi naciskami, co ma doprowadzić do zmniejszenia ich ciężaru i poprawienia estetyki. Lepszej jakości i bardziej estetyczne mają być również wanny produkowane przez ZAKŁADY MECHANICZNE „PRZEMKÓW", a to skutkiem uruchomienia nowoczesnego czyszczenia tunelowego tych wyrobów.

Do końca II kwartału br. ulegną modernizacji zlewy i zlewozmywaki żeliwne i emaliowane. W ZAKŁADACH GRUDZIĄDZKICH podjęta ma być mianowicie produkcja blaszanych emaliowanych ścianek i konsoli do zlewozmywaków produkowanych przez wszystkie zakłady, co zmniejszy ich ciężar. Równolegle w tymże Grudziądzu uruchomiona ma być produkcja tłoczonych blaszanych pokryw o estetycznym wyglądzie, które zastąpią stosowane obecnie w płuczkach ustępowych. Zmieniona zaś konstrukcja dzwonu ma poprawić żywotność samego zbiornika.

KRAKOWSKIE ZAKŁADY ARMATUR planują wprowadzenie w III kw. 1971 r. nowego typu regulacji w zaworach grzejnikowych o niezawodnej, jak zapewnia się, regulacji przepływu czynnika grzejnego.

Nowe zawory grzejnikowe, których krakowska fabryka obiecuje dostarczyć tyle ile będzie potrzeba już w latach 1971—72, zezwalać będą na regulację temperatury wewnątrz pomieszczeń, bezpośrednio przez użytkownika. Jednocześnie ODLEWNIE W NIEKŁANIU I RADOMIU rozpoczynają produkcję zmodernizowanych grzejników żeliwnych o zmniejszonym o ok. 40 proc. zużyciu żeliwa. Przewiduje się zaś, że w 1973 r. w HUCIE „SILESIA" w RYBNIKU rozpocznie się wytwarzanie stalowych tłoczonych grzejników w oparciu o licencję, co łącznie z produkcją na bazie o rodzimym rozwiązaniu ma doprowadzić do pokrycia potrzeb w pełnym zakresie.

Dodać do tego można, że baterie wszystkich typów (do umywalek, zlewozmywaków itd.) obok zwiększonej trwałości powłok, mają otrzymać wyposażenie umożliwiające dowolne ustawianie kąta strumienia wody.

W ODLEWNI ŻELIWA „WĘGIERSKA GÓRKA" do końca bieżącego roku przewiduje się zakończenie badań nad przydatnością żeliwa sferoidalnego do odlewów rur wodociągowych i kanalizacyjnych oraz kształtek, złącz i armatury. W przypadku stwierdzenia opłacalności tego typu technologii zakład ten przystąpi do produkcji wymienionych elementów. Zastosowanie nowej technologii ma przynieść pocienienie ścianek rur, a przy pozostawieniu grubości dotychczasowych znacznie mają wzrosnąć parametry wytrzymałościowe.

PRZEMYSŁ MASZYNOWY:

Ustalenia przewidują zaspokojenie potrzeb budownictwa w tym roku m.in. na przewody miedziane do przyklejania oraz centralne puszki rozgałęzne. Ruszyć ma też produkcja prototypowego sprzętu elektroinstalacyjnego dla potrzeb budownictwa przemysłowego. Pojawią się również w liczbie 15 sztuk transformatory suche o obniżonym poziomie szumów, co ma istotne znaczenie z uwagi na lokalizację stacji w budynkach mieszkalnych. Pierwsze trzy tego typu transformatory zostały zmontowane w ub. roku w podstacjach Warszawy.

ZJEDNOCZENIE PRODUKCJI AUTOMATYKI I APARATURY POMIAROWEJ „MERA" zobowiązało się natomiast uruchomić produkcję różnego typu regulatorów temperatury i ciśnienia dla poprawnej pracy instalacji c.o. i c.w. Aby rzecz była kompletna, pozostaje uzgodnić terminy podjęcia produkcji filtrów do regulatorów. Filtry te mają być produkowane w ZAKŁADACH APARATURY POMIAROWEJ W OSTROWIU WLK.

Niemniej wiadome już dziś, że jeśli nie ulegną korekcie plany przemysłu maszynowego w latach 1972—1975, zabraknie silników elektrycznych małej mocy dla aparatów grzewczo-wentylacyjnych.

PRZEMYSŁ CHEMICZNY:

Jeśli chodzi o materiały podłogowe, to resort chemii woli na bieżący rok niczego szczególnego nie obiecywać. Pewien „ruch w interesie" ma się zacząć dopiero od roku przyszłego. ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU TWORZYW SZTUCZNYCH „ERG" zakłada, że w 1972 roku dostarczy 2,5 mln m² płytek podłogowych o podwyższonej jakości (bardziej odpornej na ścieranie i światło, ładniejsze kolorystycznie) z fabryki „BORYSZEW". W latach zaś 1973—74 dołączy do tego produkcja ZAKŁADÓW CHEMICZNYCH „GAMRAT", planowana na poziomie 6 mln m². Zwiększyć się ma w tym samym czasie produkcja wykładziny z warstwy izolacyjnej ze spienionego PCW.

Uruchomienie produkcji pełnego asortymentu rur do instalacji wodociągowej wewnętrznej oraz kształtek z tworzyw sztucznych (przy czym przez pełny asortyment należy rozumieć podejścia wodociągowe i piony w budynkach do 5 kondygnacji i wyższych), ma nastąpić w 1973 roku. Z materiałami pomocniczymi, takimi jak klej, nie powinno być kłopotów. Natomiast nie przewiduje się wytwarzania taśmy teflonowej (ze względu na brak surowca) służącej do uszczelniania złączy. Zamierza się wytwarzać taśmę polietylenową lub ją importować — lub stosować uszczelnianie sposobami tradycyjnymi.

Inne wytwory chemii dla potrzeb budownictwa, takie jak styropian zwykły i elastyczny, planki poliuretanowe, folie twarde tzw. moletowane i drukowane (możliwość zastosowania jako wykładziny w łazienkach, w stolarce budowlanej itd.), folie zbrojone włóknem szklanym lub poliamidowym, mające zastosowanie do izolacji tarasów, przekryć dachowych, basenów a także farby na bazie akrylanów czy żywice epoksydowe — znajdują się w fazie badań bądź przygotowywania produkcji. W najlepszym przypadku ich dostawy będą w najbliższych latach znacznie poniżej potrzeb.

LEŚNICTWO I PRZEMYSŁ DRZEWNY:

Branża przemysłu drzewnego zapewnia, że dostarczy surowca do produkcji elementów budowlanych i drewnopochodnych w ilościach zaspokajających niezbędne potrzeby. Co się tyczy tapet powlekanych, to przewidziano termin uruchomienia ich produkcji na... 1974 rok. Tapety powlekane, że przypomnimy, nie są tak dalece skomplikowane jak rakiety międzykontynentalne, a służą do wykańczania ścian wewnętrznych pomieszczeń mieszkalnych i użyteczności publicznej. Przykleja się je wprost na wygładzony element betonowy klejem produkcji krajowej i w efekcie zwiększany komfort pomieszczeń a okres użytkowania pomieszczenia bez potrzeby odnawiania ścian wynosi 15 lat. (Do sprawy tapet powrócimy osobno).

Ponadto resort opracował i uzgodnił na lata 1971—75 katalogi takich wyrobów, jak meble wbudowane kuchenne i szafy. Seria informacyjna tych mebli ma być wykonana w br. i zastosowana w prototypowych budynkach systemu W-70 w Radomiu. Określone też zostały potrzeby na lata 1971-75 prefabrykatów podłogowych z mozaiki oraz na podkładzie z płyt drewnopochodnych (płyty wiórowe — paździerzowe, makulaturowe). Próbna partia w ilości 2000 m² zostanie sprawdzona na wybranych budowach Zjednoczenia Budownictwa „Warszawa". Od 1971 roku ma ruszyć produkcja rzędu 100 tys. m².

PRZEMYSŁ LEKKI:

Produkcja płyt warstwowych klejonych z paździerzy, znajdująca się w gestii tego resortu, ma wzrastać sukcesywnie od 50 tys. m² obecnie do 350 tys. m² w roku 1975. Rozwijać się ma dalej produkcję ekranów osłonowych (stosowanych jako osłona węzłów sanitarnych) wykonanych z płyt paździerzowych powierzchniowo zabezpieczonych tworzywami sztucznymi, których pierwsza partia w ilości 2000 sztuk znalazła się w przedsiębiorstwach budowlanych w ub. roku.

W dalszych planach resort przemysłu lekkiego przewiduje rozpoczęcie wytwarzania w 1974 roku wykładziny podłogowej z warstwą izolacyjną na włókninie igłowanej w ilości 5 mln m². Producentem mają być zakłady „Lenwit" w Łabińcu.

Tak, z grubsza biorąc, wygląda „oferta" branż spoza resortu budownictwa na najbliższe 4—5 lat w zakresie materiałów wykończeniowych i wyposażeniowych, których owe branże są obecnie dostawcą w 65 proc. Można przypuszczać, że Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych uzgadniając z innymi resortami rozmiary i jakość produkcji materiałów budowlanych, starało się „wydusić" ze swoich partnerów tyle, ile się tylko dało. Nie ma też powodu z góry zakładać, że nie wywiążą się oni z uzgodnionych w większości zobowiązań. Mimo to, jak mogliśmy zauważyć, dostawy w szeregu asortymentach nie będą pokrywać potrzeb, a przynajmniej nie w najbliższych 1—3 latach. Najbardziej nawet lojalne potraktowanie zobowiązań nie zmieni też faktu, że dla wymienionych resortów materiały budowlane pozostawać będą nadal produkcją uboczną, a gestorska rola Ministerstwa Budownictwa sprowadzać się będzie w praktyce w dalszym ciągu do zgłaszania postulatów. Ponieważ w rzeczywistości sprawa dotyczy nie jakiejś tam produkcji ubocznej, ale blisko dwóch trzecich całej puli wyrobów wykończeniowych i wyposażeniowych, bez których — co tu dużo mówić — budownictwo mieszkaniowe, ani żadne inne nie ruszy z miejsca, dlatego warto może rozważyć:

● CZY NIE NALEŻAŁOBY PODDAĆ REWIZJI KRYTERIA, WEDŁUG KTÓRYCH ROZDZIELA SIĘ ŚRODKI INWESTYCYJNE NA MATERIAŁY WYKOŃCZENIOWE I WYPOSAŻENIOWE? Proporcje przydziału środków na te cele nie mogą być wyważane w oparciu o wyobrażenia o budownictwie sprzed 15—20 lat, ani też na podstawie czysto mechanicznych schematów. Nie od rzeczy na przykład byłoby zbadać, jaka część sum, które otrzymuje na inwestycje, powiedzmy, chemia czy przemysł ciężki, idzie na produkcję płytek podłogowych czy grzejników.

W programie produkcyjnym takiego czy innego dużego zakładu przemysłu maszynowego czy ciężkiego wytwarzanie zlewozmywaków czy regulatorów pozornie może wyglądać na coś, czym nie warto sobie zawracać głowy. Ani to bowiem produkcja wysoce opłacalna, ani ważąca na wykonaniu zadań, ani traktowana jako towar na rynek czy eksport. Jeśli jednak spojrzymy na produkcję materiałów wykończeniowych szerzej, nie wyłącznie z pozycji bieżących zadań, czy priorytetów produkcyjnych takiej lub innej wielkiej odlewni czy wytwórni chemicznej — stwierdzimy, że owe pozornie nieważne pluczki i kształtki nie są takie nieważne. Nagminnie mamy do czynienia z sytuacją, że duże zakłady przemysłowe nie wykorzystują w pełni swych możliwości produkcyjnych, ponieważ brak pracowników na drugą i trzecią zmianę. A brak ich z reguły dlatego, że dana fabryka nie posiada odpowiedniej ilości mieszkań. Mieszkania z kolei można by w wielu wypadkach zbudować w miarę szybko, gdyby nie to, że brakuje rur, instalacji, klepek podłogowych itd. itp. na ich wykończenie i wyposażenie. W ten sposób krąg się zamyka, a produkcja materiałów wyposażeniowych (a ściślej — jej brak), którą traktuje się jako „niepoważną" i zło konieczne skutecznie wpływa na pogorszenie efektów całości gospodarki. Nie mówiąc już o wszystkich ujemnych następstwach społecznych, jakie pociąga za sobą ograniczone w tempie i rozmiarach budownictwo mieszkaniowe.

● Jaki potencjał badawczy w poszczególnych resortach zaangażowany jest w pracach nad ulepszaniem materiałów wyposażeniowych? Prawdopodobnie żaden, lub prawie żaden. Ile z tego powodu tracimy stali, tworzyw, drewna? Nikt tego nie wie. Podejrzewam, że poszczególne resorty nie potrafiłyby nawet określić, jaki jest udział materiałów wyposażeniowych i wykończeniowych, których produkcja im podlega, w całości wytwarzanych przez nie dóbr. W przemyśle ciężkim, gdzie rzecz wydaje się być najbardziej uchwytna, określa się wartość produkowanych materiałów wyposażeniowych na 8—10 mld zł. Ale nikt za tę liczbę nie dałby głowy.

Wydaje się, że Komisja Planowania powinna ustalić, jakie materiały wyposażeniowe i wykończeniowe mamy szansę produkować w kraju w takich ilościach, że można by pokryć potrzeby krajowe, a ponadto rozwinąć eksport. Wybór taki pozwoliłby koncentrować nakłady na tych właśnie grupach wyrobów, co przyśpieszyłoby rozwój ich produkcji, stwarzając jednocześnie możliwość uzyskiwania środków na import (dzięki eksportowi) takich materiałów, dla których produkcji nie mamy własnej bazy i większego doświadczenia. Wyselekcjonowanie dziedzin rozwojowych w produkcji materiałów wyposażeniowych i wykończeniowych nie wydaje się przedsięwzięciem ponad siły, jako że mamy spore tradycje w wytwarzaniu niektórych z nich (np. wyroby sanitarne, szkło) i wcale znaczną bazę surowcową. Bijemy się o rynki zbytu dla maszyn, wydajemy pieniądze na aktywizację ich sprzedaży, na prace badawcze, potencjał produkcyjny. Nie mamy większych sukcesów na tym polu. Myślę, że aktywizacja sprzedaży niektórych materiałów wyposażeniowych, mogłaby dać dużo lepsze efekty przy znacznie mniejszych nakładach.

● NALEŻY CHYBA TAKŻE POMYŚLEĆ NAD STWORZENIEM WARUNKÓW, ABY U PRODUCENTÓW PŁYTEK GLAZUROWYCH, GRZEJNIKÓW, ELEKTRONARZĘDZI CZY KUCHENEK GAZOWYCH ZRODZIŁO SIĘ PO PROSTU ZAINTERESOWANIE DLA TEGO CO WYTWARZAJĄ. Słowem — chodzi o zachętę materialne dla wytwórców materiałów wyposażeniowych i wykończeniowych. Nie może istnieć sytuacja, żeby resort budownictwa zastanawiał się nad tym, czy by samemu nie wybudować fabryki aparatów do wstrzeliwania gwoździ, bo nikt nie interesuje się podjęciem produkcji tych aparatów.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

towych inwestycji. Przeprowadza się konkursy na najlepsze zaprojektowanie zakładów zunifikowanych. Poświęca się wiele uwagi organizacji realizacji inwestycji, a następnie osiąganiu projektowanych zdolności produkcyjnych.

REDAKCJA: Jakość wyrobów mleczarskich od szeregu lat nie ulega zdecydowanej, zauważalnej dla konsumenta poprawie. Wiadomo że jakość mleka, podstawowego przecież surowca, nie jest najlepsza, ale przecież w niektórych rejonach kraju mleko jest stosunkowo lepsze niż gdzie indziej. Już dwa lata temu w 14 spółdzielniach mleczarskich miał być wprowadzony eksperymentalnie nowy system klasyfikacji mleka, połączony z nowym systemem zapłaty. Jakie przyniósł on efekty? Czy wyroby mleczarskie owych 14 spółdzielni są zdecydowanie lepsze od innych? Jakie to są wyroby i gdzie można je sprawdzić?

J. JANCZAK: Centralny Związek Spółdzielni Mleczarskich od dwóch lat czyni próby opracowania systemu poprawy jakości surowca, podstawowego elementu lepszej jakości gotowych wyrobów. Założeniem podstawowym tego systemu jest dobór takich parametrów, które decydują o jakości surowca i jednocześnie są możliwe z punktu widzenia techniki laboratoryjnej do sprawdzenia. Wiąże się z tym konieczność opracowania specjalnego systemu ustalania należności za dostarczone mleko w zależności od stwierdzonej jakości.

Z uwagi na to, że przedsięwzięcie to jest bardzo trudne organizacyjnie oraz bardzo kosztowne, zdecydowano się sprawdzić kilka rozwiązań modelowych, charakteryzujących się różnym zakresem badań, a co za tym idzie i różnymi kosztami.

Jeden z modeli przewiduje ocenę i klasyfikację eksperymentalną w 14 spółdzielniach, polegającą na sprawdzeniu procentowej zawartości tłuszczu i wartości higienicznej mleka przy pomocy próby reduktazowej (stopień zakażenia mleka). W bieżącym roku przewiduje się uzupełnienie tego eksperymentu dodatkowym badaniem mleka na zawartość białka lub gęstość (wartość odżywcza i tzw. normalność mleka, tj. stwierdzenie, czy mleko nie zostało zafałszowane).

Inny model, sprawdzany również od dwóch lat w doświadczalnych laboratoriach badania surowca, polega na bardziej szczegółowej ocenie mleka a mianowicie — określa procentową zawartość tłuszczu, białka, próbę reduktazową, obecność mastitis (mleko pochodzące od krów chorych na zapalenie wymion) i antybiotyków. Wszystkie doświadczenia odbywają się w z góry wybranych miejscowościach, zapewniających reprezentatywność wyników (różna struktura rolna, warunki klimatyczne — paszowe itp.).

Centralny Związek nie publikował wyników tych prób, gdyż nie zostały one jeszcze zakończone i nie ustalono jeszcze systemów do praktycznego stosowania. W wyniku dotychczasowych prac z zakresu badania surowca uzyskaliśmy bardzo bogate materiały, które świadczą, że w tej dziedzinie jest wiele do zrobienia. Materiały te są przedmiotem wewnętrznych analiz i będą w najbliższym czasie wykorzystane przy podejmowaniu odpowiednich decyzji Zarządu Centralnego Związku Spółdzielni Mleczarskich, mających na celu stopniowe rozwiązanie właściwej oceny i klasyfikacji surowca w skali całego kraju.

W ośrodkach, które realizują te doświadczenia trudno jest jednocześnie stwierdzić, o ile i które produkty poprawiły swoją jakość, gdyż surowiec dobrej jakości stanowi w tych rejonach zaledwie ok. 30 proc. ogólnej ilości dostarczonego mleka. Jest to więc ilość, która nie może mieć jeszcze decydującego znaczenia na widoczną poprawę jakości i trwałości gotowych wyrobów.

REDAKCJA: Dążenie do zwiększonej konsumpcji mleka w Polsce musi się niewątpliwie wiązać ze zwiększeniem asortymentu wyrobów mleczarskich. Tymczasem w dziedzinie galanterii mlecznej obserwujemy na przestrzeni szeregu lat swego rodzaju stagnację. Jakie przyczyny stoją na przeszkodzie uatrakcyjnienia i zwiększenia tej produkcji?

J. JANCZAK: Dobór asortymentu powinien iść w kierunku takich przetworów, które nie znajdują na rynku podobnych lub sobie odpowiadających substytutów. Najbardziej celowe ze względów fizjologicznych i ekonomicznych jest spożycie mleka w postaci naturalnej, to jest w formie o jak najmniejszym zakresie obróbki termicznej. Stosownie do powyższego w pełni zasadne jest rozwinięcie produkcji i dostaw na zaopatrzenie rynku tzw. galanterii mlecznej, w skład której umownie przyjęto:

● świeże serki twarogowe z dodatkami lub bez, o dość zróżnicowanej technologii wyrobu i zakresie ukwaszania, formie podania i gramaturze jednostkowej;

● napoje mleczne słodkie lub fermentowane z dodatkami kakao, soków lub przecierów owocowo-jagodowych, w dostosowanej formie podania dla indywidualnego nabywcy i dla żywienia zbiorowego.

W odniesieniu do galanterii twarogowej, spółdzielczość mleczarska produkuje i dostarcza obecnie na rynek około 20 tys. ton rocznie, co stanowi ok. 25 proc. ogółem dostawy sera świeżego twarogowego. W skład tej galanterii wchodzą serki twarogowe o różnej zawartości tłuszczu oraz smakowe w jednostkach opakunkowych 100—250 gram.

Jako opakowania do tej galanterii używa się dostępnych na rynku krajowym kubków parafinowanych w ograniczonej ilości i papieru pergaminowanego. Opakowanie to z uwagi na nieszczelność i niską jakość materiału przemaka, co z kolei ujemnie wpływa na jakość towaru i estetykę opakowania, wywołując tym samym powściągliwość w zakupie. Brak możliwości nabycia na rynku krajowym odpowiedniego materiału opakowaniowego, a przede wszystkim zapewniającego szczelność i nieprzepuszczalność wilgotności, hamuje obecnie rozwój tego kierunku produkcji i dostawy na rynek różnych kremów i past opartych na bazie sera świeżego twarogowego. Ponadto nienadążanie z postępem techniczno-technologicznym w tej grupie galanterii, przy obowiązku wdrażania postępu organizacyjno-ekonomicznego, czyni tę produkcję wysoce pracochłonną, co również nie stwarza zachęty do jej podejmowania. Poza tym z uwagi na nietrwałość tych wyrobów, są one produkowane tylko w ilościach ściśle dziennego zapotrzebowania i tylko w tych zakładach mleczarskich, które mają zarazem na miejscu zapewniony rynek zbytu.

W odniesieniu do galanterii z grupy napojów mlecznych, produkuje się i dostarcza na rynek głównie i powszechnie kefir w ilości około 23 mln l rocznie oraz nieduże ilości, i to w zasadzie regionalnie — mleko ukwaszone, mleka jogurtowe, felisówkę i szampan serwatkowy.

W roku bieżącym rozpoczyna się produkcję i wdrażanie na rynek nowego napoju o nazwie „polkrem". Napój ten ze względu na jego walory i cechy smakowe będzie drugim, obok kefiru, napojem powszechnie produkowanym i dostarczanym na rynek. Oba te napoje, to jest kefir i polkrem uzupełnione dodatkowo maślanką mogą pokryć zapotrzebowanie rynku. Napoje te sprzedawane są obecnie w butelkach szklanych, to jest w opakowaniu zwrotnym, co nie sprzyja rozwinięciu zbytu. W grupie tej galanterii przewiduje się rozwinięcie produkcji jogurtu naturalnego i mixowanego z owocami. Uwarunkowane to jest jednak importem urządzeń do pakowania bezzwrotnego.

REDAKCJA: Stwierdziliśmy w jednym z artykułów w 1969 roku, że Centralny Związek Spółdzielni Mleczarskich jest predestynowany głównie do podjęcia na szeroką skalę przemysłowej produkcji lodów. Po zeszłorocznych doświadczeniach musimy dodać, że na lodziarskim rynku, zwłaszcza w Warszawie, panował w ubiegłym roku absolutny zastój. Asortyment lodów nie tylko nie uległ wzbogaceniu, ale w ogóle brakowało jakichkolwiek lodów, a uliczna sprzedaż tego rarytasu niemal nie istniała. Dlaczego?

J. JANCZAK: Dotychczasowy rozwój produkcji lodów hamowany był brakiem urządzeń. Sytuacja w tym zakresie w bieżącej pięciolatce powinna ulec znacznej poprawie.

Dzięki znacznemu zwiększeniu limitów dewizowych w bieżącej pięciolatce przewiduje się zakup kilku linii do produkcji lodów, co powinno pozwolić, przy równoczesnej modernizacji istniejących wytwórni, na wzrost produkcji z 6,7 tys. ton w 1970 roku do 12,5 tys. ton w 1975 roku.

W Warszawie w 1970 roku oddano do eksploatacji 2 nowe urządzenia do produkcji lodów. W roku bieżącym dostawy lodów z naszego przemysłu oraz ze spółdzielczości ogrodniczo-warzywniczej powinny pokryć potrzeby rynku warszawskiego.

Zostanie również poszerzony asortyment lodów o lody w waflach w porcjach 70 g o nazwie „Śnieżka", lody pakowane w folię aluminiową o proponowanej nazwie „Domino", tzw. lody „familijne" o wadze jednostkowej 0,5—1,0 kg i lody oblewane czekoladą.

Rozmawiał: JANUSZ WASYLKOWSKI

Fot. Mirosław Stankiewicz

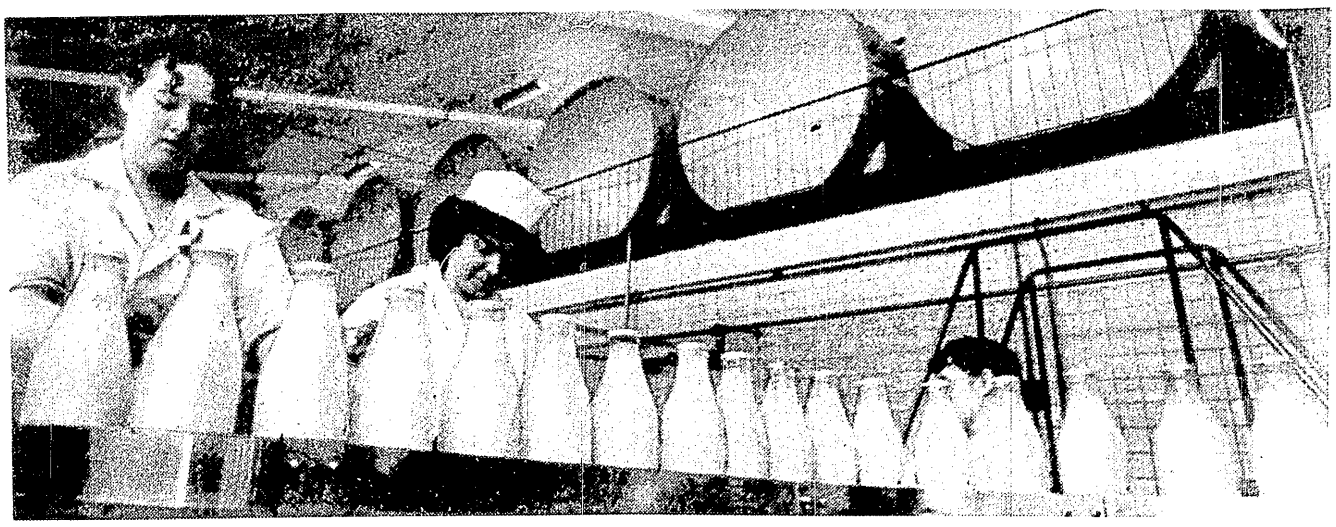

Z SEJMU

Problemy zaopatrzenia rynku

Komisja Handlu Wewnętrznego rozpatrywała aktualne problemy zaopatrzenia rynku wewnętrznego. W dyskusji podkreślano, że w warunkach poważnego wzrostu siły nabywczej ludności oraz wzmożonego popytu na artykuły żywnościowe i przemysłowe, aparat handlu dokładał starań, aby ten popyt zaspokoić. Nastąpiła odczuwalna poprawa zaopatrzenia rynku w wiele poszukiwanych artykułów.

Omawiając sprawę zaopatrzenia w mięso pozytywnie oceniono fakt zwiększenia dostaw tańszych wędlin. Niestety, jakość wędlin jest jeszcze ciągle niezadowalająca. Są one zbyt tłuste i często dostarczane w takim stanie, że nadają się tylko do natychmiastowej sprzedaży, gdyż nie mogą być przechowywane. Należałoby więc wyciągnąć konsekwencje w stosunku do zakładów produkujących tego rodzaju wędliny na rynek. Należałoby zbadać, czy racjonalny jest obecnie stosowany system premiowania masarzy uwzględniający przede wszystkim wyniki ilościowe.

Poważnym uzupełnieniem podaży mogłyby być dostawy filetów rybnych, ryb słodkowodnych i konserw rybnych. Dostawy tych artykułów są niedostateczne.

Podkreślano także, że szereg spraw związanych z poprawą zaopatrzenia rynku może być rozwiązanych tylko w sferze produkcji. Resorty produkujące dla potrzeb rynku nie nadążają za popytem. Posłowie wskazali na potrzebę rozpatrzenia niektórych problemów z tej dziedziny wspólnie z innymi zainteresowanymi komisjami sejmowymi, a zarazem na konieczność silniejszego oddziaływania przez handel na producentów.

Brak odpowiedniego wyprzedzenia potrzeb rynku oraz niewłaściwe proporcje asortymentowe wyrażają się m. in. w bezskutecznym poszukiwaniu np. płaszczy sezonowych z elanobawełny oraz w tym, że na jednego statystycznego Polaka wyprodukowano w ub. roku 1 koszulę, natomiast tylko jedną bluzkę na 45 kobiet. Zakłady w Stargardzie produkują koszule non-iron, a tylko 1/3 ich produkcji stanowią bluzki damskie. Proporcje te powinny być odwrócone. Handel powinien bardziej efektywnie oddziaływać na poprawę tego stanu rzeczy.

Niepokojąca jest sytuacja na rynku obuwniczym. Brak obuwia w asortymencie odpowiadającym potrzebom nabywców. Komisja długo domagała się likwidacji nadmiernych zapasów odzieży w handlu; sprawa została w końcu pozytywnie załatwiona. Pora więc na podjęcie podobnych decyzji w sprawie nadmiernych zapasów obuwia, a przede wszystkim na wywarcie silniejszego nacisku na przemysł, aby rozpoczął produkcję bardziej nowoczesnego obuwia.

Zjawiskiem pozytywnym jest znaczny wzrost zakupów artykułów przemysłowych, zwłaszcza sprzętu zmechanizowanego. Jednakże nadal w budżetach rodzinnych dużej części ludności wydatki na żywność stanowić będą pozycję dominującą.

Ogromne znaczenie ma wsparcie odpowiednią obsługą zaopatrzeniową i handlową rolnictwa, któremu ostatnimi decyzjami rządu utorowana została szeroka droga rozwoju produkcji. Poprawa zaopatrzenia wsi w materiały budowlane nie jest jeszcze wyraźnie odczuwalna. Należy zwiększyć i przyśpieszyć to zaopatrzenie, aby rolnicy mogli remontować i przygotować budynki inwentarskie dla rozwijającej się hodowli. Wieś mogłaby otrzymać więcej materiałów budowlanych przy lepszym wykorzystaniu lokalnych surowców przez przedsiębiorstwa i zespoły wypału cegły. Trzeba tylko zapewnić odpowiednie wyposażenie, a także uelastycznić przepisy. Szczególnie wiele do życzenia pozostawia zaopatrzenie wsi w niektóre maszyny i sprzęt rolniczy. Sprzęt dostarczany jest z reguły w jednym rodzaju, co wiąże się zapewne z cyklami produkcji poszczególnych typów. Gminne spółdzielnie otrzymują okresowo np. gwoździe tylko jednych rozmiarów, widły tylko jednego rodzaju itp. Wzrost cen na niektóre maszyny rolnicze nie zawsze uzasadniony jest ich konstrukcyjnym ulepszeniem. Postuluje się, aby rozprowadzane przez gminne spółdzielnie maszyny zaopatrzone były w kompletny opis i instrukcję użytkowania.

Zdaniem Komisji ceny ciągników rolniczych powinny być ujednolicone w stosunku do wszystkich nabywców. Zwrócono także uwagę na spore i dawno zalegające w składnicach gminnych spółdzielni zapasy maszyn rolniczych, w większości posiadające usterki. Należałoby przyspieszyć podjęcie decyzji w sprawie przeceny tych maszyn.

Podkreślano, że po ostatnich decyzjach rządu obserwuje się m. in. w woj. białostockim wzmożenie zainteresowania rolników produkcją hodowlaną. Rolnicy chcą być producentami, a nie magazynierami mięsa. Niezbędne jest więc szybkie rozbudowywanie na poszczególnych terenach masarni i przetwórni mięsa. Tymczasem w pionie CRS — jak podkreślano — nie odczuwa się wyraźniej zmiany stylu pracy. (msk)

Ciepłownictwo

Komisja Przemysłu Ciężkiego, Chemicznego i Górnictwa rozpatrzyła ostatnio problemy ciepłownictwa i perspektywy jego rozwoju w bieżącym pięcioleciu. Obecnie w urządzenia grzewcze wyposażonych jest u nas 387 miast. Centralne ogrzewanie posiada 1,5 mln (tj. 30 proc.) mieszkań w miastach. Program na lata 1971—1975 zakłada budowę źródeł ciepła w dalszych 25 miastach oraz zwiększenie produkcji energii cieplnej o 80 proc. Nakłady na ten cel szacowane są wstępnie na 11,8 mld zł, a efekty ekonomiczne, licząc jedynie oszczędność paliwa umownego, ocenia się na 1.600 tys. ton węgla rocznie.

Korzyści dla ludności oraz ekonomiczne, efekty rozwoju ciepłownictwa powodują duży napływ wniosków o nowe inwestycje. Wnioski te zostały sklasyfikowane, ocenione i skonfrontowane z możliwościami. Mimo ogólnego zwiększenia programu inwestycji w ciepłownictwie na szeregu obszarach wystąpi jeszcze deficyt ciepła. Program na okres 5-lecia zakłada więc tylko umiarkowaną poprawę sytuacji.

Według oceny posłów rozbudowa urządzeń ciepłowniczych na miarę potrzeb i zapewnienie właściwego ich funkcjonowania staje się obecnie problemem społecznym. A występują tu poważne trudności wynikające z braku części zamiennych, z niskiej jakości armatury itp. Perspektywy poprawy tego stanu nie są dobre.

Przede wszystkim jednak podjąć trzeba jak najszybciej decyzje, jakich paliw używać będziemy w przyszłości jako źródła ciepła w poszczególnych elektrociepłowniach i w oparciu o to opracować plan perspektywiczny. Istnieje bowiem konieczność szybkiego opracowania kompleksowego programu rozwoju urządzeń ciepłowniczych, co ma zasadnicze znaczenie dla właściwego ustalania zamówień na urządzenia, a przede wszystkim kotły.

A oto niektóre problemy wynikające z wizytacji poszczególnych okręgów energetycznych przez zespoły poselskie:

— Okręgowe Zakłady Gazownictwa w Warszawie odmówiły dokonywania reperacji urządzeń gazowniczych, tłumacząc się brakiem dostatecznego potencjału wykonawczego. W mieście nie ma przedsiębiorstw wyspecjalizowanych w dokonywaniu takich usług. Ostatnio byliśmy świadkami wielu poważnych, niejednokrotnie groźnych w skutkach, awarii urządzeń ciepłowniczych. Sprawa wymaga szybkiego rozwiązania.

— Na terenie Śląska zespół zetknął się z szeregiem problemów technicznych, dotyczących m. in. konieczności szybszej typizacji i unifikacji urządzeń ciepłowniczych oraz rozszerzenia asortymentu i poprawy jakości armatury produkcyjnej dla potrzeb ciepłownictwa.

— W Poznaniu opracowano kilka koncepcji rozwoju bazy ciepłowniczej, ale trudności realizacji inwestycji ciepłowniczych zmusiły miasto do ograniczenia się do programu minimum, co oznacza rezygnację z doprowadzenia ciepła do niektórych dzielnic miasta, a mimo to trudne jest zabezpieczenie terminowej realizacji dokumentacji technicznej, materiałów i niezbędnych mocy wykonawczych.

Zdaniem komisji sejmowej całokształt problematyki ciepłowniczej, dzielonej obecnie między resort górnictwa i energetyki, resort gospodarki komunalnej oraz rady narodowe, winien się koncentrować w jednym ręku; do tego celu niezbędne jest powołanie Zjednoczenia Ciepłownictwa, do którego zadań należałaby m. in. koordynacja budowy sieci cieplnej. Dotychczasowy brak takiej koordynacji jest przyczyną poważnych strat. Scentralizowanie źródeł ciepła może dać duże efekty ekonomiczne, jeśli tej centralizacji towarzyszyć będzie skupienie w jednym ręku dyspozycji inwestycyjnych i produkcyjnych.

Poza tym sprawą o szczególnym znaczeniu jest sprawne przeprowadzenie remontów w ciepłownictwie. Służby remontowe są nieliczne i nieodpowiednio wyposażone, wysoce niedostateczne jest zaopatrzenie ciepłownictwa w urządzenia i części zamienne. Obecny stan oczekiwania na realizację najprostszego zamówienia sięga kilku lat, przy czym mimo to jakość urządzeń jest kiepska, a dostawy nieterminowe.

Należałoby przeprowadzić analizę kształtowania się kosztów produkcji energii cieplnej oraz cen płaconych przez odbiorcę. Wydaje się, że tzw. koszty pośrednie są zbyt wysokie. Trudno bowiem zrozumieć dlaczego koszt energii cieplnej dostarczonej z dużych elektrociepłowni jest niejednokrotnie wyższy niż koszty energii wytwarzanej w małosprawnych lokalnych kotłowniach.

Lokalne ciepłownie, które z konieczności będą jeszcze przez długi czas eksploatowane, są jednym z najgroźniejszych źródeł zanieczyszczania atmosfery. Jest to dodatkowym argumentem za dalszym rozwojem ciepłownictwa przede wszystkim zdalnie czynnego i scentralizowanego. (S)

Ocena służby weterynaryjnej

Komisja Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego dokonała oceny pracy służby weterynaryjnej oraz rozpatrzyła odpowiedzi na dezyderaty Komisji. Działalność służby weterynaryjnej obejmuje dwa zasadnicze kierunki: opiekę weterynaryjną nad hodowlą oraz nadzór sanitarno-weterynaryjny. W 1970 roku było w kraju 342 wojewódzkich i powiatowych zakładów weterynarii i 2 266 zakładów profilaktyki i lecznictwa weterynaryjnego. W służbie weterynaryjnej zatrudnionych było ponad 16 tys. pracowników, w tym prawie 5 tys. lekarzy i ok. 4 650 osób średniego personelu.

Obecną sieć zakładów lecznictwa weterynaryjnego w większości powiatów uważa się za wystarczającą. Uzupełnienie jej jest jeszcze konieczne na tych terenach, gdzie odległość wsi od siedziby zakładu jest zbyt duża oraz w tych PGR-ach, które koncentrują się na hodowli zwierząt gospodarskich i prowadzą wyspecjalizowane fermy typu przemysłowego. Jako zadanie pierwszoplanowe wysuwa się obecnie budowę nowych pomieszczeń dla ok. 650 zakładów leczniczych, które pracują w trudnych warunkach, oraz pomieszczeń dla zakładów higieny weterynaryjnej w Bydgoszczy, Opolu, Poznaniu, Szczecinie, Wrocławiu i Zielonej Górze. Oczekuje się, że uruchomienie wydziału weterynarii w WSR w Olsztynie, jak i dalszy dopływ absolwentów WSR w Lublinie, Wrocławiu i SGG w Warszawie, stopniowo wyrównywać będzie notowany obecnie niedobór kadr. Niedobór ten dotyczy również średniego personelu. Planuje się uruchomienie trzech nowych techników weterynaryjnych oraz dwóch dwuletnich szkół pomaturalnych.

W dyskusji posłowie podkreślali, że wady żywienia i niesprzyjające czynniki środowiskowe są przyczyną 80 proc. upadków bydła. W ostatnich latach zauważa się duży postęp w pracy służby weterynaryjnej, należy jednak dążyć do poprawy warunków pracy zakładów weterynarii, zwiększyć przydział środków transportu dla nich, gdyż często od szybkości zabiegów zależy efekt leczenia. Lekarze mogliby z powodzeniem prowadzić akcję szczepień, niepotrzebnie angażuje się do tego lekarzy.

Podkreślano także, że ceny niektórych zabiegów weterynaryjnych i leków są zbyt wysokie. Częściej natomiast winno się zasięgać opinii weterynarza o przydatności projektów zabudowań inwentarskich. Wiele zastrzeżeń budzi stan higieniczny obór i chlewni. Trudno jednak skutecznie wpływać na poprawę tego stanu, skoro w sprzedaży nie ma wentylatorów czy prostego sprzętu do malowania i odkażania.

W dyskusji nad odpowiedziami resortów na dezyderaty Komisji szczególny nacisk kładli posłowie na poprawę zaopatrzenia rolnictwa w maszyny i sprzęt, na lepsze dostosowanie produkowanego asortymentu do potrzeb rolnictwa, zwłaszcza podjęcia produkcji lżejszych ciągników dla gospodarstw indywidualnych. Wiele zastrzeżeń wzbudza dystrybucja części zamiennych zwłaszcza do ciągników; stały niedobór tych części powoduje niepełną eksploatację i długotrwałe przestoje wielu maszyn. Szereg krytycznych uwag zgłoszono pod adresem resortu przemysłu chemicznego w sprawie wyraźnie złej jakości akcesoriów gumowych do maszyn rolniczych, domagano się również zagospodarowania zużytych i nie nadających się do regeneracji opon. Odpowiedź ministra przemysłu chemicznego na dezyderaty w sprawie poprawy jakości dostarczanego do ciągników i maszyn rolniczych ogumienia, pasków klinowych, ssawek do dojarek i innych akcesoriów — Komisja uznała za niewystarczającą. Zlecono podkomisji do spraw mechanizacji rolnictwa ponowne zbadanie zagadnienia i przedstawienie wniosków. (jw)

„Uderzenie importowe"

WYSTAWA mebli produkcji NRD, zorganizowana w stołecznym domu meblowym „Emilia", jest interesująca pod wieloma względami. Przede wszystkim zapowiada „uderzenie" importowe naszego handlu meblami.

W tym roku dostawy z importu mają osiągnąć wartość 2,5 raza wyższą w porównaniu z ubiegłorocznymi dostawami, w tym import mebli z NRD jest ponad trzykrotnie wyższy. W sumie ok. 10 proc. tegorocznych dostaw na rynek ma pochodzić z importu, głównie z NRD, która ma najpoważniejszy w nim udział. Znacznie zwiększony import umożliwia już nie tylko uzupełnienie zaopatrzenia rynku w wysoce deficytowe asortymenty, pozwala również handlowcom myśleć o zapewnieniu klientom wyboru pomiędzy rodzimą i importowaną produkcją o podobnym przeznaczeniu. Moment ten ma kapitalne znaczenie, sprzyja porównaniom zarówno ze strony klientów, jak i producentów.

Inna sprawa, że takie porównania nie zawsze budzą optymistyczne refleksje. Obecna wystawa mebli NRD przypomina o postulatach zgłaszanych przy okazji I Wystawy Wzornictwa Przemysłowego o potrzebie kompleksowego rozwiązywania wnętrza mieszkalnego. Główną przecież zaletą wnętrz urządzonych przez naszych zachodnich sąsiadów jest umiejętność synchronizacji różnych elementów wyposażenia mieszkania. Tak pod względem formy, jak i funkcji, a wreszcie surowca użytego do produkcji elementów wyposażenia. Osiągnięto ją dzięki podporządkowaniu konstrukcji zasadzie maksymalnej funkcjonalności i trosce o możliwie najlepsze wykorzystanie skromnej powierzchni. Bo trzeba jeszcze i to powiedzieć, że gospodarze wystawy urządzali swoimi meblami typowe mieszkania polskich odbiorców. Nie wszystkim klientom będą odpowiadać proponowane podziały wnętrza na część sypialną, rekreacyjno-jadalną i „młodzieżowo-dziecinną". Taki podział ma, oczywiście, swoje zalety, znaczna część polskiej klienteli mniej je jednakże ceni w porównaniu z zaletami pokoju przystosowanego do spełniania różnych funkcji w różnych porach dnia. Z tego właśnie punktu widzenia szczególnie interesujące dla nas są pokoje tzw. kombinowane, wielofunkcyjne, ale — w wydaniu NRD — bez zwartych bloków z szaf, z możliwością rozmieszczenia mebli na różnych poziomach stosownie do potrzeb i indywidualnych gustów rodziny. Są to meble rzeczywiście nowoczesne, „dopomyślane" w każdym szczególe i znakomicie wykończone.

Próby „rozjaśniania" kolorem i kształtem zwartych bloków mebli wielofunkcyjnych rodzimej produkcji po raz pierwszy obserwowaliśmy na ostatnich targach jesiennych w Poznaniu. Wydaje się jednak, że projektantom z NRD znacznie wcześniej i lepiej udało się opanować niełatwą umiejętność, jaką jest racjonalne wykorzystanie powierzchni mieszkalnej w sposób nie powodujący wrażenia zatłoczenia meblami, a jednocześnie umożliwiający różne kombinacje umeblowania z tych samych elementów. Po prostu głębokość segmentów i części dolnych rozwiązana jest w sposób, który pozwala np. wykorzystać je jako dodatkowe miejsce do pracy lub wypoczynku. Z kolei segmenty i części pośrednie (środkowe) mogą spełniać różne funkcje: gabloty, wnęki barowej lub miejsca do pracy. Wszystkie nóżki w meblach segmentowych są ruchome, co pozwala każdorazowo dopasować je do nierówności podłogi.

Oddzielne słowa należą się producentom sprzętu oświetleniowego produkcji NRD. W kraju niewątpliwie zamożniejszym w porównaniu z Polską do rzadkości należą lampy błyszczące niklem i osłonięte kosztownym mlecznym szkłem. Papier, słoma, drzewo, kolorowe sznury i tkaniny stanowią główny „budulec" dla prostych, niewymyślnych, a przecież uroczych lamp, żyrandoli, abażurów itp. Sprzęt oświetleniowy jakby podkreśla nowoczesną formę mebli, ich odmienność w porównaniu z tradycyjnymi meblami drewnianymi, jest ważnym elementem wyposażenia mieszkania, stanowi w niemałym stopniu o wrażeniu przytulności wnętrza.

Na zakończenie ciekawostka. Nasz handel po wieloletnich dyskusjach z rodzimymi producentami o zapewnienie na rynek dostaw mebli tzw. drobnych zdecydował się na ich import z NRD. Dzięki temu nabycie szafki łazienkowej lub półeczki, nie mówiąc już o szafkach na buty itp. minimeblach już wkrótce przestanie być problemem dla polskiej klienteli.

BW

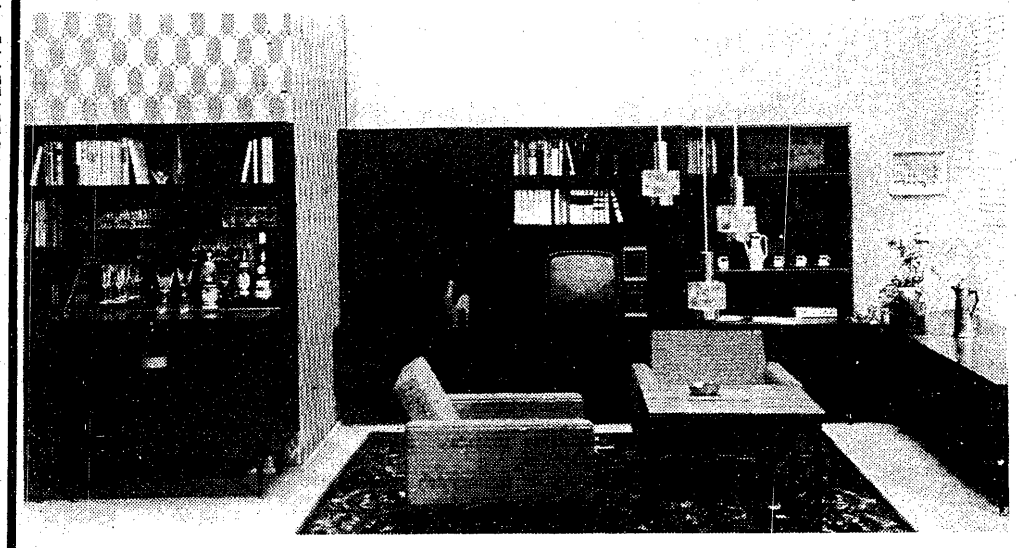

Rozbudowa sieci handlowej

ZAKRES i poziom usług handlowych świadczonych konsumentom przez organizację handlowe zależny jest między innymi od stanu bazy materialno-technicznej handlu, a zwłaszcza właściwie rozwiązanej i rozmieszczonej sieci sklepów i zakładów gastronomicznych. Wskaźnik powierzchni użytkowej sklepów na 1 000 mieszkańców wynosi średnio 250 m², z tego dla miast 300 m², a dla wsi ok. 200 m².

Sieć handlowa tworzona jest głównie przez inwestorów budownictwa mieszkaniowego, którzy w ramach przyznanych im nakładów inwestycyjnych zobowiązani są oddawać do użytku wraz z budownictwem mieszkaniowym określoną normatywnie powierzchnię lokali handlowych i gastronomicznych, stanowiącą podstawową sieć handlową. **Budowa tej sieci w nowo wznoszonych osiedlach i zespołach mieszkaniowych — mimo obowiązujących w tym zakresie przepisów — od szeregu lat przebiega w niektórych regionach kraju niezadowalająco.**

Według danych Ministerstwa Gospodarki Komunalnej, przebieg wykonania rocznych planów budowy sieci podstawowej handlu przedstawia się w kolejnych latach następująco: 1966 — 64.4 proc. wykonania planu, 1967 — 80,2 proc. 1968 — 97,5 proc., 1969 — 80,1 proc. 1970 — 83,7 proc. planu. Razem w latach 1966—1970 plan oddawania sieci handlowej do użytku został wykonany w 77,4 proc. Zamiast 610 732 m² powierzchni użytkowej sklepów i zakładów gastronomicznych uzyskano tylko 472 899 m² powierzchni.

Niedobory te notujemy u wszystkich inwestorów budownictwa mieszkaniowego — rad narodowych, spółdzielczego i zakładowego.

Według przeprowadzonej przez Ministerstwo Gospodarki Komunalnej inwentaryzacji, na koniec 1969 r. stan zaległości podstawowej sieci handlu (w obiektach wolnostojących) w budownictwie państwowym i spółdzielczym łącznie w skali kraju wynosił 162,9 tys. m² pow. użytkowej, w tym: w budownictwie państwowym 56,3 m², w budownictwie spółdzielczym 106,6 tys. m². Największe zaległości wykazały: Warszawa — 42,2 tys. m² pow., Łódź — 19,0 tys. m² pow., woj. lubelskie — 13,0 tys. m² pow., Kraków — 7,9 tys. m² pow., woj. wrocławskie — 7,5 tys. m² pow., woj. bydgoskie — 5,9 tys. m² pow., woj. warszawskie — 4,5 tys. m² pow. i Wrocław — 4,1 tys. m² pow.

W związku z występującymi zaległościami w oddawaniu do użytku podstawowej sieci handlu, przy niskiej dynamice wykonywania planów budowy — istnieje konieczność:

1 zapewnienia środków i wykonawstwa budowlano-montażowego dla pełnej rozbudowy sieci podstawowej handlu zgodnie z obowiązującymi normatywami urbanistycznymi, stosownie do rozmiarów budownictwa mieszkaniowego;

2 rewidowania systemu premiowania i takiego ustalenia regulaminów premiowania, aby przedsiębiorstwa budowlane były bardziej zainteresowane w pełnej i terminowej budowie podstawowej sieci handlowej;

3 zobowiązania inwestorów budownictwa mieszkaniowego i przedsiębiorstw budowlanych do rozpoczynania budowy pawilonów handlowych równolegle z osiedlowym budownictwem mieszkaniowym;

4 wprowadzenia obligatoryjnego uzgadniania przez zarządy inwestycji miejskich z wydziałami handlu prezydiów WRN planów rocznych i 5-letnich planów budowy sieci podstawowej handlu, zgłaszanie przez inwestorów budownictwa mieszkaniowego do Ministerstwa Gospodarki Komunalnej i Ministerstwa Handlu Wewnętrznego rozmiarów i przyczyn niewłączenia normatywnej ilości lokali handlowych do planów realizacyjnych;

5 zobowiązania inwestorów budownictwa mieszkaniowego do zapewnienia nakładów inwestycyjnych i wykonawstwa budowlanego dla pełnej realizacji w bieżącym planie 5-letnim zaległości w rozbudowie podstawowej sieci handlowej.

M. S.

NARADA HANDLOWCÓW

We Wrocławiu odbyła się zorganizowana przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego międzynarodowa narada specjalistów z dziedziny planowania sieci i gospodarki magazynowej. Wygłoszono trzy referaty.

Pierwszy z nich przygotowany przez **dra Jerzego Domagalskiego** poświęcony był tematowi: **„Kierunki rozwoju sieci magazynowej ze szczególnym uwzględnieniem procesów koncentracji"**. Autor stwierdza, że obecnie w obrocie towarowym dominuje ogniwo magazynowe. Jednak towar w drodze od producenta do konsumenta nie musi przechodzić przez magazyn, gdy producent dysponuje warunkami umożliwiającymi przejęcie zbytu lub hurtu, a ogniwa detalu przygotowane są organizacyjnie do realizacji dostaw bezpośrednich. Obserwuje się w gospodarce światowej tendencje do ograniczania liczby ogniw magazynowych dla artykułów ulegających silnie wpływom mody, np. obuwia i odzieży. Koncentracja produkcji wpływa na koncentrację przedsiębiorstw handlowych, tworzy się duże jednostki handlu detalicznego, następuje integracja ogniw obrotu towarowego oraz handlu z przemysłem. W wielu krajach kapitalistycznych 1 do 2 proc. ogółu przedsiębiorstw realizuje 70 do 80 proc. wartości sprzedaży. Przejawia się tendencja do koncentracji zapasów w bazach magazynowych położonych peryferyjnie. W wielu krajach stałą zasadą planowania sieci magazynowych jest koncepcja centrów magazynowych. Są to bazy dysponujące obiektami o powierzchni od 20 aż nawet do 100 tys. m kw. Zyskuje się przez to znaczne oszczędności kosztów inwestycyjnych, areału ziemi (renta gruntową) i kosztów eksploatacyjnych. Preferowane jest tu budownictwo obiektów parterowych jednohalowych. Umożliwiają one lepsze wykorzystanie pojemności i zwiększają przepustowość magazynów.

Inż. Zdzisław Rycerz wygłosił referat pt. **„Wybrane problemy projektowania magazynów"**. Budynki magazynowe przeznaczone do składowania zapasów w opakowaniach jednostkowych budowane są obecnie w sposób przystosowany do nowej technologii składowania, w której nowym elementem jest jednostka ładunkowa zwana paletą. Jednostka taka przystosowana jest do łatwego transportu i szybkich operacji przeładunkowych.

Budowle magazynowe zmieniają kształt z wydłużonych i wąskich prostokątów na szerokie, zbliżone do kwadratu hale. Nowoczesne budynki magazynowe składają się z wielkich hal, czasami tylko dzielonych ściankami ogniowymi ze względu na bezpieczeństwo przeciwpożarowe. Koncentracja magazynów nie przeszkadza w ich specjalizacji, np. w istnieniu magazynów chłodniczych, silosów czy przechowalni owoców.

„Organizacją i postępem technicznym w magazynach handlu wiejskiego" zajął się **mgr Bronisław Waluda.** W polityce lokalizacyjnej magazynów hurtu wiejskiego najistotniejszą rolę odgrywa orientacja konsumpcyjna; obsługiwana sieć detaliczna. Dlatego też w wyborze miejsca lokalizacji magazynów uwzględnia się takie czynniki: demograficzne, siłę nabywczą ludności (i jej dynamikę), przewidywaną podaż towarów, kierunki i rodzaj rozbudowy miejscowości i regionu oraz stan zaspokojenia potrzeb przez aktualnie istniejącą sieć handlową. (AS)

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOSC ARMATORA ZA OPÓŹNIENIE PODSTAWIENIA STATKU POD ZAŁADUNEK

Centrala Handlu Zagranicznego N wystąpiła na drogę postępowania arbitrażowego **przeciwko Polskiej Żegludze Morskiej,** domagając się zwrotu 87 825 zł kar umownych, które musiała zapłacić PKP z powodu przetrzymania ponad normę wagonów kolejowych z węglem eksportowym. Przestój wagonów z węglem spowodowany był opóźnionym podstawieniem statku „Huta Ostrowiec" pod załadunek węgla w stosunku do podanego Centrali w nocie definitywnej terminu 29 grudnia godz. 7. Faktycznie statek był częściowo gotowy do załadunku w tym dniu o godz. 20, a załadunek rozpoczęto w dniu 30.XII. o godz. 3.

PŻM odmawiając pokrycia kosztów postoju wagonów z węglem podniosła, że nie odpowiada za tego rodzaju skutki opóźnionego podstawienia statku pod załadunek, gdyż opóźnienie to nastąpiło z przyczyn od niej niezależnych, a w szczególności wskutek trudności powstałych w trakcie rozładunku tego statku po odbyciu poprzedniej podróży, wynikiem czego było opóźnione zakończenie tego rozładunku i w konsekwencji niedotrzymanie podanego w nocie definitywnej terminu gotowości statku pod załadunek węgla, który to termin został ustalony z należytą starannością w oparciu o informacje Zarządu Portu co do przewidywanego zakończenia rozładunku statku.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa roszczenie Centrali oddaliła, natomiast **Główna Komisja Arbitrażowa** rozpoznając spór w trybie odwoławczym orzeczenie OKA zmieniła i zasądziła od PŻM kwotę zł 18 915 przyjmując, że PŻM zobowiązana jest pokryć postojowe wagonów za 13 godzin, licząc od terminu gotowości podanego w nocie definitywnej (29.XII. godz. 7) do faktycznego podstawienia statku gotowego częściowo do załadunku (29.XII. godz. 20).

Na skutek rewizji nadzwyczajnej, wniesionej przez Ministra Żeglugi, sprawa znalazła się ponownie na wokandzie **Głównej Komisji Arbitrażowej,** która rozpatrzywszy ją w składzie rewizyjnym (zwiększonym) orzeczeniem z dnia 17 czerwca 1970 r. nr BO—12759/69 poprzednie swe stanowisko zmieniła i oddaliła roszczenie Centrali Handlu Zagranicznego, wypowiadając ostatecznie następujący pogląd prawny:

Polska Żegluga Morska, jako przewoźnik dostarczający statki do przewozu węgla z portów polskich, nie ponosi odpowiedzialności za koszty przestoju wagonów z węglem w związku z opóźnieniem podstawienia statku pod załadunek, jeżeli dochowała należytej staranności, a w szczególności podała — notą definitywną — zgodną z rzeczywistością datę załadunku statku i nie zaniedbała informowania o zmianach w sytuacji statku, spowodowanych okolicznościami usuwającymi się spod jej kontroli.

Ustne udzielenie bieżących informacji, gdy statek znajduje się już w porcie załadowczym, może zastąpić wysłanie do załadowcy telegramów.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

„W spornym przypadku ma zastosowanie klauzula 4 czarteru „Polcon", która dotyczy odpowiedzialności przewoźnika morskiego za przestój wagonów z węglem spowodowany m. in. daniem nieprawidłowego notis odnośnie definitywnej daty załadunku statku. Zgodnie z tą klauzulą armator jest odpowiedzialny za koszty postojowego wagonów, m. in. w przypadku, gdy dał nieprawidłowy notis odnośnie definitywnej daty załadunku statku („misrepresentation") i zaniedbał informowania telegraficznie o zmianach w położeniu statku spowodowanych przyczynami będącymi poza jego kontrolą („beyond the owner's control").

Jak wynika z nadesłanego przez Węglową Komisję Czarterową — na zapytanie GKA w sprawie interpretacji klauzuli 4 czarteru „Polcon" i praktyki portowej — opracowania zespołu tej Komisji z 1968 r. przedstawiającego kompleksowo „zagadnienie postojowego wagonów w porcie załadowczym w świetle warunków czarteru „Polcon" oraz w aspekcie dotychczasowych zwyczajów i praktyki portowej", przez termin „misrepresentation", w zakresie odpowiedzialności za nienależyte wykonanie umowy, rozumie się „niezgodna z rzeczywistością informację rozmyślnie podaną przez osobę udzielającą informacji".

W niniejszym przypadku podana w nocie definitywnej data gotowości statku do załadunku została ustalona — co nie było kwestionowane — na podstawie informacji Zarządu Portu, który termin ukończenia wyładunku tego statku z poprzedniej podróży wskazywał w dniach 22 i 23.XII.1967 r. datą 27.XII.1967 r., przy czym PŻM ze względu na okres świąteczny przesunęła termin załadunku na dzień 29.XII.1967 r. W tej sytuacji brak podstaw do przyjęcia i zarzut taki nawet nie był stawiany, aby PŻM zgłosiła notę definitywną bez dochowania należytej staranności i podała informację niezgodną z rzeczywistością.

Opóźnione podstawienie statku pod załadunek węgla zostało spowodowane trudnościami zaistniałymi w trakcie rozładunku fos-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

fosforytów, przywiezionych w poprzedniej podróży, a w szczególności przerwani w podstawieniu przez PKP wagonów pod wyładunek fosforytów. Brak wagonów pod wyładunek statku należy uznać w konkretnym przypadku za przyczynę pozostającą poza kontrolą przewoźnika morskiego. Był on bowiem obowiązany tylko do wydania ładunku, a nie do wyładowania go na wagony; nie zamawiał wagonów pod wyładunek przywiezionych fosforytów, tym samym brak podstaw do przyjęcia, że mógł wpływać na właściwe wykonanie wyładunku i terminowe podstawienie wagonów. W tej sytuacji PŻM nie może więc odpowiadać za postępowanie w tym zakresie odbiorcy fosforytów i wobec tego nie może znaleźć zastosowania zasada wynikająca z ar.t 474 k.c.

Jak wynika z pow. wym. opracowania zespołu Węglowej Komisji Czarterowej, zgodnie z przyjętą, zarówno w portach polskich, jak i innych portach europejskich, przy morskim transporcie węgla, praktyką, w przypadku opóźnionego podstawienia statku w stosunku do definitywnej daty ładowania, poza obowiązkiem doliczania godzin akumulatywnych, tj. przedłużeniem o 24 godziny przysługującego załadowcy czasu dozwolonego na załadunek, nie ma powszechnej praktyki obciążania armatorów kosztami postojowego wagonów. W opracowaniu tym wskazano na daleko idące konsekwencje ewent. obciążenia — wbrew dotychczasowej wieloletniej praktyce — kosztami postojowego wagonów armatora opóźnionego statku. W szczególności wskazano, że wynikiem takiej sytuacji mogłoby być żądanie wyższych frachtów, prowadzące do pogorszenia aktualnych warunków czarterowych z niekorzyścią dla eksportera.

Jeśli chodzi o przewidziany w klauzuli 4 czarteru „Polcon" obowiązek informowania załadowcy o zmianach w sytuacji statku — przyjąć należy, że obowiązek ten został przez PŻM dochowany. Powodowa CHZ bowiem przyznała (protokół z rozprawy rewizyjnej w dniu 17.VI. 1970 r.) fakt informowania jej bieżąco na codziennych konferencjach dyspozytorskich w porcie o prospektach zmian w wyładunku fosforytów i spowodowanego tym przesunięcia podstawienia statku „Huta Ostrowiec" pod załadunek węgla. Ustne udzielanie bieżących informacji na konferencjach dyspozytorskich było wynikiem tego, że statek znajdował się już w porcie załadowczym. Dublowanie więc w takiej sytuacji informacji przez wysyłanie telegramów nie było konieczne.

Z uwagi na powyższe zespół rewizyjny GKA zaskarżone rewizją orzeczenie, jako wydane z naruszeniem klauzuli 4 czarteru „Polcon", zmienił i zatwierdził orzeczenie I instancji, oddalające w całości wniosek CHZ w stosunku do Polskiej Żeglugi Morskiej".

Opracowała
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

ROLNICZA BARIERA WZROSTU PŁAC

Zadaniu przyspieszenia tempa wzrostu płac musi być podporządkowana w przyszłości cała strategia naszego rozwoju i sam sposób urzeczywistniania programu rozwoju rolnictwa. Nie tylko bowiem sam brak równowagi między przyrostem produkcji rolnej i popytu na produkty rolne, lecz także sposób realizacji programu rozwoju rolnictwa stanowił jedną z przyczyn niskiego tempa wzrostu płac *).

WIKTOR HERER

URUCHOMIENIE systemu przeciwdziałania wpływowi zmienności plonów na dynamikę płac stanowi jeden z podstawowych warunków uzyskiwania stałego zwiększonego tempa wzrostu płac.

Doświadczenia wysoko rozwiniętych europejskich krajów naszej strefy klimatycznej wykazują, że wzrost nawożenia nie eliminuje wahań w plonach. Wraz ze wzrostem plonów raczej wzrasta wielkość absolutna odchyleń od trendu. Przypuszczalnie także nie maleją wielkości względnych odchyleń. Wahania plonów zbóż i ziemniaków powodowały dotychczas bardzo poważne wahania w pogłowiu trzody. Przykładowo: jednoczesny nieurodzaj zbóż i ziemniaków w roku 1962 wywołał trwający aż przez 3 lata spadek produkcji mięsa wieprzowego.

Występowanie powyższych zjawisk stwarza szczególne trudności w utrzymaniu równowagi rynkowej w warunkach koniecznej stabilności cen żywności przy dynamicznie rozwijającej się gospodarce, która z rozmaitych przyczyn (m.in. także z powodu wyżu demograficznego) wymaga stałego wzrostu zatrudnienia. Dlatego **jednym z podstawowych warunków utrzymania stałego, dostatecznie wysokiego tempa wzrostu płac jest niedopuszczanie do wywoływanych latami nieurodzaju zaburzeń w zaopatrzeniu rynku.**

Za bardzo nieefektywną należy uznać taką drogę przeciwdziałania zaburzeniom, jaką z konieczności musiano wybrać w roku 1971 — drogę importu mięsa. Rozwiązanie problemu przy pomocy importu mięsa jest rozwiązaniem bardzo kosztownym i nieefektywnym, powoduje niewykorzystanie zasobów pasz nietowarowych, siły roboczej i budynków. Spadek pogłowia trzody wywołany rokiem nieurodzaju powoduje często niewykorzystanie wysokich urodzajów ziemniaków w latach następnych (braki dostatecznej ilości trzody, która mogłaby wysokie plony ziemniaków przetwarzać na mięso).

W opisanych warunkach środki skierowane w skali jednego roku na przeciwdziałanie skutkom nieurodzaju drogą importu pasz mogą się okazać szczególnie efektywne w okresie 2—3 lat. Dlatego wydaje się **konieczne wprowadzenie zasadniczych zmian w systemie planowania rocznego gospodarki narodowej.** Plan roczny w zakresie wzrostu produkcji rolnej powinien obejmować kilka wariantów: podstawowy wariant **roku przeciętnego** oparty na trendzie wieloletnim, wariant **nieurodzaju zbóż,** wariant **nieurodzaju ziemniaków,** wariant **roku urodzajnego.** Każdemu z tych wariantów musi odpowiadać właściwy plan działania zawierający m.in. kwantyfikację i wykazanie źródeł pokrycia środków dewizowych koniecznych dla przeciwdziałania skutkom nieurodzaju.

W tej dziedzinie należy przewidzieć także wykorzystanie kredytów zagranicznych [1]). Doświadczenie wielu krajów wykazuje, że **import pasz może całkowicie wyeliminować spadki pogłowia trzody w latach nieurodzaju.** Zrealizowanie takiego zadania wymagać będzie poza tym opracowania i zrealizowania określonego systemu regulowania i planowania pogłowia macior.

PRZYŚPIESZENIE WZROSTU PRODUKCJI NIE WYSTARCZY

Jeśli wskazujemy na możliwość przyśpieszenia tempa wzrostu produkcji rolnej, to mamy na myśli możliwości wynikające z odzyskania „utraconej" w pewnym sensie produkcji żywca wieprzowego. Po odzyskaniu tej „utraconej" produkcji żywca wrócimy przypuszczalnie do „normalnego" długofalowego, stosunkowo wysokiego tempa, jakie osiągaliśmy przeciętnie w ostatnim 15-leciu (tempo wzrostu produkcji mięsa przeznaczonego dla kraju nie będzie mogło długofalowo znacznie odbiegać od tempa wzrostu produkcji pasz). Nie zapominajmy, że tempo osiągane dotychczas jest tempem wysokim. Wątpliwe jest, czy osiągane dotychczas długofalowe tempo wzrostu produkcji rolnej uda nam się przyśpieszyć. Dlatego samym pobudzaniem wzrostu produkcji rolnej nie rozwiążemy podstawowego dylematu naszej gospodarki. Wszelkie złudzenia w tym zakresie mogą okazać się brzemienne w ujemne skutki.

Doświadczenie ostatnich 15 lat wykazuje, iż przy aktualnej elastyczności dochodowej popytu na mięso osiągane 3 proc. tempo wzrostu produkcji rolnej nie wystarczy dla zrównoważenia rynku i dla zapewnienia pożądanego wzrostu płac. Mimo bardzo niskiego tempa wzrostu płac w latach 1961—1970 (trzykrotnie podnoszono ceny mięsa w celu przeciwdziałania wyraźnemu zachwianiu równowagi rynkowej.

Jeśli chcemy przeciwdziałać powtórzeniu tych ujemnych zjawisk, to **musimy działać bardzo energicznie w kierunku obniżenia elastyczności dochodowej popytu na mięso. Działanie to nie może wyrażać się w podnoszeniu cen mięsa [2]), lecz w zwiększaniu bogactwa asortymentowego towarów przemysłowych, w podnoszeniu ich jakości i atrakcyjności, a przede wszystkim w kreowaniu nowych rodzajów wydatków grup ludności charakteryzujących się stosunkowo wyższymi dochodami; szczególną rolę mogą tu odegrać wydatki na mieszkania.** Istotną rolę mogą odegrać także wydatki na budownictwo na wsi i na poprawę systemu zaopatrzenia w wodę [3]). Zrównoważenie rynku materiałów budowlanych może pobudzić wzrost wydatków pieniężnych rolników i działać w istotnym stopniu w kierunku osłabienia przyrostu popytu ludności na mięso.

Ważką rolę w działaniach zmierzających do osłabienia elastyczności popytu na produkty rolne może odegrać odpowiednia polityka w dziedzinie importu. Kiedyś mogliśmy twierdzić, że jesteśmy za biedni, by zwiększać zaopatrzenie rynku w takie produkty, jak owoce południowe, kakao lub kawę. Dziś możemy raczej twierdzić, iż **jesteśmy za biedni, aby tak znaczną część przyrostu popytu na żywność kierować na mięso.** Na pewno istnieją określone możliwości zmiany struktury przyrostu popytu na żywność w kierunku zwiększenia udziału popytu na określone tzw. „wysokomnożnikowe" produkty importowane z krajów „Trzeciego Świata" i na określone produkty przemysłu spożywczego charakteryzujące się wysokim stopniem przetwórstwa produktu rolnego.

Działanie w kierunku zmiany struktury przyrostu konsumpcji, jeśli ma zostać zrealizowane w sposób racjonalny i bez naruszenia interesu żadnej grupy konsumentów, a więc bez wzrostu cen produktów rolnych, wymaga już teraz **określonych zmian w strukturze inwestycji** w kierunku preferowania nakładów na określone przemysły (materiały budowlane, przemysł włókienniczy i chemiczny, przemysł rolno-spożywczy).

Gdyby w 1967 r. przedsięwzięto odpowiednie kroki w kierunku zmiany struktury inwestycji, przypuszczalnie dziś bylibyśmy w innej sytuacji, rozporządzalibyśmy już dzisiaj określonymi możliwościami zmiany struktury konsumpcji. Byłby nam dzisiaj lżej. Obecnie należałoby chyba ponownie rozważyć możliwości takich zmian w strukturze inwestycji.

Na efekty omówionych przedsięwzięć trzeba nieco poczekać. Dopiero co najmniej za 2—3 lata mogłoby wystąpić zjawisko przyśpieszonego tempa wzrostu płac na drodze zmian struktury **przyrostu** konsumpcji grup wyżej zarabiających i na drodze kierowania przyrostu dostaw mięsa przede wszystkim do tych grup, które charakteryzują się niskim spożyciem.

ODPŁYW LUDZI Z ROLNICTWA I ELASTYCZNOŚĆ POPYTU NA PRODUKTY ROLNE

Jedną z istotnych przyczyn wysokiej elastyczności popytu na produkty rolne jest migracja siły roboczej z rolnictwa. Migracja ta wiąże się w naszych warunkach nie tylko ze wzrostem dochodów, ale także ze zmianą sposobu zaspokajania potrzeb żywnościowych ludności. Jeśli dla ludności rolniczej podstawowym źródłem zaopatrzenia w białko zwierzęce jest mleko, to dla ludności pozarolniczej podstawowym źródłem zaopatrzenia w białko jest mięso, które jest produktem znacznie bardziej nakładochłonnym i dewizochłonnym. Kilogram białka w mięsie wymaga trzykrotnie większej ilości jednostek karmowych, a więc trzykrotnie większej powierzchni użytków rolnych, niż kilogram białka w mleku. Dlatego też **migracja stanowi ważny czynnik wzrostu popytu nie tylko na samo mięso, lecz także na produkty rolne.**

W ostatnich latach realny fundusz płac sektora pozarolniczego wzrastał przede wszystkim na skutek wzrostu zatrudnienia. Lata 1965—1969 były latami szczególnie wysokiego tempa wzrostu zatrudnienia w sektorze pozarolniczym. Tempo to osiągnęło poziom bardzo wysoki (3,8 proc.). Ten właśnie wskaźnik głównie zaważył na zachwianiu równowagi rynkowej. Tempo to nie mogło być o wiele niższe, gdyż było zdeterminowane wyżem demograficznym i bezwzględną koniecznością zatrudnienia całego przyrostu zasobu siły roboczej w sektorze pozarolniczym.

Jest dla mnie zupełnie oczywiste, iż utrzymanie tempa wzrostu zatrudnienia pozarolniczego na wysokości 3,8 proc. nie da się pogodzić z ok. 4 proc. tempem wzrostu płac realnych, jaki powinniśmy osiągać w ciągu najbliższych lat. Wydaje mi się po prostu, że żadne środki zastosowane w rolnictwie nie potrafią zrównoważyć wzrostu popytu na produkcję rolną, wynikającego ze wzrostu funduszu płac, który by wynosił średniorocznie blisko 8 proc. Jeśli więc chcemy uzyskać istotne przyśpieszenie tempa wzrostu płacy realnej, to musimy ograniczyć tempo zmniejszenia absolutnego ludności rolniczej do takiego poziomu, który by nieco (każda dziesiąta procentu tu się liczy) obniżył dotychczasowe wysokie tempo wzrostu zatrudnienia w sektorze pozarolniczym.

W ciągu 10-lecia 1961—1970 ilość zawodowo czynnych pracujących wyłącznie w rolnictwie zmniejszyła się o ok. 1 proc. średniorocznie. Wydaje się, iż w tej dziedzinie wybór jest wyraźnie ograniczony: albo znaczne przyśpieszenie tempa wzrostu płacy, albo utrzymanie dotychczasowego tempa wzrostu zatrudnienia pozarolniczego.

Wymieńmy argumenty wskazujące na to, że ograniczenie tempa spadku zatrudnienia w sektorze rolniczym do minimalnych rozmiarów jest celowe w ciągu najbliższego 10-lecia.

● **We wszystkich rodzajach przedsiębiorstw przemysłowych handlowych i usługowych, a szczególnie w rozmaitych biurach i urzędach występuje u nas zjawisko nadmiaru zatrudnienia,** wyrażające się w złym wykorzystaniu siły roboczej. Czyli można mówić w pewnym sensie o zerowej marginalnej wydajności pracy pewnej istotnej części zatrudnienia pozarolniczego. Wydaje się, że w tych warunkach migracja siły roboczej z rolnictwa nie pomnaża dochodu narodowego, lecz obniża tempo wzrostu płac.

Oczywiście, obniżenie tempa wzrostu zatrudnienia nie może być uzyskiwane na drodze biurokratycznego limitowania, lecz na drodze takiej reformy systemu zarządzania, która zapewniłaby uruchomienie odpowiednich mechanizmów ekonomicznych dostosowujących w sposób elastyczny tempo wzrostu zatrudnienia do potrzeb przedsiębiorstw i przemieszczających „zbędne" zatrudnienie do zwiększających produkcję towarów i usług przedsiębiorstw. Dlatego między innymi reforma systemu zarządzania i planowania, która ograniczy żywiołowy wzrost zatrudnienia w sektorze pozarolniczym, stanowi prawdopodobnie podstawowy warunek przyśpieszenia tempa wzrostu płac.

● **Pewnemu nadmiarowi zatrudnienia w sektorze pozarolniczym towarzyszą obecnie stosunkowo wysokie koszty substytucji ubywającej siły roboczej z rolnictwa.** Obecnie absolutny ubytek siły roboczej z rolnictwa powoduje określone zaburzenia w produkcji rolniczej, które muszą być niwelowane nakładami inwestycyjnymi substytującymi pracę i przedsięwzięciami przeciwdziałającymi powstawaniu gospodarstw opuszczonych.

● **Ubytek siły roboczej z rolnictwa pogłębia deficyt zasobów mieszkaniowych w mieście i uzbrojenia kapitałowego sieci usług** (np. transportu miejskiego). Dodatkowa migracja nie kreuje odpowiednich środków, które mogłyby sfinansować dodatkowe budownictwo mieszkaniowe. W tych warunkach każdy dodatkowy wzrost migracji powoduje określone pogorszenie warunków, w których migranci są adaptowani do pracy przemysłowej.

● **Po roku 1980 nastąpi gwałtowne zmniejszenie przyrostu zasobów siły roboczej w gospodarce narodowej.** Z przeszło 1,5 milionów w latach 1971—1975 i około 1.2—1,5 mln w latach 1976—1980 do około 600-800 tysięcy po roku 1980 (grupa wieku kobiety 15—59 lat — mężczyźni 15—64). Dlatego też należy spodziewać się, że po roku 1980 sytuacja ulegnie odwróceniu. Małe przyrosty zasobów siły roboczej spowodują poważne przyśpieszenie procesów absolutnego zmniejszania się zatrudnienia rolniczego.

Aby nie wywoływało to perturbacji w rolnictwie, należy rozpocząć odpowiednie przygotowania. Może właśnie dla tego okresu należy już teraz tworzyć określoną rezerwę w szkołach rolniczych rozmaitego typu (np. szkoły zimowe). Po roku 1980 tempo mechanizacji rolnictwa musi ulec przyśpieszeniu. Może dla tego okresu pod koniec lat 70-tych należy intensywnie szkolić kadry młodych mechanizatorów, pracujących równocześnie w swych gospodarstwach. Dotychczas na ogół dostawy techniki wyprzedzały tempo przygotowania kadr. Może pomyśleć o odwróceniu procesu. Chyba na tej drodze można uzyskać znaczne efekty.

WYDAJNOŚĆ PRACY W ROLNICTWIE A PŁACE

Niewątpliwa konieczność realizowania słusznej zasady jednakowego tempa wzrostu płac i dochodów rolniczych nastręcza w naszych konkretnych warunkach szereg problemów. Wiadomo, że obecnie udział nakładów przemysłowych w nakładach na produkcję rolną musi stale wzrastać. Dlatego przy średniorocznym tempie wzrostu produkcji końcowej nie przekraczającym 3 proc. — tempo wzrostu produkcji czystej nie przekroczy zapewne 2 proc., ponieważ w ostatnim okresie rozpiętość pomiędzy tempem wzrostu produkcji końcowej i produkcji czystej rolnictwa poważnie się zwiększyła, a tempo wzrostu produkcji czystej rolnictwa uległo poważnemu obniżeniu. **Konieczny powrót do osiąganego w przeszłości 2 proc. tempa wzrostu produkcji czystej oznacza osiągnięcie około 2 proc. tempa wzrostu wydajności pracy w rolnictwie.**

Poprzednie uwagi wskazują więc na to, że tempo wzrostu wydajności pracy w rolnictwie w ciągu najbliższego 10-lecia (dopóki występować będzie zjawisko wyżu demograficznego) będzie stosunkowo niskie, znacznie niższe niż w przemyśle). Dlatego też osiąganie 3.5—4 proc. tempa wzrostu płac i dochodów rolniczych będzie wymagać określonych transferów z budżetu, które z kolei będą ograniczać tempo wzrostu płac w sferach pozarolniczych.

Wyż demograficzny, wyraźne niedostateczne wykorzystanie zasobów siły roboczej w sektorze pozarolniczym i silne działanie rynkowej bariery rolniczej wzrostu płac — uniemożliwiają obecnie wykorzystanie przyśpieszenia migracji jako czynnika przyspieszenia tempa wzrostu płac w gospodarce narodowej. Natomiast w tym kierunku może działać poprawa relacji między tempem przyrostu nakładów pochodzenia przemysłowego kierowanych do rolnictwa i tempem wzrostu produktu końcowego rolnictwa.

Zastosowanie takich środków, jak rezygnacja z administracyjnego przymusu zakupu nawozów i dostosowanie podaży nawozów do efektywnego popytu, potanienie nadmiernie kosztownego programu dystrybucji pasz, racjonalizacja i podniesienie efektywności nakładów na mechanizację, obniżenie kosztów materiałowych w PGR-ach — wszystkie te czynniki mogą w pewnym stopniu przyśpieszyć tempo wzrostu produkcji czystej rolnictwa i ograniczyć tym samym finansowanie przez budżet rozpiętości między przyśpieszonym tempem wzrostu płac i tempem wzrostu wydajności pracy w rolnictwie.

KAPITAŁOCHŁONNOŚĆ ROLNICTWA I WZROST PŁAC

Ostatnie 5-lecie charakteryzowało się gwałtownym wzrostem kapitałochłonności przyrostu produkcji rolnej. Jeśli nawet wyrównamy skutki wahań klimatycznych, to kapitałochłonność ta mierzona relacją inwestycji (brutto) bezpośrednich do przyrostu produkcji czystej brutto w rolnictwie ukształtuje się na poziomie 22 w stosunku do 6 w latach 1961—1965 i 3,8 w latach 1956—1960. Wzrost kapitałochłonności rolnictwa był niewątpliwie ważnym czynnikiem ogólnego wzrostu kapitałochłonności naszego rozwoju gospodarczego i niekorzystnego kształtowania tempa wzrostu płac.

Wydaje się, że **rozsądne i łagodne zwolnienie tempa wzrostu inwestycji rolniczych powinno stać się możliwe dzięki lepszemu wykorzystaniu inwestycji, lepszemu planowaniu i lepszej lokalizacji procesu inwestycyjnego.** Może ulec poprawie także jakość maszyn i zaopatrzenie w części zamienne, może ulec zmianie lokalizacja robót melioracyjnych, nadmierne preferowanie obiektów wielkich, wygodnych z punktu widzenia czysto technicznego, pozbawionych często bazy budynkowej i dostatecznej ilości gospodarstw chłopskich chętnych do rozwijania hodowli.

Poważne rezerwy obniżenia kapitałochłonności można uruchomić przez odejście w PGR-ach od scentralizowanego darmowego przydziału nakładów inwestycyjnych i przejście do systemu finansowania tych inwestycji na drodze zwrotnych kredytów. Znaczne rezerwy tkwią także w usprawnieniu i demokratyzacji planowania oraz lokalizacji inwestycji kółek rolniczych (lepsze dostosowanie inwestycji kółek rolniczych do bilansu siły roboczej poszczególnych rejonów). **Podstawowe znaczenie może mieć polepszenie zaopatrzenia rynku chłopskiego w materiały budowlane** (tu chyba występuje „wąskie gardło"), które może uruchomić procesy inwestycyjne mało kapitałochłonne dające szybkie efekty i — co jest istotne — w znacznym stopniu oparte na materiałach własnych i własnej robociźnie rolników (50 proc. wartości budownictwa chłopskiego).

Istotne znaczenie dla zmniejszenia obciążenia dochodu narodowego nakładami inwestycyjnymi ma sam sposób, w jaki rozwiązywać będziemy stale i nieuchronnie powstający problem tworzenia się gospodarstw pozbawionych młodzieży. Dotychczas preferowane formy przejmowania tych ziem do PGR-ów są bardzo kosztowne inwestycyjnie i powinny być chyba realizowane tylko tam, gdzie to jest konieczne. Wszędzie tam, gdzie możliwe jest rozwiązywanie tego problemu niskokapitałochłonnymi metodami na drodze powiększenia istniejących gospodarstw chłopskich, celowe jest chyba preferowanie tej właśnie formy przejmowania gruntów.

*

Usunięcie braków i błędów w systemie planowania produkcji rolnej i sterowania jej rozwojem, zmiany metod kierowania środków do rolnictwa i systemu transmisji zadań planu, mogą przynieść szybką i trwałą poprawę efektywności produkcji rolnej, mogą okresowo zwiększyć tempo wzrostu produkcji i spowodować w rezultacie przyspieszenie tempa wzrostu płac.

---

*) Jest to druga część artykułu z 21 nr ŻG pt. „Rolnictwo a wzrost konsumpcji".

1) Z punktu widzenia zaopatrzenia rynku i bilansu handlu zagranicznego spłata kredytu eksportem mięsa przyniesie zawsze lepsze wyniki niż strata produkcji mięsa wieprzowego wywołana brakiem pasz.

2) Myśl tę szerzej rozwijam w mojej pracy „Procesy wzrostu w rolnictwie" Warszawa 1970 r. s. 255 i 256.

3) Niepokojące jest zacofanie naszego rolnictwa w zakresie zaopatrzenia w wodę. Zaniedbanie to stanowi jeden z czynników kształtujących rozpiętość warunków życia wsi i miasta. Wydaje się, iż wśród wszystkich kierunków mechanizacji pracy w drobnym gospodarstwie najefektywniejszym i najbardziej dostępnym dla drobnego gospodarstwa kierunkiem jest doprowadzenie wody do budynków (porównajmy ile godzin zaoszczędza w ciągu roku doprowadzenie wody, a ile kombajnizacja zbioru).

4) Nonsensem byłoby oczywiście wytykanie rolnikom tego niższego tempa wzrostu wydajności. Jest przecież oczywiste, iż jest ono obiektywną koniecznością wynikającą z określonej sytuacji demograficznej kraju.

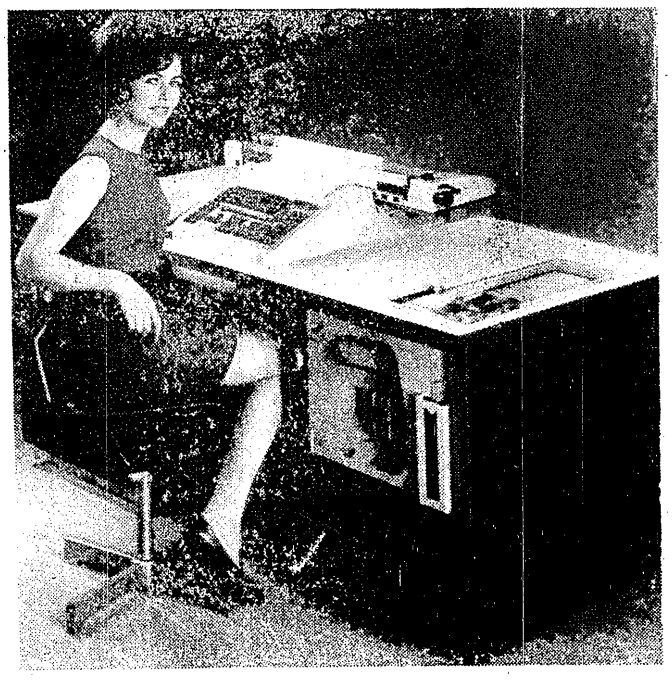

daro — ASCOTA
— automatyzuje księgowanie i rozliczenia

Maszyny do księgowania daro — ASCOTA 170 są urządzeniami uniwersalnie dostosowanymi do wymogów organizacyjno-technicznych prac obrachunkowych i z tego względu mogą być one wszechstronnie wykorzystywane we wszystkich dziedzinach gospodarki, przy automatyzacji prac księgowych i rozliczeń. Maszyny do księgowania daro-ASCOTA 170 zapewniają efektywne rozwiązywanie wszelkich skomplikowanych problemów ewidencyjno-księgowych we wszystkich dziedzinach, dzięki swemu wyposażeniu, a mianowicie: liczbie 2—55 liczników — dwunastomiejscowych w nastawieniu i wynikach, elektrycznemu urządzeniu do pisania, 18 cztero-miejscowym symbolom i automatycznemu drukowi daty, łatwo wymiennemu mostkowi sterującemu — obejmującemu dwa programy oraz urządzeniu do automatycznego wprowadzania kart kontowych. Maszyna do księgowania daro-ASCOTA 170 sprzężona z 8-kanałową dziurkarką taśmy, posiada znacznie szersze możliwości zastosowań, jako urządzenie peryferyjne w elektronicznym przetwarzaniu danych.

Prosimy nas odwiedzić na 40 Międzynarodowych Targach w Poznaniu w dniach od 13 do 22 czerwca 1971 r. — hala 14

I-6

DDR

BÜROMASCHINEN-EXPORT GmbH Berlin
NRD — 108 Berlin, Friedrichstrasse 61
Niemiecka Republika Demokratyczna

daro

Ascota

Sprzedaż i informacje w Polsce:
Przedsiębiorstwo Obrotu Maszynami
i Urządzeniami Biurowymi
„Maszyny Biurowe" — Warszawa, ul. Górskiego 8

POZYCJA KONSUMENTA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

twórczy stosunek konsumenta do pracy. **W ten sposób konsumpcja przestaje być wynikową ustaleń bilansowych, a staje się punktem wyjścia programu wzrostu gospodarczego w długim i krótkim okresie czasu.**

Wydobycie i rozwijanie treści humanistycznych w procesie konsumpcji wskazuje na odmienność celów między naszym kierunkiem rozwoju a rozpowszechnioną na zachodzie teorią tzw. „społeczeństwa dobrobytu". Równocześnie daje to odpowiedź na ataki „z lewa" o przejściu socjalizmu marksistowskiego na pozycje drobnomieszczańskie. Problem ten jako jeden z centralnych powinien być rozwiązany w ramach wspomnianych reform gospodarczych.

*

W gospodarce socjalistycznej istnieją dwie formy zaspokajania potrzeb ludności: pierwsza — przez konsumpcję indywidualną (z dochodów ludności i samozaopatrzenie), druga — przez konsumpcję społeczną (udostępnianą na zasadzie podziału części funduszu spożycia nie według kryteriów wkładu pracy).

Podstawową rolę w zaspokajaniu potrzeb ludności odgrywa i będzie długo jeszcze odgrywać konsumpcja indywidualna. Ten rodzaj konsumpcji ściśle jest związany z rynkiem i jego prawami. Stąd problem pozycji konsumenta na rynku. W świetle na nowo „odkrytych" humanistycznych funkcji konsumpcji wydaje się, że należy inaczej określić także pozycję konsumenta na rynku. Konsument musi przeistoczyć się w centralną figurę na rynku. Oznacza to, mówiąc najogólniej, że **rynek funkcjonuje dla konsumenta, że rynek powinien stworzyć warunki, które przyczynią się do wzrostu jego aktywności zawodowej i społecznej oraz, że rynek ma przyczyniać się do rozwoju osobowości konsumenta.** Ujmując te stwierdzenia w skrócie można powiedzieć, że **rynek istnieje nie dla sprzedaży, ale dla kupna towarów.**

Wydaje się, że zwracając uwagę na szersze zadania rynku wzbogacamy treść tego pojęcia, a tym samym wskazujemy na nowe elementy różniące rynek w gospodarce socjalistycznej od rynku kapitalistycznego. Dla uniknięcia nieporozumień należy wyjaśnić, że nadanie konsumentowi centralnej pozycji na rynku nie ma nic wspólnego z socjalizmem rynkowym. Nie idzie tu bowiem o to, że rynek i właściwe mu mechanizmy mają zastąpić centralny plan czy centralne decyzje o alokacji czynników wytwórczych. Chodzi o to, aby **przy zachowaniu strategicznych decyzji w ręku państwa stworzyć konsumentowi decydującą pozycję na rynku.** Tak rozumiany rynek nie określa zatem wielkości i zasięgu form rynkowego zaopatrzenia konsumenta. Szerszy lub węższy zakres rynku nie powinien wpływać na pozycję konsumenta, gdyż nie w tych kategoriach wartościuje się problem. Centralna pozycja konsumenta powinna być zachowana zarówno przy małym jak i przy dużym znaczeniu rynku dla zaspokojenia potrzeb ludności.

*

Spróbujmy sprecyzować, jak należy rozumieć i jaka jest treść sformułowania **„centralna pozycja na rynku".** W tej fazie rozważań nie jesteśmy w stanie podać definicji tego określenia. Z tego względu musimy zadowolić się scharakteryzowaniem elementów owej centralnej pozycji konsumenta. Wydaje się, że konsument może zająć centralną pozycję na rynku tylko wówczas, jeśli zostaną rozwiązane następujące postulaty:

1. **ZAPEWNIENIE KONSUMENTOWI UCZESTNICTWA w formułowaniu modelu konsumpcji na wszystkich szczeblach powstawania owego modelu.**
2. **ZAPEWNIENIE UDZIAŁU KONSUMENTA przy opracowywaniu, na różnych poziomach, planu konsumpcji.**
3. **ZAGWARANTOWANIE KONSUMENTOWI WSPÓŁORGANIZATORSKICH DECYZJI na rynku.**
4. **UMOŻLIWIENIE KONSUMENTOWI PEŁNEJ REALIZACJI społecznie uznanych jego preferencji indywidualnych.**
5. **OCHRONA INTERESÓW konsumenta.**
6. **ZAPEWNIENIE KONSUMENTOWI MOŻLIWOŚCI RZECZYWISTEJ KONTROLI funkcjonowania rynku i jakości pracy instytucji rynkowych.**
7. **OKREŚLENIE ZAKRESU I METOD KSZTAŁTOWANIA KONSUMPCJI.**

Zastanówmy się pokrótce, jakie treści kryje w sobie każdy z wymienionych postulatów, a następnie jakie należy przedsięwziąć kroki dla zabezpieczenia pełnej realizacji owych postulatów.

*

Ustrój socjalistyczny stworzył znacznie szersze możliwości oddziaływania konsumenta na strategiczne **decyzje rozwoju gospodarki** (w tym także w zakresie **zaspokojenia potrzeb społeczeństwa**), niż „głosowania za pomocą złotówki". Uczestnictwo w formułowaniu modelu konsumpcji oznacza, że konsument powinien mieć zagwarantowany wpływ na następujące decyzje: a) określenie „obszaru zgodności" preferencji indywidualnych i społecznych, b) ustalanie proporcji pomiędzy konsumpcją indywidualną i społeczną, c) programowanie poziomu i struktury konsumpcji.

Na czoło wymienionych wyżej zadań wysuwa się **określenie „obszaru zgodności" preferencji indywidualnych i społecznych.** Wydaje się, że dla opracowania modelu konsumpcji problem ma szczególną wagę. Chodzi o to, żeby obszar zgodności był na tyle tylko napięty, by nie powstawały sytuacje konfliktowe. Można to osiągnąć tylko wtedy, gdy przynajmniej w sposób dostateczny rozpoznane są preferencje indywidualne i społeczne i jeśli jest opracowany obraz owych preferencji na przyszłość. Nie wystarcza jednak tylko poznać te dwie grupy preferencji. Następna czynność, to określenie sposobów przewartościowywania owych dwóch grup preferencji w celu znalezienia obszaru zgodności.

Należy zaznaczyć, że w tym zakresie niewiele jeszcze zrobiono. Jeśli bowiem badania popytu są już stosunkowo szeroko rozwinięte, szczególnie w resorcie handlu wewnętrznego, to preferencje indywidualne i społeczne oraz wspomniany „obszar zgodności" czekają na zbadanie. W nie mniejszym stopniu dotyczy to także opracowania metod wartościowania owych preferencji. Problem ten podniósł między innymi **prof. M. Pohorille** w książce **„Model konsumpcji w ustroju socjalistycznym".**

Uczestnicząc w określaniu **proporcji między konsumpcją indywidualną i społeczną,** konsument z jednej strony wpływa na określenie zakresu rynku w pokryciu swoich potrzeb, a z drugiej — na zakres konsumpcji społecznej. Oznacza to, że jest on współorganizatorem rynku i ma wpływ na określenie jego charakteru oraz równocześnie stanowi współdecydujący czynnik w zakresie konsumpcji społecznej. W ten sposób decydując o uspołecznianiu konsumpcji przyczynia się do uspołeczniania samego siebie.

Programowanie poziomu i struktury konsumpcji, to trzeci zakres czynności przy opracowaniu modelu konsumpcji. W tym względzie udział przedstawicielstwa konsumentów ma charakter bardziej opiniodawczy, niż współdecydujący. Oczywiste jest jednak, że decyzje podjęte co do obszaru zgodności i proporcji pomiędzy konsumpcją indywidualną i społeczną są decydującymi elementami dla określenia poziomu i struktury konsumpcji.

Udział konsumenta przy formułowaniu planu konsumpcji to następny postulat, rozwiązanie którego stwarza konsumentowi centralną pozycję na rynku. Plan konsumpcji różni się od modelu konsumpcji nie tylko horyzontem czasowym. Plan, to szczegółowe określenie, czym i w jaki sposób następuje pokrycie potrzeb konsumenta. Stąd plan konsumpcji powinien stanowić nie tylko narzędzie realizacji modelu konsumpcji co do poziomu i struktury konsumpcji, ale również narzędzie dla realizacji ustalonego obszaru zgodności preferencji indywidualnych i społecznych.

Udział konsumenta w pracach nad planem konsumpcji to przede wszystkim wpływ na właściwą proporcję pomiędzy konsumpcją indywidualną i społeczną oraz takie oddziaływanie, aby rozpoznany popyt konsumentów był prawidłowo zaspokojony. Równocześnie przy formułowaniu planu konsumpcji należy dostrzegać powstające nowe potrzeby i wychodzić im elastycznie naprzeciw. **Szczególna uwaga powinna być zwrócona na zaspokojenie potrzeb rozwijających funkcje humanistyczne konsumpcji, a więc na podniesienie ogólnej kultury członków społeczeństwa, odpowiedni wypoczynek, turystykę, właściwe zagospodarowanie wolnego czasu.** Zaspokojenie bowiem owych potrzeb reprodukuje w sposób rozszerzony konsumenta jako jednostkę społeczeństwa socjalistycznego. Ponieważ plan konsumpcji powstaje na różnych poziomach i w kilku przekrojach ważne jest, aby przedstawiciele konsumentów uczestniczyli w jego formułowaniu na każdym z tych szczebli.

Współorganizatorska rola konsumenta na rynku wynika z pierwszego postulatu. Jeśli bowiem konsument bierze udział w określaniu proporcji pomiędzy konsumpcją indywidualną i społeczną, to w dużej mierze już określa zakres rynku. (Dla jasności obrazu eliminujemy z rozważań konsumpcję naturalną).

Rozwinięcie współorganizatorskich pozycji konsumenta na rynku powinno dokonywać się w następujących kierunkach:

a) opiniowanie przez przedstawicieli konsumentów zamierzeń co do powoływania nowych lub reorganizacji istniejących przedsiębiorstw handlowych,

b) współdecydowanie w sprawie układów branżowych przedsiębiorstw handlowych,

c) opiniowanie w sprawach terenowych zakresów działania przedsiębiorstw handlowych,

d) określanie zakresu działania handlu targowiskowego i prywatnego.

Zaspokojenie społecznie uznanych preferencji indywidualnych konsumenta wymaga przede wszystkim poznania owych preferencji, a następnie ich społecznego uznania.

Badania preferencji konsumentów przez analizę popytu są oczywiście ważnym elementem polityki handlowej, ale znacznie mniej wnoszą, jeśli idzie o poznanie potrzeb ludności w szerokim tego słowa znaczeniu i ich układów w różnych grupach społecznych. Stąd luka między nieźle rozpoznanym popytem ludności i tylko w tej części rozpoznanymi potrzebami a rzeczywiście istniejącymi potrzebami, stopniem ich zaspokojenia, ich natężeniem w ogóle i skalami intensywności w różnych grupach społecznych. Pewne próby rozwiązania tej sprawy podjął resort handlu wewnętrznego w drodze powołania Biura Współpracy z Konsumentem „Opinia", ale zakres prac tego biura ukierunkowano ostatecznie nie na tego typu badania. Stąd nasuwa się pierwszy postulat — rozpocząć badania preferencji ludności w szerokim ich zakresie i nie tylko na dziś, ale docelowo, traktując przy tym rozwiązanie problemu jako zadanie ciągłe.

Z podanych dotąd określeń pozycji konsumenta na rynku wynika, że nie jest on „suwerenem", że nie do niego należą decyzje strategiczne w zakresie wzrostu gospodarczego. Równocześnie podkreślamy, że konsument ma pełną, nieskrępowaną swobodę wyboru dóbr, znajdujących się na rynku i że kieruje się on w tym wyborze swoimi indywidualnymi preferencjami.

Konsument-nabywca zgłasza preferencje nie tylko na towary. Interesuje go również poziom i rodzaje innych usług handlowych świadczonych przez handel. Usługa w zakresie pełnego asortymentu jest jedną z najważniejszych, ale oczywiście nie wypełnia potrzeb nabywcy. Idzie tu o całość preferencji konsumenta-nabywcy, odnoszącą się do takich również usług jak usługa sieci, kultury obsługi itp. Preferencje konsumenta w tym zakresie są nie mniej ważne jak jego preferencje odnośnie usługi pełnego asortymentu.

Od kilku lat pełnię obywatelstwa uzyskał **problem ochrony konsumenta.** W latach pięćdziesiątych, gdy autor niniejszego artykułu właśnie na łamach „Życia Gospodarczego" postawił ten problem, odniesiono się do niego z dużym sceptycyzmem. Obecnie nie tylko pracuje się nad rozszerzeniem zakresu ochrony konsumenta, ale podejmuje wiele praktycznych kroków dla wprowadzenia w życie przepisów i instytucji zabezpieczających interes konsumenta na rynku. Niewątpliwie, istnieją jeszcze nierozwiązane problemy. Dość tu wskazać na sprawę jakości towarów. Jednakże troska władz handlowych w tym zakresie, a w szczególności Ministerstwa Handlu i Spółdzielczości dowodzi, że problemy te nadal będą w polu zainteresowania.

Rzeczywista kontrola przez konsumenta funkcjonowania rynku i jakości pracy organizacji handlowych, to znany problem w Spółdzielczości Handlowej. Wydaje się, że ową kontrolą należy także objąć państwowe przedsiębiorstwa handlowe. Idzie tu o szerokie informowanie społeczeństwa o wynikach gospodarczych i finansowych poszczególnych central i organizacji handlowych. Owe informacje, w zależności od szczebla i wagi przedsiębiorstwa, powinny być ogłaszane w prasie lokalnej lub centralnej. Taka informacja będzie nie tylko dobrą wizytówką dla przedsiębiorstwa o jakości jego pracy, ale równocześnie będzie stanowiła swego rodzaju rozliczenie się kierownictwa tych przedsiębiorstw przed konsumentem z wykonania powierzonych zadań. Równocześnie konsument powinien mieć wgląd w zakres i sprawność takich akcji jak: przeceny towarów, sprzedaż posezonowa, wyprzedaż.

Akcentując humanistyczne funkcje konsumpcji podkreślamy jednocześnie konieczność oddziaływania na model konsumpcji z pomocą kształtowania przedmiotów (zaopatrzenie rynku i jego dostępność) i podmiotów. To ostatnie może dokonywać się poprzez działanie na świadomość ludzi i poprzez inspirację i organizację ich rzeczywistego życia. Aktywne oddziaływanie na konsumentów (podmioty) wymaga znajomości istniejących preferencji. Odczytanie preferencji konsumentów to nie tylko, jak już wspomniano, badanie różnych form popytu na towary. Idzie tu o całokształt zachowania się konsumenta na rynku, tj. jego aktywność jako nabywcy towarów i usług, jako organizatora rynku, jako współproducenta pewnej grupy usług handlowych, jako czynnika uspołeczniającego konsumpcję.

Zakres edukacji konsumenta ma już swoją literaturę, stąd ograniczymy się tylko do wskazania na niektóre problemy do rozwiązania. Wydaje się, że do głównych kierunków edukacji należy: nauczenie dokonywania wyboru towarów na rynku (problem przejrzystości rynku), układanie budżetów domowych, umiejętność korzystania z istniejących przepisów zabezpieczających interes nabywcy. Szerzej problemy te omówione są w pracy zbiorowej pt. **„Konsumpcja w gospodarce planowej."**

*

Omówiliśmy wyżej treści, które kryją się pod określeniem „centralna pozycja konsumenta na rynku". Jasne jest, że dla zapewnienia konsumentowi tej pozycji sama znajomość owych treści nie wystarczy. Powinno nastąpić określenie instytucji, które mogą zapewnić realizację nowej roli konsumenta na rynku. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że pewne zinstytucjonalizowanie postulatów może dopiero zapewnić im rangę i ich realizację. Dobra wola i dobre chęci w tych przypadkach nie wystarczają. Oto kilka propozycji w tym zakresie.

Poważną rolę jako organizator rynku może odegrać konsument zrzeszony w Zrzeszeniu Konsumentów. Propozycja ta na łamach „Życia Gospodarczego" była już kilkakrotnie przedstawiana i nie będziemy do niej wracali. Nawiązując do tej idei można rozpocząć od zagwarantowania reprezentacji konsumentów, przynajmniej w postaci komisji konsumpcji, przy Prezydiach Powiatowych i Wojewódzkich Rad Narodowych.

Członkowie owych komisji powinni rekrutować się przede wszystkim z przedstawicieli związków zawodowych, organizacji kobiecych, młodzieżowych oraz, jeśli na danym terenie istnieją szkoły wyższe, z pracowników naukowych owych uczelni.

Na szczeblu centralnym zamiast komisji proponuje się stworzyć zespół doradców złożony głównie z ekonomistów, zawodowo zajmujących się problematyką konsumpcji. Podstawowym jednak warunkiem jest, aby doradca nie był na etacie instytucji, której doradza, musi być on „zewnętrzny" w stosunku do tej instytucji.

Zespół taki powinien działać przy Ministrze Handlu Wewnętrznego oraz przy odpowiedzialnym za plan konsumpcji zastępcy Przewodniczącego Komisji Planowania.

Do zakresu czynności owych komisji i zespołu doradczego należałyby wszystkie problemy określające pozycję konsumenta (wymienione w punktach od pierwszego do siódmego). Szczególną jednak uwagę komisje powinny zwrócić na formułowanie planu konsumpcji, zapewnienie swobody wyboru konsumenta na rynku, problemy edukacji konsumenta, ochrony jego interesów, a także kontroli funkcjonowania rynku i przedsiębiorstw handlowych. Zespół centralny powinien koncentrować swoje prace na modelu konsumpcji, badaniu i kształtowaniu preferencji indywidualnych i społecznych, a także ogólnej kontroli funkcjonowania rynku w skali kraju.

Oddzielny problem, to zaplecze naukowo-badawcze dla badań konsumpcji. Wydaje się, że cierpimy na wyraźny niedostatek w tym zakresie. Na palcach jednej ręki, poza uczelniami, można wyliczyć zakłady naukowo-badawcze, które w mniejszym lub większym stopniu zajmują się tymi problemami. Wiodącą rolę na tym polu odgrywa **Instytut Handlu Wewnętrznego.** Pewne problemy, głównie o charakterze podstawowym podejmuje **Instytut Planowania.** Problematyką konsumpcji w wąskim zakresie zajmuje się także **Instytut Żywności i Żywienia.** Niewielki zakres, bo tylko w odniesieniu do usług, znajdujemy w **Instytucie Przemysłu Drobnego i Rzemiosła. Biuro Współpracy z Konsumentem „Opinia"** prowadzi badania empiryczne przydatne dla tej problematyki. W tej sytuacji powstaje pytanie, czy przy obecnie istniejącym zapleczu naukowo-badawczym można rozwijać teorię konsumpcji i pomóc praktyce w tym zakresie? Mam wątpliwości. **Stąd postulat organizacyjny scalenia niektórych poczynań i stworzenia zakładu, a może nawet Instytutu Konsumpcji.**

Z rozważań wynika, że istnieje potrzeba i konieczność nowego spojrzenia na pozycję konsumenta na rynku w gospodarce socjalistycznej. „Dialog ze społeczeństwem" w tym kontekście nie jest tylko hasłem, ale jest pełnym treści stwierdzeniem o nowej roli konsumenta na rynku. W ten sposób nie szermując tezą o suwerenności konsumenta na rynku powinniśmy stworzyć warunki dla jego aktywności na rynku i oddziaływania na konsumpcję.

EDWARD WISZNIEWSKI

LISTY

Rady narodowe a zaopatrzenie rynku

Dotychczasowa rola terenowych wydziałów handlu jest zbyt mała. Zresztą zagadnienie zaopatrzenia rynku jest tak poważnym problemem, że powinno interesować nie tylko wydziały handlu, ale wszystkie rady narodowe, a przede wszystkim ich prezydia.

Jak to wygląda w praktyce na szczeblu np. gromadzkiej rady narodowej? Dwóch pracowników prowadzi kartoteki podatku gruntowego i opłat wiejskich, dwóch pracowników prowadzi kartoteki obowiązkowych dostaw żywca, zboża i ziemniaków, agronom i zootechnik zajmują się zagadnieniem produkcji. Natomiast absolutnie nikt nie zajmuje się sprawami zaopatrzenia ludności w artykuły, które są jej potrzebne. Gromadzką radę narodową absolutnie nie obchodzi, że poza chlebem żytnim piekarnia GS nie piecze prawie wcale pieczywa pszennego. Gromadzka rada narodowa pozwoliła zlikwidować beztrosko ostatniego prywatnego cukiernika na swoim terenie. Część ludności gromady nie posiada światła elektrycznego, ale nikt z Prezydium GRN nie interesuje się, gdy w sklepie GS brakuje cylindrów do lamp naftowych. Niestety, podobnie wygląda sprawa na szczeblach rad narodowych wyższego stopnia.

Również rola Ministerstwa Handlu jest często niedostateczna. Np. wysłałem dwa lata temu pismo do MHW, w którym prosiłem o interwencję w związku z brakiem na terenie kraju rur i kolanek do pieców. Ministerstwo Handlu przesłało to pismo niżej, w końcu otrzymałem pismo wyjaśniające, że przedsiębiorstwa państwowe nie chcą produkować tych artykułów — cena wyznaczona przez Komisję Cennikową jest zbyt niska. Kopię pisma otrzymało również Ministerstwo Handlu, które jednak nie zajęło żadnego stanowiska w tej sprawie.

Uważam, że rady narodowe wszystkich stopni, a zwłaszcza ich prezydia powinny interesować się problemem zaopatrzenia rynku na swoim terenie, Prezydia rad narodowych powinny po prostu planować, jakie artykuły mają znajdować się w handlu.

Nie wystarczy jednak samo planowanie. Co z tego bowiem, że w sklepie samoobsługowym na terenie jednej z wsi widziałem wydrukowane zarządzenie MHW polecające, aby sklep sprzedawał pieczywo, jeżeli sklep ten nigdy go nie prowadził?

Powyższy przykład przytoczyłem dla udowodnienia, że oprócz planowania czy wydawania zarządzeń, jest konieczna również kontrola. Kontrola winna należeć również do rad narodowych i do ich czynności wykonawczych.

ANTONI ŻUREK
Wrocław

„Organizacja i człowiek"

Konrad Rey napisał bardzo interesujący artykuł („Życie Gospodarcze" nr 15), który pobudza do refleksji. Osobiście jestem zdania, że o organizacji pracy i szczerych chęciach mówimy bardzo wiele, ale bardzo mało zastanawiamy się nad faktem wcielania tego wszystkiego w życie. Nie dajemy właściwych wzorów, które byłyby pomocne ludziom przemysłu.

Swoje uwagi wywodzę z branży odlewniczej, która dostarcza sporo materiału z zakresu organizacji pracy. Weźmy dla przykładu: konstruktora, technologa, ekonomistę oraz planistę (oddzielne zagadnienie stanowią kierownicy w tych zawodach). Ci czterej powinni bardzo silnie z sobą współpracować, gdyż tylko wtedy może być mowa o dobrej organizacji pracy. To pobożne życzenie jednak napotyka na szereg trudności.

Konstruktor (odlewów) powinien być w jakimś stopniu i odlewnikiem. Praktyka wykazuje, że 50 proc. konstruktorów nie posiada wiadomości odlewniczych, co potwierdzają konstrukcje odlewów. Podobnie i odlewnik powinien wykazywać spore zainteresowanie pracą konstruktora oraz nie powinien stronić od dyskusji z konstruktorem — powinien go nawet prowokować do takiej dyskusji.

Słaby jest ten konstruktor, który tak zaprojektuje dany odlew, że nie można go następnie oczyścić. Oczywiście odlewnik nie powinien dopuścić takiej konstrukcji do produkcji, ale jeśli mamy do czynienia z podobnie słabym odlewnikiem, to wtedy narzekamy na organizację pracy. Tu rodzą się te pozycje przeterminowane, ten pośpiech, czyli chaos, którego tak wiele jeszcze w naszych halach produkcyjnych.

Teraz parę słów o odpowiedzialnej pracy, jaka jest kontakt ekonomisty z odlewnikiem. Tu znów powinna się wyrazić bardzo wyraźnie troska o silne powiązanie tych dwóch ogniw. W praktyce powiązanie to jest niezbyt widoczne. Niektórzy uważają, że ekonomista powinien tylko informować w bardzo suchej formie o zaistniałych zjawiskach. Nie powinien natomiast wdawać się w jakieś tam głębsze dyskusje, które niepotrzebnie mogą sprawę zaciemnić, np. w odniesieniu do kształtowania się kosztów produkcji.

Praca technologa powinna polegać między innymi na dawaniu prawidłowych ocen z punktu technicznego odnośnie kosztów, jeśli tego będzie wymagał ekonomista. Wymagania takie muszą stać się potrzebą dnia, a nie tylko przy okazji narad produkcyjnych. Na szczeblach kierowniczych sprawy te są inaczej traktowane, ale podobnie dobrze powinno to wyglądać na szczeblach najniższych.

Na polu naszego działania pozostał jeszcze planista, który według mego mniemania — najsłabiej funkcjonuje! Na udokumentowanie tego stanowiska posłużę się przykładem najświeższym z życia produkcji. Mamy w przyszłości rozpocząć produkcję na nowej odlewni (stara pracuje równocześnie), a więc będzie potrzebna dokumentacja w postaci rysunków technicznych z naniesioną na nie technologią odlewniczą. W takim układzie wypadało więc zamówić pewną ilość rysunków produkcji przewidywanej na nową odlewnię. Po prostu należało przygotować dokumentację techniczną dla potrzeb produkcji. Stało się jednak inaczej. Rysunków przewidywanej produkcji nie zamówiono i powstały komplikacje, które wprowadziły nerwowość w pracy.

W takiej sytuacji należało szukać jakiegoś wyjścia. Po prostu korzysta się z dokumentacji, która jest przewidziana dla potrzeb produkcji na stara odlewnię. Technolodzy alarmują, że jest to postępowanie złe, bo w przyszłości wynikną z tego powodu dodatkowe komplikacje, które całkowicie wprowadzą bałagan w dokumentacji. Jest sytuacja podbramkowa i trzeba było znaleźć rozwiązanie — chociaż złe.

Nie są to błahe sprawy, o których sygnalizuje dość szeroko, bo przecież organizacja pracy decyduje o naszym lepszym jutrze. Nie jest to znów tak trudna sprawa. Wystarczy zwykła dyscyplina w rozumowaniu. Nie należy ponadto dopuszczać do tego, że niektórzy nie organizują pracy i nie ponoszą za to odpowiedzialności. Jeśli nie ma organizatorów produkcji, to my ją musimy organizować i dokształcać się w tym zakresie. Wystarczy zwykła chęć sprawnego działania.

HENRYK KNOP
Elbląg

Komu ma służyć ta reorganizacja?

Wśród działaczy i pracowników samorządu rzemieślniczego oraz rzemieślniczych spółdzielń zaopatrzenia i zbytu krążą uporczywe pogłoski o zadziwiających wprost zmianach, mających nastąpić w strukturze organizacji rzemieślniczych.

Podobno mają być rozwiązane izby rzemieślnicze, a w ich miejsce powołane jakieś wojewódzkie organizacje o uprawnieniach dotychczasowych izb rzemieślniczych i równocześnie z uprawnieniami central spółdzielczych. Te nowe wojewódzkie organizacje rzemieślnicze mają stanowić nadbudowę tak cechów jak i rzemieślniczych spółdzielń zaopatrzenia i zbytu. Organizacje te nie mają już być samorządem gospodarczym, lecz jakimś tworem mieszanym stowarzyszenio-spółdzielczym, podporządkowanym jednocześnie ustawie o spółdzielniach i ich związkach oraz nowej ustawie o organizacjach rzemieślniczych.

Nie znając zbyt dokładnie proponowanych zmian w strukturze organizacyjnej organizacji rzemieślniczych — trudno jest do nich odpowiednio się ustosunkować, niemniej wypada postawić pytanie, komu mają służyć tak skomplikowane zmiany i co one mają dać?

Na pewno obecny system organizacyjny organizacji rzemieślniczych nie zdaje w życiu w pełni egzaminu, szczególnie na odcinku gospodarczym, a więc w sferze działalności tzw. spółdzielń zaopatrzenia i zbytu. Nadbudowa tych spółdzielń, utrzymywana z narzutów, kosztuje zbyt drogo rzemieślników, a co za tym idzie — konsumentów usług rzemieślniczych.

Jeżeli więc mają na tym odcinku być dokonane jakieś zmiany, to niech będą one dokonywane zgodnie ze zdrowym rozsądkiem, czyli niech sprzyjają potanieniu usług rzemieślniczych.

Musimy spojrzeć prawdzie w oczy i powiedzieć wyraźnie, że tzw. rzemieślnicze spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu niewiele mają wspólnego ze spółdzielczością, a zatem powinny być one wyłączone ze spółdzielczości. Powinny one przyjąć inną nazwę i powinny stać się gospodarczymi ramionami cechów, którym też winny być podporządkowane w pionie, natomiast w pionie powinny podlegać izbom rzemieślniczym (podwójne podporządkowanie).

Jeżeli chodzi o izby rzemieślnicze, to powinny one wchłonąć dotychczasowe delegatury Centralnego Związku Rzemieślniczych Spółdzielń Zaopatrzenia i Zbytu, dzięki czemu uzyskają fachowy aparat nadzoru (w pionie) nad gospodarczymi organami cechów.

Na szczeblu centralnym, w miejsce dotychczasowego Związku Izb Rzemieślniczych i Centralnego Związku Rzemieślniczych Spółdzielń Zaopatrzenia i Zbytu, powinna powstać — Naczelna Rada Rzemieślnicza, w skład której powinni wejść przedstawiciele izb rzemieślniczych, Komitetu Drobnej Wytwórczości oraz innych zainteresowanych resortów, jak również Związków Zawodowych.

Wydaje się, że nie należy zbyt pochopnie zmieniać przepisów prawnych rangi ustawowej, gdyż wprowadza to powódź dalszych aktów normatywnych wynikających z ustawy. Natomiast o wiele prościej jest w ramach trwalszych ustaw odpowiednio przekształcać i zmieniać oraz modelować przepisy wykonawcze poprzez odpowiednią wykładnię i praktykę. Na zmianę ustawy zawsze będzie czas i nie ma co się z tym śpieszyć.

LUDWIK KUŹMICKI
Tychy

„Jak naciskać kapustę"

W związku z artykułem pt. „Jak naciskać kapustę" zamieszczonym w dziale „Listy" Życia Gospodarczego nr 12/1018 Biuro Przetwórstwa CSO przekazuje informację w tej sprawie.

W konkluzji treści artykułu postawiono pytanie: „Czy nastąpi wyeliminowanie kamieni z silosów innych kwaszarni i kiedy — czas ujawni" oraz stwierdzenie, że „Biuro Przetwórstwa nie zajęło stanowiska w sprawie technologii kwaszenia".

Nie wdając się w bliższe naświetlenia techniczno-technologiczne przeprowadzenia tej operacji w procesie produkcji, jak również możliwości i zakresu stosowania omawianego projektu racjonalizatorskiego postaramy się wyjaśnić poruszone zagadnienie.

Obciążanie kapusty podczas kwaszenia jest zabiegiem koniecznym i wymaganym przez technologię. Sposób obciążania kamieniami uznaje się za przestarzały, dlatego inne sposoby przyjmowane są z dużym zadowoleniem. Aktualnie są dwa sposoby obciążania zastosowane w praktyce, a mianowicie:

a) zastosowany w kwaszarni kapusty Spółdzielni Ogrodniczej w Kwidzynie — stanowiącym treść omawianego artykułu,

b) zastosowany w kwaszarni kapusty Spółdzielni Ogrodniczej w Nowym Sączu i kilku innych kwaszarniach.

Ponadto jest opracowany sposób przez Biuro Projektów CSO, ale jeszcze nie wdrożony, jednak o lepszym rozwiązaniu technicznym oraz bardziej spełniający wymogi technologii, niż wyżej podane sposoby.

Dotychczasowe sposoby rozwiązania oparte na konstrukcjach żelaznych a pracujące w środowisku o dość wysokiej kwasowości oraz zawartości soli, nie były najlepsze, gdyż następowała korozja elementów metalowych.

Ostatnio dokonano uzgodnień wprowadzenia nowego sposobu obciążania bardzo prostego w rozwiązaniu i spełniającego w pełni wymogi technologii. Sposób ten jest możliwy do wdrożenia dzięki opracowaniu materiału dopuszczonego do styku ze środkami spożywczymi, z którego będą wykonane pojemniki do obciążania kapusty w silosach.

Ponadto ten sposób może być zastosowany we wszystkich istniejących kwaszarniach, natomiast poprzednio podane sposoby mają ograniczony zakres stosowania tylko do nowo budowanych obiektów. Obciążanie pojemnikami jest znacznie tańsze niż przyciskami śrubowymi oraz pozwala na lepsze utrzymanie higieny produkcji.

Powyższe naświetlenie wyjaśnia, dlaczego Biuro Przetwórstwa CSO nie podjęło decyzji szerokiego rozpowszechnienia przycisków śrubowych. W podejmowaniu takich decyzji musimy uwzględniać rachunek ekonomiczny, przydatność technologiczną, zapewnienie warunków bhp, a warunki te są spełnione przy obciążaniu pojemnikami. Sądzimy, że po sprawdzeniu doświadczalnym w b. roku przydatności pojemników będą one wprowadzone w kwaszarniach w latach 1972—1973.

Odnośnie stwierdzenia, że Biuro Przetwórstwa nie zajęło stanowiska w sprawie technologii kwaszenia informujemy, że od wielu lat jest znana technologia i ujęta w obowiązującej instrukcji technologicznej.

mgr inż. M. KUCHARCZYK
dyrektor Biura Przetwórstwa

PRZED JUBILEUSZOWYMI TARGAMI W POZNANIU

W Ambasadzie NRD zaznaczono, że **przedsiębiorstwa przemysłowe i handlu zagranicznego szczególnie skrupulatnie przygotowały się** do tegorocznych międzynarodowych targów w Poznaniu. W kolektywnej ekspozycji przedstawi swe towary 60 kombinatów i przedsiębiorstw przemysłowych.

W centrum ekspozycji NRD znajdą się wyroby przemysłu obrabiarkowego, zajmą one jedną czwartą ogólnego terenu wystawowego pawilonu naszego zachodniego sąsiada. W tym dziale główny akcent został położony na liniach obróbczych. Na pierwszym planie znajdują się **obrabiarki numerycznie sterowane.** Według opinii polskich fachowców ze Zjednoczenia Przemysłu Obrabiarkowego osiągnęły one wysoki standard światowy. W bieżącym roku Polska zakupiła ponad sto tego rodzaju obrabiarek.

W dziedzinie obrabiarek NRD oferuje również **wysokiej klasy obrabiarki do kół zębatych,** konkurujące z najlepszymi w świecie firmami. Zostanie zaprezentowany proces przekazywania programu produkcyjnego zdalnie sterowanego z Poznania do Pruszkowa, w połączeniu z komputerem pracującym w Karl-Marx-Stadt. (W Pruszkowie znajduje się Centralne Biuro Konstrukcyjne Przemysłu Obrabiarkowego).

Przemysł NRD przedstawi również systemy rozwiązań służących do przetwarzania danych, jak również zestaw maszyn biurowych o różnym przeznaczeniu.

Dostosowując się do zapotrzebowania, jakie zgłasza rynek polski, przemysł maszyn poligraficznych zademonstruje kilka ich typów, w tym maszyny arkuszowe do druku offsetowego, urządzenia do reprodukcji i inne. W tej branży przemysł NRD od lat należy do czołówki światowej.

Również w dziedzinie urządzeń i maszyn zaspokajających określone potrzeby ludności zaprezentowane zostaną produkty różnych branż przemysłowych, w tym: agregaty pralnicze, linie do produkcji puszek dla przemysłu spożywczego, nowe modele samochodów marki „Wartburg" i „Trabant", nowe typy motocykli, sprzęt fotograficzny oraz nowe wyroby fotochemii i fototechniki.

Zostaną również eksponowane nowe produkty przemysłu chemicznego m. in. nowe urządzenia dla rafinerii, w tym katalizatory oparte na patentach NRD, żywice i woski o uniwersalnym zastosowaniu. Przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe NRD liczą, że zaprezentowany asortyment będzie odpowiadał potrzebom polskiego rynku i przyniesie im zamówienia, jak też przyczyni się do dalszego rozwoju obrotów między Polską i NRD.

W związku ze zbliżającymi się Międzynarodowymi Targami Poznańskimi rozpoczęły się w Warszawie konferencje prasowe informujące o udziale poszczególnych zagranicznych wystawców w tegorocznej jubileuszowej imprezie. Rozpoczęli je przedstawiciele handlowi NRD, Czechosłowacji i Finlandii.

NA konferencji prasowej zapowiadającej udział fińskich firm podkreślono, że **Finlandia należy do najstarszych partnerów handlowych Polski.** Dotychczas struktura obrotów była dość schematyczna. Od kilku lat przedstawiciele handlowi Finlandii czynią wysiłki, by tę strukturę wzbogacić.

Polska dostarcza Finlandii paliwa mineralne, węgiel i koks, żelazo i wyroby stalowe, chemikalia, a również wyroby z drewna i różne artykuły konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego.

Najważniejszymi wyrobami eksportowanymi przez Finlandię do Polski są produkty przeróbki drewna, w tym głównie celuloza, maszyny i urządzenia, rudy metali, miedź, nikiel, wyroby ze stali. Eksport Polski do Finlandii w 1970 r. wyniósł (według danych fińskich) 165,2 mln marek fińskich, eksport Finlandii do Polski wyniósł w tym samym roku 115,4 mln marek fińskich.

W tegorocznych Międzynarodowych Targach w Poznaniu towary wystawia 19 firm, z tym, że jedna z nich METEX jest stowarzyszeniem eksportowym fińskiego przemysłu metalowego i reprezentuje 31 samodzielnych przedsiębiorstw metalowych. Jej oferta obejmuje kompletne maszyny i urządzenia dla przemysłów: celulozowego, papierniczego, mechanicznej przeróbki drewna. Dziedziny te należą do tradycyjnych specjalizacji przemysłu fińskiego. W tej dziedzinie zaprezentuje również swe towary znana w świecie i w Polsce firma VALMET OY, produkująca m. in. szerokie (do 10 m) maszyny do produkcji papieru gazetowego i innego, oraz kompletne fabryki papieru.

Firmy fińskie pokażą również nowe rozwiązania maszyn dla gospodarki leśnej (ścinanie, korowanie drzew, transport). Kilka firm poza wymienioną klasyczną dla Finlandii ofertą przedstawi wyroby z innych branż. M. in. KONE OY pokaże modele dźwigów portowych. Firma ta dostarczyła w latach 1960—1970 12 dźwigów portowych do Polski. KEMPPI OY pokaże maszyny spawalnicze, OY FISKARS urządzenia elektrotechniczne, PRINTAL OY aluminiowe opakowania pokrywane farbą, MEDKO OY sprzęt elektromedyczny i meble dla pomieszczeń użytku publicznego.

W ekspozycji fińskiej zobaczymy również grupę towarów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego. Reprezentowane będą fińskie fabryki papieru (FINNBOARD), fińskie fabryki celulozy (FINNCELL), firmy FINPAP (poważny eksporter papieru do Polski) oraz KAUKOMARKKINAT OY prowadzące ożywione stosunki handlowe z Polską.

(md)

CSRS bierze udział w MTP po raz 35. Na 3 tys. m kw. wystawcy czechosłowaccy zaprezentują szeroki wybór artykułów przemysłowych. Wśród nowości znaleźć się mają **samochody SKODA-Coupe** i samochód ciężarowy **Tatra 813**, lodówki gazowe, nowe piekarniki i bojlery elektryczne, liczny zestaw lamp stołowych. Duże zainteresowanie wzbudzą przypuszczalnie modele hydrocentrali (105 MW), silniki okrętowe Skoda, nowe sprężarki itp.

W roku bieżącym przewiduje się wzrost obrotów z CSRS o kilkanaście procent. Czechosłowacka ekspozycja w Poznaniu będzie okazją do zawarcia konkretnych transakcji, zacieśniających nasze dotychczasowe kontakty gospodarcze. **(kk)**

„Uprzejmie proszę — za drzwi!"

Z inicjatywy Zjednoczenia Przemysłu Motoryzacyjnego odbyło się spotkanie Dyrektora Naczelnego ZPM, Zygmunta Adamskiego oraz dyrektora handlowego ZPM, Włodzimierza Grześkowiaka z przedstawicielami Redakcji: redaktorem naczelnym, Janem Główczykiem i red. Jerzym Dzięciołowskim — w związku z artykułem „Uprzejmie proszę — za drzwi!"

W trakcie rozmowy omówiono podniesione w artykule sprawy udostępniania dla prasy informacji zarówno przez zakłady podległe Zjednoczeniu, jak i przez Dyrekcję Zjednoczenia.

Stwierdzono, że utrudnienia, na które natrafił pracownik naszej Redakcji nie były uzasadnione.

Równocześnie zwrócono uwagę na potrzebę uwzględniania w publikacjach interesów przemysłu, wynikających z polityki handlowej i licencyjnej.

W obszernej rozmowie poinformowano przedstawicieli Redakcji o problemach związanych z usprawnianiem kooperacji. Do merytorycznych kwestii, na które zwrócono uwagę w tej rozmowie, powrócimy w jednym z najbliższych numerów.

REDAKCJA

Wyposażenie mieszkań w instalacje

Według wstępnych wyników Narodowego Spisu Powszechnego — po czasie minionego dziesięciolecia pewnej poprawie uległy warunki zamieszkiwania pod względem wyposażenia mieszkań w instalacje. Wprawdzie na wsi odsetek mieszkań wyposażonych w instalacje jest nadal nikły, jednak w miastach uzyskano duże postępy w tej dziedzinie dzięki nowemu budownictwu.

W rezultacie odsetek mieszkań wyposażonych w WODOCIĄGI zmienił się następująco:

	1960	1970
Ogółem	22,9	46,8
Miasto	55,4	74,6
Wieś	3,6	11,7

Obecnie w miastach do terenów najlepiej wyposażonych w wodociąg należą: m. Wrocław (90,5 proc.), woj. gdańskie (91,0 proc.), m. Poznań (89,7 proc.) oraz m. Warszawa (89,5 proc.). Odsetek bliski średniej ogólnokrajowej miało woj. katowickie (79,2 proc.) oraz m. Łódź (70,9 proc.). Natomiast najsłabiej w wodociąg wyposażone są miasta w woj. łódzkim (42,4 proc.) oraz warszawskim (46,9 proc.).

Nieporównanie gorzej wygląda stopień wyposażenia w wodociągi mieszkań na wsi: od 27,4 proc. w woj. katowickim, 22,6 proc. w opolskim, 22,1 proc. w koszalińskim i 21,3 proc. w woj. gdańskim do zaledwie 4,3 proc. we wsiach białostockiego, 3,8 proc. — lubelskiego i 3,4 proc. — kieleckiego.

Wyposażenie w USTĘPY SPŁUKIWANE jest mniej rozpowszechnione, odsetek mieszkań posiadających to urządzenie zmienił się następująco:

	1960	1970
Ogółem	18,9	33,3
Miasto	35,6	55,6
Wieś	1,7	5,1

Najwyższy odsetek mieszkań miejskich wyposażonych w tę instalację występuje w Warszawie (83,5 proc.) oraz w Krakowie (76,7 proc.), miastach woj. gdańskiego (73,2 proc.), Wrocławiu (71,7 proc.) i Poznaniu 70,6 proc.). Niższe od średniej ogólnokrajowej były wskaźniki dla Łodzi (51,9 proc.) i miast woj. katowickiego (50,8 proc.). Natomiast najniższy odsetek miejskich mieszkań skanalizowanych występuje w woj. łódzkim (33,7 proc.).

Wieś jest wyposażona w ustępy spłukiwane bardzo ubogo: odsetki mieszkań z tą instalacją wahają się od 10,8 proc. w woj. katowickim do 2,4 proc. w woj. kieleckim i lubelskim.

Najmniej rozpowszechniony jest GAZ Z SIECI, odsetek mieszkań wyposażonych w tę instalację zmienił się następująco:

	1960	1970
Ogółem	17,3	27,3
Miasta	33,7	48,2
Wieś	0,4	0,9

Niemniej jednak w kilku województwach miasta posiadają dość duże odsetki mieszkań z tą instalacją. Góruje tu Wrocław (88,5 proc.), Kraków (77,4 proc.), Poznań (76,6 proc.) i Warszawa (76,2 proc.) oraz miasta w woj. szczecińskim (72,0 proc.) i wrocławskim (69,7 proc.). Równocześnie jednak w szeregu województw gazyfikacja mieszkań w miastach jest zaledwie w zalążku, np. w warszawskim (2,8 proc.) i łódzkim (6,4 proc.).

Na wsi natomiast instalacja gazowa w mieszkaniach praktycznie nigdzie nie występuje prócz wsi woj. rzeszowskiego (7,1 proc.) bogatego w źródła gazu ziemnego. W żadnym w pozostałych województw odsetek ten nie przekracza 2 proc. (najwyższy jest w woj. wrocławskim — 1,9 proc.). W woj. białostockim, koszalińskim, lubelskim i olsztyńskim odsetek ten nie wynosi nawet jednego promile, zaś na wsi w woj. łódzkim i bydgoskim nie ma ani jednego zgazyfikowanego z sieci mieszkania. Tak więc pod tym względem zróżnicowanie terenowe jest u nas bardzo duże. (S)

Placówki naukowo-badawcze

Wg danych GUS w końcu 1970 r. mieliśmy 263 PLACÓWKI NAUKOWO-BADAWCZE (rozumiane jako wyodrębnione organizacyjnie jednostki, których głównym zadaniem jest prowadzenie badań naukowych lub obsługa działalności naukowej), w tym:

— 103 resortowe instytuty naukowo-badawcze,

— 66 placówek naukowych PAN.

Liczba pracowników pełnozatrudnionych w placówkach naukowo-badawczych wynosiła w 1970 r. 72,5 tys. osób i wzrosła w porównaniu do 1965 r. o 42 proc. Największy wzrost zatrudnienia notowano ostatnio w zakładach doświadczalnych podległych placówkom naukowo-badawczym. Pracowników naukowo-badawczych było zatrudnionych w omawianych placówkach w końcu 1970 r. 13,0 tys. to jest o 16 proc. więcej aniżeli w 1965 r. (ich liczba ostatnio nie rosła).

Z ogólnej liczby zatrudnionych w placówkach naukowo-badawczych w Warszawie zatrudnionych było 43 proc., a w woj. katowickim 13 proc. (s)

Rada Naukowa przy „Społem"

Zarząd „Społem" ZSS powołał Radę Naukową celem zapewnienia ścisłego współdziałania z nauką przy podejmowaniu decyzji gospodarczych oraz stałego wdrażania postępu techniczno-ekonomicznego i organizacyjnego do praktyki handlu spółdzielczego. Do współpracy w Radzie Naukowej zaproszono przedstawicieli instytutów naukowych i wyższych szczebli reprezentujących dyscypliny związane z problematyką działalności spółdzielczości spożywców, działaczy spółdzielczych oraz praktyków-specjalistów reprezentujących różne szczeble i odcinki działalności. Ogółem Rada Naukowa liczy 52 członków.

Na pierwszym posiedzeniu Rady wybrano Prezydium, w skład którego weszli: jako przewodniczący — prof. dr R. Bierzanek, jako wiceprzewodniczący — doc. dr hab. J. Kramer, prof. dr Z. Karpiński i prezes J. Zerkowski. Sekretarzem Rady został dyrektor Biura Ekonomicznego Centrali „Społem" dr hab. L. Buczowski.

W czasie obrad zatwierdzono regulamin Rady Naukowej oraz zgłoszono propozycje powołania następujących komisji: 1) programowej (główna), 2) bazy technicznej handlu (inwestycje, rozwój), 3) organizacji przedsiębiorstwa spółdzielczego, 4) ochrony interesów konsumentów i współpracy z konsumentem (w tym zagadnienia samorządowe), 5) zagadnień pracowniczych, 6) technologiczno-produkcyjnej.

Rada Naukowa zatwierdziła program konferencji naukowych „Społem" ZSS na rok 1971 i prac naukowo-badawczych poświęconych między innymi zagadnieniom: analizy rynku, rozwojowi samoobsługi, technologii w gastronomii, formom pracy samorządowej, a zwłaszcza działalności komitetów członkowskich.

(msk)

ZA GRANICĄ PISZĄ:

♦ **LITIERATURNAJA GAZIETA** w numerze 20 zamieszcza artykuł pisarki **Natalii Iljinej** zatytułowany **„Świetlne napisy".** Autorka krytykuje tych przedstawicieli sfery usług, którzy nie szanują praw i godności klientów; poprzedza artykuł notką, w której czytamy m. in.: „Nasz tydzień pracy stał się krótszy, ale moglibyśmy lepiej wykorzystywać czas wolny, gdyby sfera usług lepiej nas obsługiwała. Nieprzypadkowo XXIV Zjazd KPZR poświęcił tyle uwagi udoskonaleniu tej gałęzi gospodarki. W sferze usług jest jeszcze wiele niedociągnięć, do których pewni działacze tak bardzo się już przyzwyczaili, że uważają je za stan normalny". Artykuł drukujemy w skrócie:

W ministerstwach handlu i usług pracownicy nie siedzą z założonymi rękami. Piszą instrukcje broniące praw klientów. Piszą rozporządzenia nawołujące do podniesienia kultury handlu. Przeprowadzają przeglądy kultury handlu przy czym przy podsumowywaniu wyników przeglądu uwzględnia się liczbę skarg klientów. Zwycięzców odznacza się dyplomami, jednakże liczba wystąpień prasowych i liczba klientów energicznie domagających się książki zażaleń maleje w bardzo wolnym tempie. Trudno powiedzieć, czy dzieje się tak dlatego, że zwolnionych pracowników chętnie i prawie natychmiast przyjmują inne sklepy i warsztaty, czy też jeszcze z jakiegoś innego powodu. Słowem, stosowane metody nie pomagają. W ministerstwie powiedziano nam: „Nie wiemy, jak skłonić ludzi do spełnienia swoich obowiązków".

Jeżeli sklep ma towary potrzebne wszystkim, jeżeli popyt jest większy niż podaż, to sprzedawca może pozwolić sobie na takie rozumowanie: klient i tak nie wyjdzie ze sklepu, bez względu na to jak się go traktuje. Można mu nasobaczyć — zniesie to. Można kazać mu czekać godzinę — poczeka. Jeżeli pójdzie sobie, to i bez niego wykonamy plan.

Ale w sklepie zdarzają się również złe towary: niemodne lub niskie gatunkowo rzeczy. Należałoby je zwrócić hurtowni, ale to jest skomplikowane, kłopotliwe a nawet niebezpieczne. Obrażona hurtownia następnym razem w ogóle nie dostarczy towarów, na które jest zwiększony popyt i przy pomocy których tak łatwo wykonuje się plan. Pozostaje jedno wyjście: wkręcić te buble klientowi. Robi się to w następujący sposób: do pudełka wkłada się obok dobrych rzeczy złe, zawiązuje się pudełko różową wstążeczką i pisze na nim „komplet upominków". W kwiaciarniach robi się bukiety ze świeżych tulipanów i zwiędłych narcyzów. W lodziarni nagle przestaje się sprzedawać lody, bez konfitur. Oznacza to, że hurtownia przysłała dużo konfitur, które się scukrzyły i trzeba je jakoś upłynnić. Konsument staje wobec dylematu: albo zapłacić drożej, albo odejść z pustymi rękoma.

Chodzi o to, że interesy klienta i interesy planu bynajmniej nie zawsze są zbieżne. Więcej nawet, interesy te kolidują ze sobą. I oto mamy ladę: po jednej jej stronie stoi sprzedawca, a po drugiej — klient; lada przekształca się w barierę dzielącą wrogów. Jedna strona chce wykonać plan, a druga przeszkadza temu. Klient chce kupić dany artykuł a innego nie chce. Plan zaś wymaga, aby wszystko zostało sprzedane. Klienta interesuje jakość wykonanej roboty, zaś z punktu widzenia planu jakość ma względne znaczenie. I oto zaczyna się walka. Codziennie minibatalie toczą się w zakładach krawieckich i obuwniczych, w pralniach chemicznych, w sklepach, a dzieje się to pod świetlnymi napisami o cudownej treści...

Nie można tolerować sytuacji, kiedy dla jednej strony transakcja jest korzystną, a dla drugiej absolutnie niekorzystna. Podczas, gdy handlowi łatwiej jest wykonać plan, sprzedając jedną rzecz za sto rubli, to klientowi niekiedy wygodniej jest, aby sprzedano sto rzeczy, z których każda kosztuje jednego rubla. Oczywiście, niełatwo jest stworzyć warunki, w których dla pracowników sfery usług byłoby zawsze korzystne respektowanie interesów klienta. Znacznie łatwiej jest napisać instrukcję, uzupełnić nowymi punktami „przepisy postępowania" zwiększyć liczbę świetlnych napisów. Wymaga to tylko odrobiny fantazji.

♦ Ostatnio prasa radziecka podjęła znów ostrą kampanię przeciwko pijaństwu, które stanowi plagę społeczną. Głos w tej sprawie zabrała także PRAWDA w numerze z 17 bm. Materiał stanowi komentarz do listów, które redakcja otrzymuje od szerokich rzesz czytelników. W artykule **„Trzeba i przekonywać i stosować sankcje" P. Czernuszczenko** czytamy m. in.:

Wielu autorów pisze, że mimo wystąpień prasowych i stanowczych słów potępienia wypowiadanych z trybun zebrań i posiedzeń, pijący zachowują się całkiem beztrosko.

Niedawno do redakcji PRAWDY zwróciła się duża grupa kobiet z kilku sąsiednich domów we Władywostoku. „Żyjemy — pisały autorki — w niebezpiecznej strefie. Chodzi o to, że u nas w bloku znajduje się sklep samoobsługowy Nr 58 i bar. Wódka leje się tam strumieniami — od wczesnego ranka do późnego wieczora. My i nasze dzieci żyjemy w otoczeniu pijaków. Zwracaliśmy się wszędzie. Otrzymaliśmy odpowiedzi, w których komunikowano, że wyszynk wódki we wspomnianym sklepie został zabroniony. My zaś widzimy, jak w sklepie leje się z beczek wódkę i wino i jak pijacy chciwie chwytają szklanki z alkoholem. Pijacy nie dają nam spokoju. Sprzedawcy, z którymi rozmawiałyśmy, byli bardzo lakoniczni: „Mamy swój plan obrotów towarowych". Po co komu jest potrzebny plan, który przynosi tyle nieszczęść?!

Listy świadczą same za siebie. Ich autorzy mają absolutną słuszność. Na uwagę zasługują pretensje wysuwane pod adresem placówek handlowych. Niewątpliwie trzeba wytrwale dążyć do tego, aby użyteczne, potrzebne ludności towary wypierały wódkę z handlu. Jak wiadomo, na nową pięciolatkę przewiduje się obszerny program radykalnego zwiększenia produkcji artykułów powszechnego użytku. Organizacje partyjne oraz rady w republikach i obwodach powinny poświęcać maksimum uwagi pracy nad realizacją tego programu będącego głównym zadaniem pięciolatki.

Jednakże, choć pretensje pod adresem handlu są rozsądne, nie wolno nie doceniać innych form walki z pijaństwem, takich np. jak pracą wychowawcza, perswazja, stosowanie sankcji administracyjnych i ekonomicznych. Można byłoby nie zatrzymywać się dłużej na tej sprawie, gdyby nie fakt, że w praktyce na wielu terenach pracę tę prowadzi się nie dość aktywnie i wytrwale, od przypadku do przypadku, traktując ją jako kolejną kampanię. Niekonsekwencja, brak systematyczności — oto najbardziej chyba widomy mankament naszej walki o przezwyciężenie plagi pijaństwa. Pijaństwo jest złem, które można wykorzenić tylko przy zastosowaniu wszystkich środków — i uświadamiających i ekonomicznych, i administracyjnych — i to zawsze w dzień, nie zaś od przypadku do przypadku.

♦ Dziennik **LE MONDE** (9—10 bm.) zamieścił artykuł pióra **Pierre Viansson-Ponte** pt. **„Od wielkości do szczęścia".** W artykule tym czytamy m. innymi:

Przez 12 lat głos wielkiego człowieka niestrudzenie wzywał Francuzów do wielkości. Obecnie bardzo zmieniło się, a Pompidou wzywa Francuzów do szczęścia. Odbiło się to na całym dziewięciolecie. Zamiast gloryfikować niezależność, autorytet i prestiż, które to pojęcia były leitmotivem jego poprzednika, obecny prezydent Republiki woli mówić o sprawiedliwości i o godności, nie zapominając przy tym o dość dwuznacznym marzeniu pomiędzy wolnością i ładem. To prawda, że — jak to oświadczył w przemówieniu wygłoszonym w Tuluzie — przeciwny jest przeciwstawianiu „wielkości Francji szczęściu Francuzów, marzeń narodu aspiracjom jednostek", ale każący zdaje sobie dobrze sprawę, że chodzi tu tylko o stylistyczną formułę, że w gruncie rzeczy Pompidou odcina się od marzeń o wielkości i pozostaje przy dążeniu do szczęścia.

„Panie Generale, czy jest pan szczęśliwym człowiekiem?" — pytał pewnego dnia de Gaulle'a jeden z jego towarzyszy walki, Emmanuel d'Astier. Pytanie to spotkało się z następującą odpowiedzią: „D'Astier, jest pan kompletnym idiotą: nie istnieje taka rzecz jak szczęście". Wystarczyło zobaczyć jak Pompidou radosny, kwitnący i zachwycony swoją eskapadą wychodził z samolotu Concorde, by zrozumieć, że Pompidou uważa, że taka rzecz jak szczęście istnieje.

Ale jak wygląda sprawa z Francuzami, z każdym z nas? Jeżeli zmiana dotyczyć ma tylko sposobu zachowania, tonu i terminologii, to nowa metoda kołysząca nasz kraj nie zdoła go uśpić. Gdy widzieliśmy robotników przemysłu lotniczego witających szefa państwa, nie mogliśmy oprzeć się myślom o robotnikach z Renault o tej samej godzinie okupujących swoje unieruchomione fabryki. De Gaulle stawiał Francuzów na baczność i malował przed nimi chlubną przyszłość zarysowującą się ponad częstą trudną teraźniejszością. Pompidou wzywa Francuzów do bogacenia się, do tego, by coraz pomyślniej im się żyło. Jest to mniej pasjonujące i łatwo zrozumieć, że przeciwnicy Pompidou zarzucają mu, że nie ma on żadnych „wielkich planów" do zaproponowania krajowi, a w szczególności jego młodzieży.

♦ **LE MONDE** (15 bm.) w komentarzu z Bonn **Jean Wetza** pisze, że ustąpienie bońskiego ministra finansów. Alexa Muellera, jest pierwszą poważną próbą dla rządu Brandta od chwili jego ukonstytuowania się w październiku 1969 r. Korespondent analizuje sytuację, w której kanclerz Brandt prowadzi tę trudną „batalię o stabilizację".

Jeszcze przed wybuchem kryzysu walutowego i wstrząsem gabinetowym, wywołanym dymisją Muellera, osoba kanclerza była przedmiotem szeregu dyskusji. Willy Brandt wprawdzie nadal cieszy się wyjątkowym szacunkiem. Nikt zresztą nie oczekiwał, że odegra on zdyskredytowaną dziś rolę „żelaznego kanclerza". Niemniej jednak coraz częściej uważa się, że jest odpowiedzialny za kretactwa, a nawet paraliż rządu, co wynika z jego zbyt mało autorytatywnego charakteru. Z pewnością na pierwszy rzut oka działalność rządu federalnego w ostatnich tygodniach wydawała się poczęść przynisywanemu mu brakowi zdecydowania.

Gdy wielki rozpęd polityki wschodniej uległ zahamowaniu, rząd okazał się zaskoczony faktem, że jednocześnie wybiła godzina prawdy dla spraw ekonomicznych i społecznych, co dotychczas lekceważył. Problem sfinansowania „reform", przyrzeczonych wyborcom, stał się już niemal niemożliwy do zrealizowania...

Nowoczesne miasta, w których rodziny będą miały zabezpieczone finanse, lub system nauczania, który dawałby równe szanse wszystkim, transport publiczny czysty, szybki i przyjemny — taki był obraz tej „ziemi obiecanej" przedstawiony przez program wyborczy partii socjaldemokratycznej. Jednocześnie — co jest zrozumiałe — oświadczono obywatelom, że program ten będzie zrealizowany bez dodatkowego obciążenia ich podatkami.

Dzisiaj już jasna jest niezdolność rządu do działania w sposób rozsądny w dziedzinie finansowej. Tak więc, gdy podczas I kwartału bieżącego roku wydatki budżetowe wzrosły o 18 proc. w stosunku do analogicznego okresu 1970 roku i gdy zarysowuje się już wzrost o 15 miliardów marek w 1972 roku, co stanowiłoby rekord bez precedensu w historii Republiki Federalnej, gabinet widzi brutalną konieczność zapowiedzenia nagle masowych oszczędności w celu zahamowania inflacji.

Nikt nie przeczy, że zaraza jaka przyszła z zewnątrz, odegrała poważną rolę w przegrzaniu koniunktury, na co cierpi niemiecka gospodarka i że z tego punktu widzenia „liberalizacja" marki ma swe usprawiedliwienie. Ale jeszcze bardziej pewne jest, że rewaluując markę w sposób pośredni rząd chciał wytworzyć w przemyśle nowy klimat, który pozwoli zablokować żądania związków zawodowych, unikając konieczności otwartego zwalczania postulatów zbyt niecierpliwej klasy robotniczej. Daleki od demonstrowania woli podjęcia decyzji, kanclerz przez cały czas kryzysu był niesiony na fali nieuniknionego biegu wydarzeń. O wiele za późno zdał on sobie sprawę, że brak energicznego działania spowodowałby, że rząd jego nie miałby najmniejszej szansy na przetrwanie do wyborów 1973 roku...

Wobec tego, że jego autorytet okazał się niewystarczający do rozstrzygnięcia sporów między ministrami, z których każdy usiłuje „ciągnąć kołdrę w swoją stronę", ten który powinien być prawą ręką kanclerza w realizowaniu wielkich reform społecznych zadowala się przygotowywaniem bez pośpiechu i prawdopodobnie bez iluzji „reorganizacji prac rządowych, które zastąpiłyby niezbędne decyzje".

Jednym z rezultatów ostatnich wydarzeń jest to, że prof. Schiller stoi przed poważnym rozszerzeniem swej woli. Niektórzy komentatorzy dają mu już przydomek „Karol Wielki". Uwolniony w końcu od swego rywala w sprawach finansowych rozszerza on swój wpływ, by stać się nie tylko superministrem, ale również prawdziwym „kanclerzem gospodarki". Los gabinetu znajduje się odtąd w jego rękach...

Mimo że jego arogancja intelektualna szokuje wszystkich, którzy się z nim stykają, Karl Schiller nie utracił całkowicie opinii „magika", która zrobiła z niego głównego budowniczego zwycięstwa wyborczego w 1969 roku. Jego liczni przeciwnicy podejrzewają go zresztą o to, że już uruchomił on wprawdzie pewną, wprawdzie niebezpieczną strategię, która jednak może przywrócić kredyt zaufania do rządu. Chodziłoby o jeszcze bardziej śmiałe zahamowanie wzrostu ekonomicznego w najbliższej przyszłości nawet kosztem wywołania recesji, by rozkręcić machinę na kilka miesięcy przed wyborami w 1973 r. Przyznając że manewr ten, uczłowiek niezwykle delikatny, ma szanse powodzenia — pozostaje pytanie, czy wystarczy on do przywrócenia w opinii publicznej mocno ostatnio nadszarpniętego kredytu zaufania do rządu i do kanclerza.

♦ Londyński **FINANCIAL TIMES** zamieszcza korespondencję z Colombo **Harveya Stockwina** omawiającą sytuację gospodarczą Cejlonu, w związku z powstaniem, do jakiego doszło na tej wyspie:

„Sytuacja ekonomiczna była już przedtem sytuacją krytyczną — usłyszałem z pewnego autorytatywnego źródła znanego z braku skłonności do przesady — obecnie jest ona potencjalnie katastrofalna". Podstawowymi czynnikami, na których opiera się ten posępny pogląd są: rosnąca inflacja, niezrównoważony budżet, praktycznie biorąc całkowity brak jakichkolwiek rezerw dewizowych, zagrażający niemożnością utrzymania nawet najbardziej podstawowego eksportu żywności i surowców, oraz nagląca potrzeba zwiększenia wydatków na obronę w kraju przeznaczającym tradycyjnie na ten cel ułamek procentu produktu narodowego brutto.

Na domiar tego wszystkiego dojdzie do nieuniknionej konieczności podjęcia niepopularnych kroków, tradycyjnie unikanych przez rząd cejloński i mogących wywołać absolutnie nie dające się przewidzieć skutki polityczne. Niemal zupełnie brak nowych inwestycji zagranicznych, a jedyną nadzieję na znaczniejszy wzrost produkcji, dobrobytu i zatrudnienia można wiązać tylko z sektorem prywatnym przeżywającym obecnie ciężką depresję.

Co istotniejsze, rozpacz wywołana sytuacją ekonomiczną, która spowodowała wybuch powstania, jest również czołowym czynnikiem obecnego kryzysu gospodarczego. Politycy cejlońscy stworzyli państwo opieki społecznej i dobrobytu na skalę absolutnie nie usprawiedliwioną rzeczywistym stanem zasobności kraju. Tak np. nadano najwyższy priorytet bezpłatnej oświacie bez żadnego związku z potencjalnymi możliwościami wykorzystania ludzi wykształconych. Obecnie na ok. 12 mln ludności wyspy istnieje około miliona bezrobotnych. Istnieją tysiące bezrobotnych absolwentów wyższych uczelni (wg poinformowanych źródeł liczbę bezrobotnych z wyższym wykształceniem należy oceniać na od 5 do 10 tys.). Powstańcy symbolizują ogromny brak równowagi między nadziejami a możliwościami. Obecne perspektywy gospodarcze wyglądają się w ten sposób, iż oznacza to absolutną niemożność poważniejszego zmniejszenia armii bezrobotnych.

♦ **NEW YORK TIMES** zamieścił komentarz o klęsce torysów w brytyjskich wyborach lokalnych, stwierdzając, że jej przyczyną są niepowodzenia Heatha w powstrzymywaniu wzrostu cen, liczby strajków i rozmiarów bezrobocia. Dziennik pisze m. in.:

Brytyjska partia konserwatywna powróciła do władzy w r. 1970 z obietnicą powstrzymania gwałtownego tempa wzrostu inflacji i strajków. Mimo to ceny nadal wzrastają o około 9 proc. rocznie, strajki osiągnęły w br. rekordową liczbę, a bezrobocie doszło w ub. miesiącu do największych rozmiarów od r. 1940. Te fakty są w znacznej mierze przyczyną krajowego sukcesu Partii Pracy w wyborach lokalnych, sukcesu, który przeszedł najśmielsze oczekiwania. W Brytanii wybory lokalne są zazwyczaj bardziej formą referendum na temat stosunku do rządu krajowego, niż testem w sprawach lokalnych. Tego rodzaju test dla rządu premiera Heatha, który zaledwie przed 11 miesiącami doszedł do władzy, może nie być w pełni zasłużony — ale jest jednak faktem.

Partia Pracy nie tylko całkowicie odzyskała pozycje utracone w czasie własnej klęski w wyborach lokalnych w r. 1968, ale jeszcze bardziej umocniła pozycję w radach miejskich i jej sytuację można porównać z okresem poprzedzającym jej zwycięstwo w wyborach powszechnych z roku 1964.

Heath nadal dysponuje większością 30 głosów w Izbie Gmin i jest nieprawdopodobne, aby mógł być zagrożony nawet w przypadku utrzymywania się proburżuazyjnego trendu w okresie najbliższych wyborów uzupełniających do Izby Gmin. Klęska ta jednak podważa prestiż rządu w momencie, gdy przystępuje się on do zaciętej walki parlamentarnej i z opinią społeczną własnego kraju w sprawie usankcjonowania decyzji za przyłączeniem się do Europy.

W Pradze obraduje XIV Zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji. W omawianych na Zjeździe wytycznych do bieżącej pięciolatki szczególny nacisk kładzie się na rozszerzenie współpracy gospodarczej z krajami socjalistycznymi. Poniżej drukujemy relację naszego specjalnego wysłannika z budowy przez polskich specjalistów cukrowni w Hrusovanach.

BUDUJEMY ZA MIEDZĄ

BARBARA WIŚNIEWSKA

— To jest dzieło — mówi z przekonaniem **E. Smykal o hruszowańskiej inwestycji. Nie protestuję, choć uparta pamięć nasunęła mi w tym momencie obraz innej inwestycji — największej w Europie tkalni w ZPB im. Obrońców Pokoju w Łodzi. Ponad 8 lat inwestor upomina się u wykonawcy o uwolnienie tej tkalni od parasoli, chroniących krosna przed strugami wody, spływającymi w czasie deszczów z dachu „nowego" obiektu. Czterokrotnie mniej czasu zabrała budowlanym bardziej skomplikowana inwestycja w Hruszowanach, dokładnie 24 miesiące. To rekord. Tym cenniejszy, że chodzi o klasyczną inwestycję „pod klucz", budowaną w szczerym polu.**

Prawda, Hruszowany — to Hrušovany, leżą za miedzą, w Czechosłowacji. Nie może to w najmniejszym stopniu pomniejszać znaczenia budowlanego rekordu i tytułu jego zdobywców do sławy. Przedstawiciel resortu budownictwa i materiałów budowlanych celnie określił tę inwestycję — dzieło. A dzieło cieszy, niezależnie od miejsca jego powstania. „Wizytówka polskiego eksportu inwestycyjnego" — tak nazwali czechosłowaccy gospodarze cukrownię w Hruszowanach.

ZGODNIE Z UMOWĄ

26 kwietnia 1968 r. praski „Technoexport" zawarł z polską firmą „Budimex" kontrakt na budowę cukrowni o wydajności 4 tys. ton przerobu buraka cukrowego na dobę. Eksporter zobowiązał się wybudować cukrownię siłami własnych specjalistów, z pomocą swojego sprzętu i z własnych materiałów — w oparciu o dokumentację polską. Kontrakt przewidywał kompletne wyposażenie w polskie maszyny i urządzenia, a ponadto przeprowadzenie przez eksportera pierwszej kampanii cukrowniczej tzw. gwarancyjnej, pomoc w przeprowadzeniu międzykampanijnego remontu i całkowite uporządkowanie terenu, co wymagało m.in. budowy dróg, oprawy z zieleni i likwidacji zaplecza budowlano-technicznego.

W lipcu 1968 r. na hruszowańskich polach rozpoczęła się budowa zaplecza socjalnego i techniczno-produkcyjnego, prace przy obiektach stałych (w ilości 52!) podjęte zostały w październiku tegoż roku, a zakończone we wrześniu 1970 r.

„1.X.70 — pozostało 12 dni" — informował napis przed wejściem do cukrowni. Zdążymy? Odpowiedź na to pytanie była już znana. Budowlani zdążyli w terminie z inwestycją, która pochłonęła około 300 tys. ton różnych materiałów, sprowadzonych z Polski. Wyniki! Jakie będą wyniki próby gwarancyjnej?

Wypadły pomyślnie, i już 9 października rozpoczęła się kampania cukrownicza. Po jej zakończeniu (10 grudnia) okazało się, że średnie wyniki techniczne, uzyskane w czasie pierwszej kampanii gwarancyjnej, upoważniają do stwierdzenia, że Hruszowany są sukcesem w skali europejskiej. Dotychczas tylko jednej z firm (z NRF) udało się zapewnić cukrowni budowanej w 24-miesięcznym cyklu pełną sprawność urządzeń przy pierwszej przymiarce, czyli w czasie kampanii gwarancyjnej.

Pierwsza z budowanych w Czechosłowacji cukrowni w 27-miesięcznym cyklu (w Hrochuv Tynec) dopiero w drugiej kampanii cukrowniczej osiągnęła parametry technologiczne, przewidziane kontraktem. Przypadek raczej typowy. Tego rodzaju inwestycje firmuje wobec inwestora jedno przedsiębiorstwo, w rzeczywistości są one dziełem licznych kolektywów.

W hruszowańskiej inwestycji udział ma 98 przedsiębiorstw projektowych, budowlano-montażowych i przemysłowych. W okresach „szczytu" na placu budowy znajdowało się 1250 pracowników z kilkunastu (12) różnych przedsiębiorstw. A jednak synchronizacja pracy ich i wykonujących zamówione maszyny i urządzenia była bliska ideału.

Standard techniczny wyposażenia i jakość robót budowlano-montażowych inwestor ocenił jako bardzo wysoki. Od siebie dodam, że kolos ma lekką, zgrabną sylwetę. Specjaliści podkreślają, że nowoczesna architektura **wyraża się nie tylko w** sylwetach poszczególnych budynków, ale i w rozplanowaniu wnętrz, kolorystyce obiektów i wyposażenia, rozplanowaniu układu przestrzennego w sposób zapewniający dużo światła i zieleni. Słowem, dobra robota w każdym calu.

MIŁA I OWOCNA WSPÓŁPRACA

Zleceniodawca postawił stronie polskiej trudne warunki. Dotrzymanie ich jest już nie lada sukcesem. Eksporter nie mógł przecież przewidzieć wiosną 1968 roku licznych trudności natury na wskroś obiektywnej, jakie napotka Generalny Dostawca, czyli „Energoexport" (Biuro Eksportu Elektrowni i Urządzeń Przemysłowych) i Generalny Wykonawca — Warszawskie Przedsiębiorstwo Budowy Elektrowni i Przemysłu „Beton-Stal". W latach 1968—70 mieliśmy ostre zimy z wyjątkowo obfitymi opadami śniegu. A tempo prac budujących Hruszowany było zależne — przypomnijmy — od dostaw z kraju nie tylko maszyn i urządzeń, ale i materiałów budowlanych, sprzętu itd. Budujący Hruszowany pozostawią po sobie nie tylko nowoczesną cukrownię, ale i wdzięczną pamięć mieszkańców pobliskiego Znojma. Dzięki nim budowa tutejszego szpitala została wydatnie skrócona. W zamian władze powiatu Znojmo zapewniły pomoc w budowie dróg wiodących do Hruszowan.

Współdziałanie przedstawicieli najwyższych władz gospodarczych CSRS i Polski zostało poparte efektywną, korzystną dla obydwu stron, współpracą na co dzień pomiędzy wykonawcą hruszowańskiej inwestycji, a przedstawicielami władzy terenowej. W kronikach hruszowańskiej inwestycji nie wypada pewnie mówić o sprawach tak prozaicznych, jak wpływ zakwaterowania i wyżywienia na tempo prac. Mają one, wszyscy o tym wiemy, duże znaczenie. Władze terenowe zadbały o to, aby życiowe, codzienne potrzeby polskiej załogi były zaspokajane możliwie najlepiej. Stosunki pomiędzy przybyszami z Polski i miejscową ludnością układały się chyba bardzo dobrze, skoro Hruszowany skojarzyły aż 17 małżeństw — głównie rodaków z przedstawicielkami piękniejszej połowy ludności Czechosłowacji.

Inwestor wyciągnął wnioski z hruszowańskiej inwestycji. Pochlebne dla naszych budowlanych, gdyż zmierzają do co najmniej podwojenia wartości usług polskich firm budowlanych świadczonych w CSRS. Inna sprawa, że nie tylko budujący cukrownię w Hruszowanach pracowali na dobrą markę rodzimego budownictwa. Załoga białostockiego przedsiębiorstwa budującego tkalnię lnu za miedzą również uzyskała notę tak wysoką, że prawdopodobnie nie uda się jej szybko sprowadzić do kraju. O powierzenie jej następnej inwestycji usilnie zabiegają Słowacy.

Rozmowy o zwiększenie eksportu polskiego budownictwa inwestycyjnego są mocno zaawansowane. Istotną przeszkodą w ich sfinalizowaniu są potrzeby inwestycyjne Polski. Czechosłowacja jednakże rozumie naszą sytuację i w zamian za usługi budowlane proponuje dostawy deficytowych materiałów budowlanych. **Pierwsze transakcje zawarte na niedawno zakończonych Targach Brneńskich dowodzą, że czechosłowackie materiały budowlane i tzw. wyposażeniowe (wanny, okucia metalowe itp.) mogą w istotny sposób zwiększyć możliwości naszego budownictwa mieszkaniowego.**

Strona czechosłowacka stara się rozbudować potencjał własny pod kątem m.in. naszych najpilniejszych potrzeb, zapotrzebowania na urządzenia instalacyjno-sanitarne, hale o konstrukcji stalowej, płyty okładzinowe, ciężkie samochody i sprzęt budowlany. Ze swej strony CSRS liczy na możliwość powierzenia polskim specjalistom budowy kilku ważnych obiektów, przede wszystkim elektrowni i elektrociepłowni. My odczuwamy brak materiałów budowlanych, Czechosłowacja z kolei ma kłopoty z fachowcami i ujemny bilans energii elektrycznej. **Pogłębiona współpraca pomiędzy naszymi krajami może wydatnie pomóc w usunięciu tzw. wąskich przekrojów, odczuwanych przez gospodarkę CSRS i Polski. W tempie niemożliwym do osiągnięcia siłami jednego kraju. Z obopólną bezsporną korzyścią.**

POLETKO DOŚWIADCZALNE

Zagraniczne sukcesy najbardziej cieszą, gdy przynoszą wymierne efekty dla kraju. W tym przypadku są one bezsporne. Nie myślę jednak tylko o ekonomicznej stronie eksportu inwestycyjnego do CSRS i realnej możliwości przeliczenia go na zwiększone o czechosłowackie materiały i sprzęt możliwości polskiego budownictwa w kraju. Hruszowany są interesującym poletkiem doświadczalnym.

Trudności obiektywnych nie brakowało w Hruszowanach. Bo i to jeszcze trzeba powiedzieć, że niezależnie od dodatkowych kłopotów, jakie powstały za sprawą ostrych zim, dostawcy skłonni byli usprawiedliwiać własne potknięcia różnymi, przekonywającymi przeważnie, argumentami. Dopiero rozmowy przeprowadzane na gruncie partyjnym z delegowanymi z Hruszowan pracownikami przekonywały kolektywy fabryczne, że warto próbować ataku na terminy... Rezultat? Zgodnie z umową, ale bądź co bądź hruszowańska inwestycja została zakończona w cyklu o 16 miesięcy krótszym w porównaniu z obowiązującym w kraju. Po prostu ambicja zawodowa i umiejętności pracowników zostały poparte dobrą organizacją.

Za hruszowańską cukrownię odpowiadała wobec handlu zagranicznego („Budimexu") jedna firma — Zjednoczenie Przedsiębiorstw Budowy Elektrowni i Przemysłu. Sprawowało ono bezpośredni nadzór nad pracą zarówno Generalnego Dostawcy („Energoexportu"), jak i nad pracą Generalnego Wykonawcy („Beton-Stal"). Takie rozwiązanie umożliwiały bliskie więzy, łączące te dwie firmy i przynależność ich do jednego resortu. Jest ono nowością organizacyjną.

Bezpośrednie dostawy maszyn i urządzeń i koordynację prac nad całością projektu Generalny Dostawca zlecił „Chemadexowi" (Przedsiębiorstwo Projektowania i Dostaw Kompletnych Obiektów Przemysłowych w Warszawie). „Chemadex" odpowiadał również za fizyczne przeprowadzenie rozruchu technologicznego i kampanię gwarancyjną, ale — przed Generalnym Dostawcą. **W praktyce duże znaczenie ma — kto przed kim odpowiada.** Na pierwszej z budowanych w CSRS cukrowni znalazło się za wielu dyrygentów. Każdy z nich reprezentował sobą wiele, skupieni w naddziarze na jednym placu budowy mogli sobie tylko przeszkadzać. Ale — premie eksportowe?

To jest problem. Zgodnie z przepisami premie przysługują wtedy, gdy przedsiębiorstwo bezpośrednio sprawuje funkcję generalnego dostawcy maszyn przeznaczonych dla zagranicznego inwestora. W przypadku dostawy ich — formalnie rzecz biorąc — do dostawcy z innego resortu, a tak właśnie było w tym przypadku, realizacja zamówienia traktowana jest inaczej, jako dostawa krajowa. Przepisy o premiach eksportowych nie uwzględniają, jak widać, celowości podporządkowywania okresowo jednej firmie przedsiębiorstw zrealizujących jej zamówienia eksportowe, a przynależnych do „obcego" resortu. Myliłby się ten, kto sądzi, że gospodarka na tym oszczędza. Zamówienie eksportowe w całości zaliczane jest na konto jednej firmy. Tej, która występuje na zewnątrz w roli generalnego dostawcy. Nieżyciowe? Tak właśnie mówią praktycy o przepisach premiowych. I komentują je jako utrudniające wprowadzenie racjonalnej organizacji.

Sprawa jest ważna. **Doświadczenia hruszowańskie przekonują za skupieniem odpowiedzialności za projekt, montaż i uruchomienie nowego obiektu w jednym ręku, a to wymaga przerzucenia pewnych kładek pomiędzy przedsiębiorstwami różnych resortów gospodarczych,** zainteresowania dostawców sprawną realizacją zamówienia eksportowego niezależnie od tego, jaki resort i zjednoczenie firmuje za granicą inwestycję.

Inną nowością organizacyjną było **stworzenie na hruszowańskim placu budowy zaplecza technicznego, umożliwiającego kontrolę jakości dostarczanych maszyn i urządzeń oraz usuwanie na miejscu stwierdzonych usterek — na koszt dostawcy.** Kontrola przez Generalnego Dostawcę pracy... kontrolerów technicznych zakładów budowy maszyn i urządzeń zapobiegła montażowi maszyn o niepełnej sprawności. Nie jestem jednak pewna, czy tego rodzaju rozwiązanie należałoby szerzej popularyzować, raczej chyba trzeba pilnie szukać możliwości wzmocnienia kontroli fabrycznej.

Ekipa budująca Hruszowany przeszła szkolenie z zakresu obsługi maszyn i urządzeń na miejscu. **Na każde stanowisko i na każdą stację opracowano instrukcje obsługi,** które poszczególni pracownicy podpisywali na dowód, że je znają i odpowiadają za ich przestrzeganie. Nie jest to wprawdzie rewelacyjna nowość, ale element dobrej organizacji, jakże często pomijany w praktyce. Instrukcje dla obsługi strona polska przekaże czechosłowackiej załodze.

Stosunki międzyludzkie... Wszyscy zainteresowani podkreślają ogromne znaczenie, jakie miały właściwe stosunki dla konsolidacji załogi rekrutującej się z pracowników reprezentujących różne przedsiębiorstwa i pochodzących z różnych regionów kraju. Kiedy jednak przychodzi do bliższego określenia, okazuje się, że dobre stosunki międzyludzkie powstały w wyniku opanowania przez aktyw sztuki kierowania wieloosobowymi zespołami.

WARTO EKSPORTOWAĆ USŁUGI

Eksport usług budowlanych nie ma u nas wielu zwolenników. Wiadomo, krajowi inwestorzy obawiają się, że w pogoni za szlifami eksporterów budowlani pozbawią ich najlepszych przedsiębiorstw. Poglądy te częściowo tylko odpowiadają prawdzie. Za granicą znalazły się bowiem m.in. załogi przedsiębiorstw nie najwyżej notowanych na inwestycyjnej giełdzie krajowej. Prawdą jest natomiast, że za granicą wyróżniają się solidnością, ambicją i umiejętnościami organizacyjnymi. Dlaczego?

Przedstawiciele resortu budownictwa i materiałów budowlanych dobrze wiedzą, dlaczego ich załogi lepiej pracują za miedzą... Tymczasem wyciągają jeden tylko wniosek ze swoich obrachunków zagranicznych doświadczeń. Rotacja. Uważają, że **rotacja pracowników przedsiębiorstw świadczących usługi za granicą może być ważnym elementem podnoszenia prestiżu zawodowego budowlanych, że może wybitnie sprzyjać podnoszeniu kwalifikacji pracowników, ogólnej dyscypliny i poczucia odpowiedzialności za wykonywaną pracę.** Podkreślmy, że chodzi nie tylko o inżynierów i techników, ale przede wszystkim o robotników.

Wydaje się, że rotacja jest rzeczywiście potrzebna w przedsiębiorstwach zaangażowanych za granicą. Tymczasem tylko 1,5 proc. wszystkich zatrudnionych w budownictwie ma szansę wyjazdu za granicę, głównie zresztą do NRD, a nie do Czechosłowacji. Na rotacji kadry w żadnym razie nie można budować programu poprawy jakościowej strony usług, świadczonych przez budowlanych krajowym inwestorom. Te wszystkie elementy, jakie sprzyjają osiąganiu wysokiego standardu pracy naszego budownictwa za granicą mogą być również uwzględniane w kraju. Prawda, że pociągną za sobą wzrost kosztów z racji chociażby rozbudowy zaplecza socjalno-bytowego dla ekip budowlanych. Ale też **za dotychczasowe oszczędności na tego typu inwestycjach płaci się wydłużeniem cyklu inwestycyjnego, wydłużeniem czasu uzyskania parametrów technologicznych, przewidzianych projektem, naprawami i poprawkami... Kiedy tak wszystko się dokładnie uwzględni w rzetelnej kalkulacji, można dojść do wniosku, że drobne oszczędności najwięcej kosztują.**

Poza tym jest tu inny jeszcze ważny moment. Większość budujących nowe zakłady pozostaje na miejscu po zakończeniu inwestycji i stanowi z reguły podstawowy trzon załogi. Obiekty socjalne budownictwo może po prostu odstąpić inwestorowi. To się powinno opłacać obydwu stronom. Zgodnie z dotychczasową praktyką, po przekazaniu nowej fabryki do eksploatacji, inwestor zaczyna molestować wykonawcę o przyjęcie zamówień na inwestycje socjalne o podstawowym charakterze... Nowe załogi podejmują pracę w warunkach niezbyt sprzyjających, a to wszystko ma duże znaczenie z punktu widzenia dyscypliny pracy.

Słowem, hruszowańska inwestycja jest pod wieloma względami interesującym obiektem. Nie tylko dla czechosłowackiego inwestora.

Plan perspektywiczny WRL

JAK informuje agencja MTI — Budapress, jeszcze w tym roku oczekiwać można zakończenia prac nad planem perspektywicznym WRL obejmującym lata 1971 — 1985. 39 podstawowych gałęzi gospodarki narodowej przygotowało już kilkuwariantowe propozycje rozwoju branż — w sumie wariantów takich jest 114. Propozycje te przekazane zostały Państwowej Komisji Planowania WRL, która obecnie opracowuje — również w kilku wariantach — kompleksowy program rozwoju gospodarki narodowej w nadchodzącym piętnastoleciu. Po dyskusjach w ogniwach partyjnych i państwowych dokonany zostanie wybór wariantu optymalnego.

Zakłada się, że w nadchodzącym piętnastoleciu średnioroczna dynamika dochodu narodowego wyniesie ma ok. 6 proc., a więc kształtować się ma w górnych granicach widełek przewidzianych w planie na lata 1971 — 1975. Uzyskanie takiego tempa wzrostu dochodu narodowego wymaga utrzymania w całym nadchodzącym piętnastoleciu, — jak podkreśla agencja MTI — Budapress — średniorocznej dynamiki wzrostu produkcji przemysłowej w granicach 7 — 8 proc. oraz produkcji rolnej w granicach 3 — 3,5 proc. Ogólna liczba zatrudnionych, według obecnych ocen, zwiększy się z 5,1 mln osób do 5,5 mln, przy dość zasadniczych zmianach w strukturze zatrudnienia. Zahamowany ma zostać wzrost zatrudnienia w przemyśle — niemal cały przyrost produkcji przemysłowej w nadchodzącym piętnastoleciu osiągnięty ma zostać na drodze zwiększenia wydajności pracy — dość znacznie natomiast ma wzrosnąć zatrudnienie w usługach, zwłaszcza w oświacie, ochronie zdrowia, handlu itp.

Zakłada się przyspieszenie — w oparciu o środki ekonomiczne — przyrostu naturalnego. Ludność Węgier osiągnąć ma 11 mln osób (obecnie — 10,3 mln). Podstawowym instrumentem przyspieszenia przyrostu naturalnego ma być stopniowe przejmowanie przez państwo znacznej części wydatków ponoszonych na wychowanie dzieci. W związku z tym, że przewidywany przyrost nowych rąk do pracy jest niewystarczający w porównaniu z potrzebami gospodarki narodowej, przewiduje się dalszą aktywizację zawodową kobiet, oraz ludności w wieku emerytalnym, a także dalsze przesunięcia ludności zawodowo czynnej z rolnictwa do innych działów gospodarki narodowej.

Zakłada się kontynuację procesów urbanizacji. Średnioroczny wzrost ludności miejskiej wyniesie powinien ok. 60 — 80 tys. osób. Zbudowanych ma zostać ok. 1,5 mln mieszkań, co powinno rozwiązać problemy mieszkaniowe w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Znacznie zwiększyć ma się wyposażenie gospodarstw domowych w urządzenia ułatwiające życie, w tym w sprzęt długotrwałego użytku. M. in. ilość prywatnych samochodów osobowych wzrosnąć ma z 200 tys. obecnie do ok. 1,4 — 1,6 mln w roku 1985. W związku z zakładanym zwiększeniem czasu wolnego, przewiduje się znaczny rozwój turystyki, zwiększenie ilości ogródków działkowych, rozwój budownictwa domków letnich, a także rozbudowę gastronomii, sieci handlowej itp. (kk)

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

CSRS: PO RAZ PIERWSZY 100 TYS. MIESZKAŃ

Chociaż w dalszym ciągu budownictwo mieszkaniowe w CSRS nie nadąża za potrzebami i dyscypliną realizacji zadań inwestycyjnych na tym odcinku budzi najwięcej zastrzeżeń, po raz pierwszy w powojennej historii Czechosłowacji przekazano w r. ub. do użytku ponad 100 tys. nowych mieszkań. W roku 1966 oddano do użytku ok. 75 tys. nowych mieszkań, w roku 1967 — 78,4 tys., w roku 1968 — 85,0 tys., w roku 1969 — 83,4 tys., w roku 1970 — 107,6 tys., z tego w Czechach i na Morawach 70,4 tys., na Słowacji ponad 32 tys.

Ocenia się, że istnieją jeszcze znaczne możliwości przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego. Świadczy o tym nierytmiczność pracy budowlanych. W roku ub. kolaudacja ok. 30 proc. mieszkań nastąpiła w ostatnim miesiącu roku — w grudniu. (kk)

SIEĆ DRÓG WODNYCH W NRD

NRD należy obecnie do krajów o najgęstszej sieci dróg wodnych. Przeciętnie na każdy kilometr kwadratowy powierzchni kraju przypada 23 km śródlądowych szlaków żeglugowych. Gęstszą siecią dróg wodnych w Europie dysponuje obecnie jedynie Holandia i Belgia. Udział żeglugi śródlądowej w przewozach towarowych jest jednak stosunkowo skromny i zmalał w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Z danych, zawartych w Roczniku Statystycznym NRD 1970 wynika, że na koleje żelazne przypada obecnie 35 proc. transportu towarowego, na wyspecjalizowany transport samochodowy 24,4 proc., na transport samochodowy zakładowy 26,3 proc., żeglugę śródlądową tylko 1,7 proc. W roku 1960 transport kolejowy przewoził 45,5 proc. towarów, wyspecjalizowany transport samochodowy 25,2 proc., zakładowy transport samochodowy 26,6 proc., żegluga śródlądowa 2,4 proc. (kk)

WĘGRZY ROZBUDOWUJĄ GÓRNICTWO WĘGLOWE

Na niedawnym posiedzeniu Rady Ministrów WRL podjęto decyzję o zwiększeniu wydobycia węgla. Praktyka dowiodła bowiem, że mimo dość znacznego importu paliw, potrzeby energetyczne kraju nie są zaspokajane. Już w roku ub. nastąpił pewien wzrost wydobycia węgla — z 26,5 mln ton do 28 mln ton. Nie osiągnięto jednak produkcji z połowy lat sześćdziesiątych; w r. 1965 wydobycie węgla w WRL wynosiło 31,5 mln ton.

Spadek wydobycia związany był z likwidacją nierentownych kopalń. W roku ub. nie było już ani jednej kopalni, której produkcja wymagałaby dotacji państwowych (poprzednio w niektórych rejonach kraju dopłaty sięgały 47 ft do każdych 100 ft wartości wydobytego węgla). Wzrost wydobycia węgla w najbliższych latach nastąpić ma nie na drodze uruchamiania nierentownych kopalń, lecz przede wszystkim przez zwiększenie produkcji już w czynnych rentownych kopalniach. Główna trudność polega na braku chętnych do pracy w górnictwie. W ub. pięcioleciu zwolniono w kopalniach ok. 25 tys. osób — znaleźli oni zajęcie w innych gałęziach gospodarki narodowej i obecnie niechętnie powracają do dawnego zawodu. W związku z tym przewiduje się poprawę warunków pracy i płacy w kopalniach: zamierza się przedłużyć urlopy wypoczynkowe i podwyższyć zarobki, już w tej chwili najwyższe w całym przemyśle. Przeciętna płaca w kopalniach wynosi 3 tys. ft miesięcznie — o 800 ft więcej, niż np. w hutnictwie.

Wzrost wydobycia węgla w najbliższych latach ma wyrównać niedobory, jakie powstały w bilansie paliwowym. Nie ma natomiast zahamować procesu przechodzenia na paliwa węglowodorowe, który — w ramach realnie istniejących możliwości — ma być kontynuowany. Przewiduje się, że w roku 1975 udział gazu i ropy naftowej w bilansie energetycznym wyniesie ma 55—60 proc. Obecnie wynosi 45 proc., a w połowie lat sześćdziesiątych kształtował się na poziomie 29 proc. (kk)

WRL ROZSZERZA WYMIANĘ TOWAROWĄ Z KRAJAMI RWPG

Podobnie jak w większości pozostałych krajów RWPG, ok. 2/3 wymiany towarowej z zagranicą przypada na Węgrzech na handel z krajami socjalistycznymi. W bieżącym pięcioleciu, jak informuje agencja MTI — Budapress, obroty Węgier z pozostałymi krajami RWPG wzrosnąć mają o 60 proc. do 15,5 mld rbl — 7,8—7,9 mld rbl po stronie eksportu i 7,7—7,8 mld rbl po stronie importu. Najwyższy wzrost obrotów zakłada się w stosunkach z Rumunią i Bułgarią — o ok. 70 proc., wymiana handlowa z NRD wzrosnąć ma o ponad 60 proc., z ZSRR o 55 proc., z CSRS o 53 proc., z Polską o 40 proc., z Mongolią o 20 proc.

W dalszym ciągu czołowe miejsce wśród partnerów handlowych Węgier zajmować będzie ZSRR, na który przypada już obecnie ok. 37 proc. całości obrotów handlu zagranicznego WRL. W bieżącym pięcioleciu obroty z ZSRR osiągnąć mają poziom 8,5 mld rbl. Na dalszych miejscach znajdują się: NRD (2,6 mld rbl), CSRS (2 mld rbl), Polska (1,2 mld rbl), Rumunia (600 mln rbl), Bułgaria (420 mln rbl) oraz Mongolia (26 mln rbl). (kk)

RYNEK PRACY W JUGOSŁAWII

Według najnowszych danych, sytuacja w dziedzinie zatrudnienia w Jugosławii w ciągu trzech pierwszych miesięcy br. poprawiła się. Coraz bardziej poszukiwani są specjaliści, zmniejszyła się liczba osób poszukujących pracy i wyjeżdżających za granicę, a stopa wzrostu zatrudnienia jest wyższa niż planowano.

Liczba zatrudnionych w sektorze uspołecznionym wzrosła w pierwszym kwartale br., w porównaniu z tym samym okresem 1970 r., z 3 650 tys. do 3 830 tys., czyli o 4,9 proc. Jest to o 1,7 proc. więcej niż przeciętna liczba zatrudnionych w ub. roku (3 765 tys.). Jeśli taka stopa wzrostu zatrudnienia utrzymałaby się w nadchodzących miesiącach, wówczas wyniosłaby ona 6 proc., czyli o wiele więcej od planowanej — 2,5 proc.

Liczba wolnych miejsc pracy wzrosła w pierwszym kwartale br., w stosunku do analogicznego okresu w ub. roku, z 80 tys. do 84 tys., czyli o 0,8 proc. Zapotrzebowanie na specjalistów wzrosło o 10 proc., natomiast na robotników niewykwalifikowanych zmniejszyło się o 4 proc.

Poszukujących pracy było w pierwszych 3 miesiącach br. o 11,5 proc. mniej niż w ub. roku. Poszukiwało pracy 377,6 tys. robotników, zaś w pierwszym kwartale br. — 334 tys. Globalna liczba wolnych miejsc pracy w 1970 r. wynosiła 131 tys., zaś w br. — 129 tys. W ciągu trzech pierwszych miesięcy br. do pracy udało się za granicę 25 tys. robotników, natomiast przed rokiem w tym samym okresie — 26,6 tys. Obliczono, że w tej chwili zatrudnionych jest za granicą około 700 tys. Jugosłowian. (d)

STOSUNKI HANDLOWE JUGOSŁAWIA — ALBANIA

Jak informuje z Belgradu agencja Tanjug — rzecznik jugosłowiańskiego ministerstwa spraw zagranicznych, D. Vujica, oświadczył na konferencji prasowej, że „stosunki jugosłowiańsko-albańskie rozwijają się pomyślnie, zgodnie z życzeniem obydwu stron". Powiedział też, że wkrótce rozpoczną się rozmowy między dwoma krajami na temat porozumienia w sprawie wymiany towarowej w okresie 1971—75 i programu współpracy kulturalno-oświatowej w okresie 1971/72.

Tanjug doniósł jednocześnie, że wartość handlu między Jugosławią a Albanią wyniosła w ub. roku 8 mln dolarów, natomiast w bieżącym roku osiągnie wartość 12 mln dolarów. (d)

WZROST BEZROBOCIA W USA

Bezrobocie w Stanach Zjednoczonych z 6 proc. w marcu podniosło się do 6,1 proc. w kwietniu i wykazuje tendencję raczej do wzrostu, niż do spadku. Ekonomiści amerykańscy, wbrew zapewnieniom Nixona, przewidują dalszy wzrost bezrobocia do 6,5 proc. i nawet do 7 proc., jako że żołnierze zwalniani teraz z wojska powiększają szeregi poszukujących pracy. (MP)

CZY REWALUACJA JAPOŃSKIEGO YENA?

W prasie japońskiej od pewnego czasu coraz częściej rozważa się sprawę rewaluacji yena. W opinii japońskiej sprawa ta nabrała szczególnej wagi z chwilą opublikowania memoriału w sprawie rewaluacji, złożonego dnia 14 kwietnia na ręce premiera Sato przez jednego z najwybitniejszych biznesmenów japońskich i osobistego doradcy ekonomicznego premiera — Kazutakę Kikawadę.

W swoim memoriale Kikawada przytacza szereg interesujących danych liczbowych. A więc rezerwy złota i dewiz Japonii w ciągu 1970—71 roku, kończącego się 31 marca, zwiększyły się o 500 mln dol., dochodząc do 5 458 mln dol. Saldo dodatnie bilansu płatniczego w wymienionym roku wyniosło ponad 2 000 dol., a saldo dodatnie bilansu handlowego osiągnęło wysokość 4 527 mln dol., przy czym w marcu 1971 roku nadwyżka wyniosła 720 mln marek, w 1971-72 roku „grozi" nadwyżka 8 500 mln dol. Nic dziwnego przeto, że ten nadmierny dopływ dewiz wywołuje niepokój w kołach finansowych Japonii. (MP)

DOCHODY LIBII Z ROPY NAFTOWEJ

Rząd Libii w bieżącym roku finansowym 1971—72 przeznaczył na inwestycje kwotę 300 mln funtów libijskich (około 840 mln dol.). Wstawienie tej sumy do budżetu państwowego stało się możliwe dopiero po podpisaniu w dniu 2 kwietnia nowej umowy z koncernami naftowymi, co zapewniło Libii dodatkowo — 320 mln funtów libijskich (około 895 mln dol.) ekstra.

Dzięki nowej umowie wpływy Libii z nafty w roku bieżącym wyniosą, jak się przewiduje, 850 mln funtów libijskich (około 2 380 mln dol.). (MP)

DOCHODY ARABII SAUDYJSKIEJ Z NAFTY

Według Saudi Arabian Monetary Agency (SAMA — Saudyjsko-Arabska Agencja Walutowa), wpływy z ropy naftowej w 1971—72 roku finansowym zwiększą się o jakieś 600 mln dol. czyli prawie o 50 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim. Ten wzrost dochodów z eksploatacji ropy naftowej zawdzięcza się zwiększeniu udziału Arabii Saudyjskiej w zyskach koncernów naftowych, głównie American Oil Co (ARAMCO), zwiększonemu także o 18,6 proc. wydobyciu ropy. Toteż w budżecie państwowym na rok bieżący dochód z nafty został przewidziany w sumie 1 200 mln dol.

Rząd Arabii Saudyjskiej służy pomocą finansową Jordanii i Egiptowi w wysokości 130 mln dol. rocznie. (MP)

ROZBUDOWA PRZEMYSŁU STALOWEGO W BRAZYLII

Po odwiedzeniu Włoch, Francji i Niemieckiej Republiki Federalnej przybyła do Londynu brazylijska misja ekspertów z ministrem przemysłu i handlu Marcusem de Moraes na czele, przeprowadzająca badania w zakresie nowoczesnej techniki produkcji stali.

Rząd brazylijski bowiem wystąpił ostatnio z wielkim programem podniesienia zdolności produkcyjnej hutnictwa stalowego z obecnych 3 mln ton do 10,25 mln ton rocznie. Koszty wykonania tego programu oblicza się na jakieś 1 100 mln dol. Rozbudowa hutnictwa będzie dokonywana stopniowo. W pierwszym etapie, który się zakończy w 1976 roku, zdolność produkcyjna hut brazylijskich ma osiągnąć 7,2 mln ton stali rocznie.

Zapoczątkowaniem zaś realizacji wielkiego programu będzie według zamierzeń rządowych budowa najbardziej nowoczesnego zakładu hutniczego kosztem 180 mln dol. i właśnie zadaniem misji ekspertów jest zapewnienie dostaw odpowiednich urządzeń i sprzętu dla tego zakładu. (MP)

CHINY BUDUJĄ CUKROWNIĘ DLA PAKISTANU

W Karachi, stolicy Pakistanu, podpisano w końcu kwietnia umowę o budowie państwowej cukrowni w Pakistanie przy finansowej i technicznej pomocy Chin Ludowych.

Cukrownia o zdolności produkcyjnej 1 500 tys. ton cukru rocznie zostanie zbudowana w Pakistanie Zachodnim w miejscowości Naudero w odległości 20 km od miasta Larkana, stolicy dystryktu.

Cukrownia zatrudniać będzie około 3 tysięcy pracowników. (MP)

EKSPERCI EWG W JUGOSŁAWII

W dniach 17—19 maja przebywała w Jugosławii grupa ekspertów EWG, której przewodniczył M. Aniet, dyrektor generalny Wydziału Rolnego EWG. Przeprowadziła ona rozmowy z jugosłowiańskimi przedstawicielami Funduszu Produkcyjno-Eksportowego Artykułów Rolnych. Tematem rozmów była analiza wyników pierwszego roku, jaki minął od podpisania umowy o dostawach bydła i mięsa wołowego z Jugosławii na rynki krajów EWG. Obie strony uznały, że realizacja umowy przebiega w sposób zadowalający. (d)

USTAWA PRZECIW PASOŻYTNICTWU NA KUBIE

Ustawa o obowiązku pracy, która weszła w życie od początku kwietnia jest już stosowana przez sądy kubańskie. Pierwszy wyrok wydał trybunał ludowy stołecznej dzielnicy Marianao. Dwaj bracia w wieku 25 i 27 lat zostali skazani na 6 miesięcy pobytu w zakładzie reedukacyjnym, z obowiązkiem pracy na miejscu i poza zakładem. Jednocześnie sąd zarządził zredukowanie ich przydziałów żywności i artykułów przemysłowych również na pół roku. Ich 18-letni krewny został skierowany przez trybunał ludowy do zakładu produkcyjnego, gdzie w ciągu roku ma być poddany nadzorowi organizacji rewolucyjnych.

Skazani, którzy poprzednio nie pracowali, w obliczu wejścia w życie ustawy zgłosili się do urzędu zatrudnienia. Jak wszyscy inni, początkowo zostali wysłani na cztery miesiące do prowincji Camaguey do zbiorów trzciny cukrowej. Zdezerterowali jednak stamtąd po kilku dniach. Trybunał ludowy wymierzył im kary. Trybunał podkreślił w uzasadnieniu, że wszyscy skazani, pochodzący z 11-osobowej rodziny o niskich dochodach w granicach 90 pesos miesięcznie na osobę, byli pasożytami żyjącymi na koszt rodziny i społeczeństwa. (d)

DZIEŃ MATKI

Fot. Zdzisław Jankowski

Co nam daje nauka? Jak potrafimy wykorzystać jej dorobek? To dwa kapitalne problemy postawione przez **prof. Józefa Werle** w artykule pt. **„Czego uczyć się od nauki"**, opublikowanym w ostatniej **„POLITYCE"**. Najogólniej mówiąc, nauka spełnia trzy funkcje społeczne: poznawczą, zaspokajającą dążność człowieka do prawdy o świecie; technologiczną, polegającą na poszerzaniu znajomości praw przyrody nadających się do wykorzystania przez technikę; metodyczną, polegającą na szerokim wykorzystaniu metod używanych w badaniach naukowych.

Autor zwraca uwagę, że niedoceniana jest przede wszystkim ta trzecia funkcja. Jest to zjawisko niebezpieczne, gdyż nowa technika, oparta na nauce, nie przyniesie spodziewanych efektów, jeżeli zostaniemy przy przestarzałych metodach myślenia i działania. Dla nowoczesnego społeczeństwa znacznie ważniejsza jest znajomość naukowego stylu myślenia i działania od encyklopedycznej wiedzy, wpajanej uporczywie przez cały nasz system oświatowy. Nie idzie tu o uczenie wszystkich wyspecjalizowanych technik badawczych, a pewnych uniwersalnych cech ogólnej metody i strategii naukowej.

Strategia ta wychodzi zawsze z aktualnego stanu wiedzy, w ramach której stawiany jest jakiś problem lub pytanie. Dla rozwiązania tego problemu formułowana jest hipoteza, która musi ulec sprawdzeniu. Po sprawdzeniu może nastąpić dopiero weryfikacja hipotezy, w wyniku której albo zostanie ona potwierdzona, albo skorygowana, albo odrzucona. Istnieje więc niezwykle ważne sprzężenie zwrotne między procesem sprawdzania i weryfikacji, a wysuniętą hipotezą, która w wyniku tych procesów jest zmieniana, udoskonalana, zastępowana przez hipotezę coraz dokładniejszą, prawdziwszą. Wreszcie sprawdzona hipoteza wzbogaca aktualny stan wiedzy, przez co z reguły prowadzi do nowych pytań i nowych problemów, które trzeba rozwiązać.

Prof. Werle pokazuje, że podobna metoda może i powinna być zastosowana w działaniu praktycznym. Oczywiście istnieją tu istotne różnice. Dla skutecznego działania praktycznego ważne jest posiadanie odpowiednich norm i sposobów tego działania, a nie uzasadnienie tych norm i sposobów. Rewolucja naukowo-techniczna wymaga jednak właśnie metody naukowej, która pozwoli przetłumaczyć obiektywne prawa naukowe na najbardziej korzystne przepisy praktycznego działania.

PRASA o problemach gospodarczych

Przy okazji od prof. Werle sporo gorzkich słów padło pod adresem nauk społecznych. Główny zarzut to często spotykane w tych dyscyplinach unikanie sprzężenia zwrotnego między hipotezami teoretycznymi a sprawdzającymi je testami empirycznymi. W wyniku tego działanie naukowe przekształca się z poszukiwania prawdy na obronę przekonań. Autor prezentuje swoisty samoregulujący się system, jaki istnieje w rozwoju fizyki. Mimo tysięcy szkół i teorii, mimo braku jakiejkolwiek centralizacji czy władz nadrzędnych, ta dyscyplina dzięki powszechnemu stosowaniu w niej metody naukowej, rozwija się niezwykle dynamicznie, weryfikując bez przerwy wszystkie hipotezy, odrzucając niesłuszne, a wzbogacając wiedzę o przyrodzie o każde cenne odkrycie. Jest to pewien przyczynek do możliwości opracowania modelu rozwojowego socjalistycznego społeczeństwa. W warunkach rewolucji naukowo-technicznej model ten musi zawierać mechanizmy, zapewniające harmonijny wzrost i przy pomocy licznych sprzężeń zwrotnych stwarzające możliwości samoregulacji i samokorekty. Bez tego konieczne są odgórne ingerencje, które w takim organiźmie jak nowoczesne społeczeństwo są zawsze trudne do przeprowadzenia, działają powoli i z reguły zbyt późno.

Istnieje pewne pokrewieństwo myślowe między artykułem prof. Werle a publikacją **A. Koźmińskiego i A. Zawiślaka** pt. **„Bariera organizacji zarządzania"**, zamieszczoną w majowym numerze **„MIESIĘCZNIKA LITERACKIEGO"**. Autorzy wychodzą z pewnych cech istniejącego modelu organizacyjno-ekonomicznego, twierdząc, że zawarta w nim jest pewna bariera organizacji zarządzania, ograniczająca możliwość podejmowania decyzji najkorzystniejszych ze społecznego punktu widzenia. Bariera ta składa się z różnych elementów. Pierwszy z nich to ograniczenia strukturalne, polegające na tym, że istnieje pewne skostnienie podziału organizacyjnego, przez co podział ten nie stanowi odbicia realnie istniejących powiązań, zachodzących w gospodarce. Klasycznym przykładem tego są tzw. bariery resortowe.

Obok podziałów strukturalnych istnieje również struktura hierarchiczna, tworząca zakres kompetencji dla poszczególnych szczebli decyzyjnych. Jeżeli osoba kierująca określonym odcinkiem nie jest uprawniona do podejmowania decyzji, które właśnie na tym szczeblu można najbardziej efektywnie formułować, to występuje bariera kompetencyjna. Typowym przykładem są tu ograniczenia dla dyrektorów przedsiębiorstw w manewrowaniu różnymi czynnikami produkcji (np. limity zatrudnienia).

Trzecim elementem bariery organizacyjnej są ograniczenia poznawcze, wynikające z tego, że osoba podejmująca decyzje, bądź nie ma potrzebnych do tego informacji, bądź nie potrafi ich wykorzystać. Autorzy cytują badania prof. W. Trapeznikowa z ZSRR, który stwierdził, że 90 proc. cyrkulujących w konkretnym resorcie informacji jest zbędnych, brakuje natomiast wielu informacji koniecznych.

Wreszcie istnieje bariera motywacyjna. Polega ona na tym, że decyzje słuszne i celowe ze względu na interes ogólnospołeczny czy nawet cel danej organizacji, stają w sprzeczności z interesem osobistym decydującego bądź kolektywu. To ograniczenie powoduje np. powszechne zjawisko ukrywania rezerw produkcyjnych w przedsiębiorstwach przemysłowych.

Istniejącej bariery nie można zlikwidować przez proste zwiększenie samodzielności przedsiębiorstw. Trzeba ograniczyć samodzielność „negatywną", pozwalającą przedsiębiorstwom paraliżować korzystne dla gospodarki inicjatywy odgórne, a odbudować samodzielność pozytywną, pozwalającą na przejawianie inicjatyw społecznie pożytecznych.

Ograniczenia strukturalne, kompetencyjne i motywacyjne występują z reguły z większą siłą na niższych szczeblach decyzyjnych. Natomiast ograniczenia poznawcze działają często w sferze świadomości osób również na najwyższym szczeblu. Autorzy zwracają uwagę na groźne skutki fetyszyzowania niektórych wskaźników, np. globalnych liczbowych wskaźników dochodu narodowego, które kryją często różne jakościowo zjawiska, różnie oceniane przez społeczeństwo.

S.C.

DOWIEDZIAŁEM się ostatnio z telewizji, że grupa wybitnych specjalistów pracuje nad Raportem o Stanie Budownictwa. Gratuluję im odwagi, ale jednocześnie szczerze współczuję. A to dlatego, że dzieło ich z góry skazane jest na to, iż będzie niekompletne.

Może nam się np. zdarzyć, że mieszkamy w nowo wybudowanym osiedlu „Za Żelazną Bramą" i którejś zimowej nocy stwierdzimy, że jedna ze ścian jest dużo cieplejsza niż ogrzewające nasz pokój kaloryfery. Ponieważ inni zauważają w swoich pokojach podobne zjawisko, więc wkrótce dochodzimy do wniosku, że zapaliła się po prostu płyta spilśniona w pionowej szczelinie dylatacyjnej. Jest zupełnie prawdopodobne, że w nowym budynku, do którego zdążyło się już wprowadzić 300 rodzin, nie będzie ani jednego aparatu telefonicznego. W tej sytuacji czekając, aż straż pożarna zobaczy kłęby dymu, sięgniemy po Raport o Stanie Budownictwa, żeby rzecz zgłębić.

W Raporcie, jak sądzę, znajdziemy mniej więcej taką informację: „W długich konstrukcjach żelbetowych przepisy przewidują wykonanie co 40 metrów szczeliny dylatacyjnej, która ma kompensować rozszerzalność liniową konstrukcji żelbetowej oraz zapewniać równomierną stabilizację budynku przy osiadaniu". Wątpię natomiast, czy powiedziane będzie, że w wypadku wykrycia ognisk tlącej się płyty spilśnionej pracownicy spółdzielni mieszkaniowej rozkuwają na własną rękę ściany (przez wiercenie w nich otworów), ponieważ straży pożarnej nie wolno tego robić bez zgody Wydziału Architektury Nadzoru Budowlanego i Geodezji, a urząd ten bez narady takiej zgody nie wyda — jak miało to miejsce w wypadku przy ul. Grzybowskiej 5 w Warszawie.

Nie każdy jest specjalistą od rozkuwania ścian na 6 piętrze w 17-kondygnacyjnym budynku, może więc zechcieć się z niego wyprowadzić. Sięgnie więc znowu po Raport o Stanie Budownictwa, gdzie z pewnością przeczyta, że aby dokonać zmiany mieszkania należy się zgłosić do Biura Pośrednictwa Zamiany Mieszkań, powołanego do spełniania owej skromnej powinności. Dowie się też zapewne, że za ofiarowaną mu pomoc winien poinformować Biuro, na odpowiednim formularzu, o stanie swego zdrowia, posiadanych odznaczeniach, przynależności organizacyjnej, popełnionych czynach niegodnych oraz przynieść opinię o sobie od pracodawcy i rady zakładowej. Następnie, po uiszczeniu 100 zł w kasie stanie się kandydatem do zamiany mieszkania.

I w tym wypadku będzie to jednak informacja niepełna, a nawet myląca. Praktycznie bowiem należałoby się zwrócić do Prywatnych Pośredników do Spraw Kupna i Sprzedaży Nieruchomości, którzy działają na korytarzach Biura. Prywatni pośrednicy nie są instytucją legalną, ale w zamian nie wymagają byśmy podawali swój życiorys i tego, co myśli o nas nasz szef. Nie musimy również przechodzić stażu kandydackiego a nawet fatygować się na ul. Śniadeckich, ponieważ PPdoSKiSN jako instytucja nowoczesna, ogłaszają swe usługi w prasie. Działają szybko, dyskretnie, z niemożliwego robią możliwe, a wszystko dzięki temu, że nie muszą urzędować, co jest męczące i absorbuje czas.

Przypuśćmy jednak, że zwyciężył w nas poczucie praworządności i nie skorzystamy z usług nielegalnie działających pośredników. Los nam jednak sprzyja, wygraliśmy w Toto-Lotka, postanawiamy więc wybudować sobie domek jednorodzinny. Otwieramy Raport na odpowiedniej stronie i czytamy: „Przeciętny cykl inwestycyjny domku jednorodzinnego trwa 6—7 lat; przygotowanie podkładów geodezyjnych — 6 miesięcy, plan szczegółowego zagospodarowania przestrzennego — 12 miesięcy, czynności geodezyjne w terenie — 10 miesięcy, nabywanie działek — 6 miesięcy, uzyskanie lokalizacji — 2 miesiące, uzyskanie pozwolenia na budowę i adaptacja projektu typowego — 2 miesiące, uzyskanie kredytu — 12 miesięcy. Sama budowa trwa 36 miesięcy."

Budowa domku jednorodzinnego nie jest w żadnym kraju sprawą incydentalną więc niewątpliwie i w Raporcie w post scriptum znajdzie się uwaga: „Alternatywą wejścia w posiadanie domku drogą legalną, tzn. po upływie 7 lat, jest samowola budowlana. Cykl inwestycyjny sprowadza się wtedy do kupienia działki od prywatnego właściciela i budowy. Za samowolę budowlaną teoretycznie grozi nam: rozbiórka, areszt, wysoka grzywna. Praktycznie zaś kończy się na karze pieniężnej w wysokości 1500 zł, a często nawet na grzywnie w granicach 300—500 zł z uwagi na niską szkodliwość społeczną czynu".

„Stanowisko wymiaru sprawiedliwości — pisze w nr 9 „Fundamentów" Andrzej Bruszewski — jest słuszne. Nie można karać obywatela za walkę z biurokracją. Jeśli państwo powołało specjalne urzędy w każdym mieście i powiecie, to nie mogą one pracować tak, aby samo załatwianie formalności związanych z wybudowaniem domku jednorodzinnego trwało 38 miesięcy, czyli ponad 3 lata. Młode małżeństwo czekające na mieszkanie może dochować się w tym czasie czworga dzieci".

Moim zdaniem jest tylko jedno wyjście, aby uchronić opracowywany obecnie dokument o sytuacji budownictwa w Polsce od luk. Należałoby sporządzić wcześniej Raport o Stanie Biurokracji w Polsce.

JOD

Minochodem

Raport o Stanie Budownictwa

Żywocik gospodarczy

● „Gromada Rolnik Polski" drukuje poemat Marcina Terebesza, w którym poeta skrupulatnie wymienia kolejne stadia produkcji puszki do konserw. Dzieło zatytułowane jest „Puszka" i zaczyna się od kopania rudy, a kończy na napełnieniu puszki jedzeniem. Poeta twierdzi słusznie, że zużytych puszek nie należy ciskać do rzeki, bo mogą komuś pokaleczyć nogę. Ale w podtekście poematu zawarta jest pewna sugestia: mianowicie, żeby zużyte puszki od konserw powtórnie przerabiać na nowe i napełniać. Poeci, którym tak znakomicie dopisuje natchnienie niechaj się lepiej nie zajmują ekonomiką wyzyskiwania surowców wtórnych.

● Stu rolników zawiadomiono, że stawić się mają w gromadzie Sobienie Jeziory w pow. otwockim, a to skoro świt w towarzystwie żyrantów, a będą mogli kupić loszki, o które składali podania. Chłopi przybyli skoro świt z żyrantami. Potem przyjechała komisja sprzedaży świń, powiedziała, że pierwej musi zjeść śniadanie, poszła do gospody i biesiadowała do południa. Następnie pani zootechnik wygłosiła przemówienie, w którym poinformowała, że na sprzedaż jest tylko 25 loszek, więc 3/4 przybyłych i zaproszonych będzie musiało odejść z niczym. Oto obrazki z życia włościan zwane dawniej sielankami.

● Stefan K., lokator domu przy ul. Moniuszki 10 w Zielonej Górze jest obrotnym człowiekiem. W jego mieszkaniu rozsypują się ze starości framugi okien i brakuje ubikacji. Administracja powinna te mankamenty usunąć, ale pan K. zna życie, więc w roku 1968 zgłosił do ADM, że prace owe pragnie wykonać sam, jako czyn społeczny. Niech mu tylko dadzą potrzebne materiały. Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej po gruntownym zbadaniu sprawy uznał pretensje lokatora, a postawę jego określił jako wzorową i godną świecenia przykładem. Idealny lokator, który w czynie społecznym sam wyręcza administrację domów zyskał przez ostatnie 3 lata sporo słów uznania, tylko ani zdźbła budulca.

● ZALOGA zakładów przetwórczych w Lipsku koło Solca nad Wisłą z pełnym obrzydzeniem wyrabia co roku 200 tys. kg cebulek oblanych słodziutkim karmelem. Cukierki z cebulą w środku uważają za przysmak Anglicy, którzy złożyli zamówienie na to ohydztwo. Nastroje antybrytyjskie uśmierzane są w okolicy Lipska przy użyciu silnych propagandowych środków pogardobójczych. Produktów lipskiej przetwórni w ogóle nie trzeba pilnować przed złodziejami i łakomczuchami, co dodatkowo zwiększa rentowność eksportowego przedsięwzięcia wytwórczego.

---

10 mld zł na ochronę przyrody

Taką sumę wydano w ciągu 25 lat w Zakładach Azotowych w Tarnowie na inwestycje z zakresu ochrony powietrza i wód. M.in. powstała jedna z największych w polskim przemyśle oczyszczalnia wód, tu skoncentrowano badania dla potrzeb całego przemysłu azotowego w zakresie niszczenia tlenków azotu. Następnym ważnym etapem dla zakładów i całego miasta jest projektowana w najbliższych latach budowa tzw. grupowej oczyszczalni ścieków, która gromadziłaby także ścieki komunalne z całego miasta i innych tarnowskich fabryk. (PAP)

Automatyczna zmywarka

W Zakładach Metalowych „Prema" w Swiebodzicach zbudowano prototyp polskiej zmywarki do naczyń (typ „MD-1"), pracującej zupełnie samoczynnie. Automat ten ma wymiary 75 x 50 x 35 centymetrów i waży 24 kilogramy. Można go postawić na stole lub wbudować do znormalizowanych szafek kuchennych. Umożliwia on jednoczesne mycie sześciu kompletów naczyń stołowych, przy czym maksymalny czas jego pracy nie przekracza godziny. (WiT-AR)

Mączka rybna do ciastek

W wielu krajach rybne koncentraty białkowe (mączka rybna) stosuje się na coraz szerszą skalę. W Japonii rybne koncentraty stosuje się m.in. do produkcji dżemów, w USA eksperymentowano nad użyciem ich w roli napełniaczy przy wyrobie kremów i lodów. W ZSRR wypieka się specjalny chleb „morski" z 2 proc. dodatkiem koncentratu, a inny jego rodzaj służy jako dodatek do zup i dań obiadowych. W NRF białko rybne „Viking" wykorzystywane jest w przemyśle piekarniczym i cukierniczym. (PAP)

Przyszłość ciężarówek

Eksperci zachodnioniemieccy dokonali prac prognostycznych rozwoju transportu szosowego na najbliższe 10 lat. Największe tempo przyrostu przewozów nastąpi w dziedzinie kontenerów. W najbliższym 10-leciu utrzymany będzie widoczny już obecnie kierunek coraz szerszego wykorzystania wielkich pociągów drogowych. Wraz ze wzrostem obciążenia oraz postulowanym podniesieniem szybkości maksymalnej ciężarówek, konieczne będzie stosowanie coraz potężniejszych silników napędowych. Stosunek mocy silnika do ciężaru załadowanego pojazdu wzrośnie z 6 do 8 km/tonę. Oznaczać to będzie konieczność stosowania gigantycznych jednostek napędowych o mocy 400 i więcej koni mechanicznych. Karierę przepowiadają eksperci turbinom gazowym, stosowanym do napędu wielkich ciężarówek. (PAP)

„D 55" w nowej roli

W poznańskich Zakładach „H. Cegielski" zakończono budowę kolejnego silnika okrętowego, należącego do rdzennie polskiej „rodziny konstrukcyjnej", znanej jako typ „D 55". Silnik ów należy do serii 4 silników tego typu, którą „H. Cegielski" ma dostarczyć do Ekwadoru. Najbardziej jednak w tym wszystkim interesujący jest fakt, iż silniki okrętowe „made in Poland" — dostarczane Ekwadorowi w ramach tego kontraktu — wystąpią w owym kraju w roli zgoła nietypowej, bo jako maszyny napędowe elektrowni lądowej. (API)

Kłopoty z napędem elektrycznym

Niezbyt udała się konstrukcja Forda — elektrowóz „Comute". Jest to mały samochód osobowy przeznaczony do przewozu dwóch osób i małego bagażu. Jego zasięg przy prędkości 40 km/godz. wynosi mniej niż 30 km. Krytycy programu budowy samochodów elektrycznych utrzymują, że w ciągu ostatnich 60 lat prace w tej dziedzinie nie posunęły się praktycznie naprzód. Jest to chyba pogląd zbyt pesymistyczny, szczególnie przy uwzględnieniu dużego postępu w dziedzinie produkcji baterii elektrycznych. (PAP)

Szanse statku atomowego

Mgr Tadeusz Sieszyński obronił ostatnio na Wydziale Ekonomiki Produkcji Wyższej Szkole Ekonomicznej w Poznaniu pracę doktorską na temat efektywności ekonomicznej zastosowania energii jądrowej w budownictwie okrętowym i transporcie morskim. Autor twierdzi m. in., że statki o napędzie jądrowym mogą się stać opłacalne po obniżeniu kosztów budowy siłowni okrętowych i zmniejszeniu jej ciężaru. Zastosowanie napędu jądrowego jest tym korzystniejsze, im większa jest nośność statku. Podsumowując, autor stwierdza, że zainicjowanie przez polski przemysł stoczniowy współpracy w łonie RWPG w zakresie budowy statków o napędzie jądrowym umożliwiłoby nam utrzymanie dotychczasowej pozycji światowej w produkcji statków. (WiT-AR)

Przeciw „chorobie jezior"

Jak przeciwdziałać biologicznej śmierci jezior? Zjawisko jest groźne z biologicznego punktu widzenia i na tyle powszechne, iż skłania rządy zainteresowanych krajów do podejmowania środków zaradczych. Ostatnio z inicjatywą międzynarodową wystąpiła Amerykańska Rada d/s Badań Naukowych. Chodzi o program badawczy, skoncentrowany na badaniu przyczyn wywołujących „choroby" jezior oraz opracowanie na tej podstawie środków zaradczych. Realizacja całego programu, który rozpocząć się ma w 1972 r. potrwa 7 lat. (PAP)

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Walka o środowisko trwa

We Francji opracowano kompleksowy program przedsięwzięć, mających na celu ochronę środowiska. Program przewiduje walkę z zanieczyszczaniem atmosfery i zbiorników wodnych, zakaz użycia środków myjących nie ulegających przynajmniej w 80 proc. rozpadowi, przeprowadzenie rozległych prac melioracyjnych oraz stworzenie map ekologicznych zasobów wodnych. (WiT-AR)

Nowy reaktor radziecki

W Instytucie Fizyczno-Energetycznym w Obninsku zbudowano nowy reaktor na szybkie neutrony BFS-2. Jest to reaktor z grupy tzw. reaktorów powielających paliwo jądrowe. Będzie on użyty w doświadczeniach nad modelowaniem potężnych elektrowni jądrowych, jakie niedługo powstaną w ZSRR. (RW)

Telewizja satelitarna

Za 2 lata rozpocznie się w Indiach pierwszy na świecie eksperyment wykorzystania stacjonarnych satelitów Ziemi do nadawania oświatowych programów TV odbieranych bezpośrednio przez abonentów bez udziału stacji retransmisyjnych. System taki — nazywany przez specjalistów systemem radiodyfuzji bezpośredniej — będzie znacznie tańszy, a jego realizacja szybsza niż budowa sieci naziemnych stacji przekaźnikowych. Będzie miał on szczególne znaczenie dla krajów rozwijających się. (PAP)

Krajowy polipropylen

Specjaliści z Gliwickiego Biura Projektów „Prosynchem" pracują nad przygotowaniem dokumentacji, która posłuży do podjęcia produkcji nowego u nas rodzaju tworzywa sztucznego — polipropylen. Tegoroczną światową produkcję nowego tworzywa szacuje się na 2 mln ton, przy czym największy jej wzrost oczekiwany jest w USA, Europie Zachodniej i Japonii. Rodzima produkcja polipropylenu ma ruszyć za trzy lata, by osiągnąć poziom 30 tys. ton rocznie. (WiT-AR)

Znakowanie metodą wymrażania

W rolniczym rejonowym zakładzie doświadczalnym w Besi (woj. olsztyńskie) opracowano technikę praktycznego stosowania metody znakowania bydła drogą wymrażania numerów. Metoda wymrażania polega na niszczeniu komórek pigmentowych włosa sierści za pomocą oziębionych matryc z określonym numerem. Na ciemnej sierści zwierzęcia — w miejscu wymrożonym w kształcie określonej liczby — po 6—17 tygodniach wyrastają białe włosy. Otrzymany w ten sposób numer jest trwały i wyraźny — widoczny z daleka. (PAP)

Syntetyczne gleby

W białoruskim instytucie chemii ogólnej i nieorganicznej otrzymano „glebę" składającą się z mieszaniny różnych syntetyków. Zawartość substancji odżywczych jest w niej znacznie większa niż w glebach naturalnych. Jest nasycona solami potasowymi, a także kwasem fosforowym i azotowym. Pozwala uprawiać dziesiątki zbiorów kolejno po sobie w ciągu 10—15 lat bez dodatkowych zabiegów. Biologowie białoruscy przewidują, że w przyszłości glebę tę będzie można z powodzeniem stosować do upraw na pokładach statków międzyplanetarnych. Na razie można ją wykorzystywać w cieplarniach. (WiT-AR)

Groźba strontu — mniejsza

Jedno z celniejszych haseł antyatomowych mówi: „Bądź aktywny dziś, jeśli nie chcesz być radioaktywnym jutro". Prowadzona przez ZSRR i kraje socjalistyczne kampania antyatomowa doprowadziła do całkowitego zakazu dokonywania prób radioaktywnych w atmosferze, w wyniku czego radykalnie zmniejszyła się ilość radioaktywnego strontu. Potwierdzają to liczne doniesienia naukowe badaczy z całego świata. Mówią o tym również i wyniki badań polskich placówek naukowo-badawczych zajmujących się kontrolą skażeń atmosfery. (NT-PAP)

Giganty w niebezpieczeństwie

Międzynarodowe organizacje żeglugowe proponują zmiany konstrukcyjne w największych zbiornikowcach celem zmniejszenia ryzyka zanieczyszczenia morza w wypadku awarii. Szczególnie zaleca się zwiększenie liczby zbiorników. Stawia to pod znakiem zapytania realność budowy największych zbiornikowców zamówionych w Japonii, bowiem zwiększenie ilości zbiorników (trzykrotne) zmniejszyłoby zdolności przewozowe tych statków. (WiT-AR)

Laser zamiast kabli

Telewidzowie Tbilisi byli ostatnio świadkami interesującego eksperymentu. Oto dźwięk i obraz, który odbierali na swoich domowych szklanych ekranach, docierał z miejscowego studia do nadajnika za pośrednictwem lasera. Spójna wiązka tego światła zastąpiła podziemne kable i wzmacniacze. (tcz)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chełstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacz.), Mirosław Dyner, Jerzy Dzięciołowski, Jan Główczyk (redaktor naczelny), Krzysztof Krauss, Anna Kuszko, Zbigniew Mikołajczyk (zast. red. nacz.), Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szymdler, Janusz Wasylkowski, Barbara Wiśniewska, Włodzimierz Wowczuk, Zbigniew Wyczesany.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-83-92, redaktorzy 28-53-42 i 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesnego", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa" w miastach wojewódzkich.

WARUNKI PRENUMERATY: Ceny prenumeraty krajowej: kwart. 26.—zł, półr. 52.—zł, roczn. 104.—zł.
Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruch", w terminie do 25 listopada na rok następny.
Prenumeratorzy indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty).
Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch", Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024.
Sprzedaż egzemplarzy n-rów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Towarowa 28.
Numer indeksowy 38603.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Marszałkowska 3/5.

Zam. 2068. U-32

ŻYCIE gospodarcze